

BESKID



NR 1 [81] GRUDZIEŃ 2024 ISSN 1426-6776



Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu

WYPRAWA PTT

W krainie wapiennych gór

STR. 25



FOT. MACIEJ WOŹNIAK



Odszedł Maciej Zaremba – guru
sądeckiego PTT STR. 4



100 wycieczek Aleksandra Grońskiego.
Sprawozdanie PTT za 2024 rok STR. 12



Opołonek „wisienką na torcie”
jesiennych Bieszczadów STR. 36

NASZE WYCIECZKI 2024



6.01 – KAMIANNA

FOT. Z. SMAJDOR



4.02 – KAMIONNA

FOT. Z. SMAJDOR



11.02 – RADZIEJOWA

FOT. Z. SMAJDOR



18.02 – MALNIK

FOT. Z. SMAJDOR



28.02 – ŁOMNICKI STAW

FOT. Z. SMAJDOR



7.04 – JAWORZYNA KONIECZNAŃSKA

FOT. Z. SMAJDOR



14.04 BACHUREŇ

FOT. Z. SMAJDOR



21.04 – BUSOV

FOT. Z. SMAJDOR

Maciej Zaremba – guru sądeckiego PTT



Odznaczenia dla M. Zaremby z okazji 25- lecia reaktywowania sądeckiego Oddziału Beskid FOT. M.DOMINIK

– Maćku, pochylamy się nad Twoimi prochami w czerwonych polarach, symbolizujących naszą przynależność do turystycznej wspólnoty Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ty zawsze dbałeś o symbole, o pielęgnowanie tradycji i historii. Te polary nic by nie znaczyły, gdybyś 34 lata temu nie podjął się trudu reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu. A podjąłeś się dlatego, że wyznawałeś pewne idee i wartości, którymi kierowałeś się przez całe swoje życie. Dla Ciebie przewodnicki polar był jak świąteczny garnitur... – tymi słowami Zbigniew Smajdor nasz obecny prezes pożegnał zmarłego 10 października 2024 roku Macieja Zarembę – Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Honorowego Prezesa Oddziału PTT „Beskid”.

BYŁ NIEKWESTIONOWANYM „GURU” SĄDECKIEGO PTT:

Maciej Zaremba całe swoje życie zawodowe związał z turystyką. Od 1968 roku pracował najpierw w „Gromadzie”, następnie w „Popradzie” i wreszcie prowadził własne Biuro Podróży „Pieniny”. Również przez całe dorosłe

życie działał społecznie. Był wybitnym i znanym w Nowym Sączu działaczem społecznym, turystycznym i sportowym. Od 1968 roku działał w PTTK, będąc m.in. wiceprezesem Koła Grodzkiego. W 1990 roku reaktywował w Nowym Sączu Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zlikwidowa-

wany przez władze komunistyczne w 1950 roku. W latach 1990 – 2004, przez pięć kadencji, pełnił funkcję prezesa Oddziału, a w 2004 roku przyznano mu godność Honorowego Prezesa Oddziału. Działał też we władzach krajowych Towarzystwa i w latach 1992 – 2004, przez trzy kadencje, był wiceprezesem Zarządu Głównego PTT. W 2004 roku otrzymał tytuł Członka Honorowego PTT. Był współzałożycielem Nowosądeckiej Organizacji Turystycznej, której był sekretarzem oraz Nowosądeckiej Izby Turystycznej. Był także wybitnym działaczem sportowym, głównie w TKKF. W 1976 roku założył Ognisko TKKF „Poprad”. Następnie pełnił w Towarzystwie wiele innych funkcji, m.in. wiceprezesa Ogniska „Starówka”, przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej TKKF i skarbnika Zarządu Wojewódzkiego TKKF. Był organizatorem i współorganizatorem setek imprez sportowych i rekreacyjnych.

Maciej zorganizował ponad tysiąc imprez turystycznych dla członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i mieszkańców Nowego Sącza. Jako przewodnik prowadził społecznie 50 wycieczek w PTTK i 262 w PTT, w tym dla Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Środowiskowego Hufca Pracy oraz Domu Dziecka. Doprowadził do reaktywowania Górskiej Odznaki Turystycznej PTT i był autorem założeń do regulaminu tej odznaki. Doprowadził do wyznakowania Nowosądeckich Szlaków Spacerowych, zorganizował dwa kursy przewodnickie. Opracował i wydał skrypt szkoleniowy dotyczący metodyki prowadzenia wycieczek. Marszałek Województwa powołał go w skład Komisji Egzaminacyjnej dla

Przewodników Beskidzkich i Komisji dla Pilotów Wycieczek, gdzie był autorem pytań egzaminacyjnych. Był autorem ponad 90 prac z zakresu historii regionu i historii turystyki opublikowanych m.in. w „Roczniku Sądeckim”, roczniku „Pamiętniku PTT”, „Almanachu Sądeckim”, miesięczniku „Sądeczanin” itd. Zredagował i samodzielnie wydał 66 numerów pisma „Beskid”.

Maciej Zaremba był zaangażowany w walkę o niepodległość oraz działalność na rzecz przemian demokratycznych. W roku 1980 przy Przedsiębiorstwie Turystycznym „Poprad” w Nowym Sączu założył Komisję Zakładową NSZZ Solidarność, a następnie był jej przewodniczącym. Był inwigilowany przez komunistyczną SB. Dnia 5 marca 2004 r. otrzymał z IPN status pokrzywdzonego.

Za działalność społeczną otrzymał około 40 odznaczeń, m.in. Krzyż Kawalerski, Złoty Krzyż Zasługi, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości, Odznaki Honorowe: Za Zasługi dla Turystyki, Złota Zasłużony Działacz Turystyki, Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, Złota Za Zasługi dla Sportu, Złota Za Zasługi dla Województwa Małopolskiego, Złoty Krzyż Małopolski, Medal Za Zasługi dla Województwa Małopolskiego, Srebrna i Złota Tarcza Herbowa Nowego Sącza, Medal 700-lecia Miasta Nowego Sącza, Złota Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego, Złote Jabłko Sądeckie, Złota Odznaka PTT z Kosówką i inne. Otrzymał kilka tytułów, m.in. Osobowość Sądeckiej Turystyki 2013, Przewodnik Turystyczny 2017, Przewodnik XX-lecia. Nominowany do tytułu „Sądeczanina Roku 2019”.

(ZS)

Był miłośnikiem gór i podróży. Pasja podróżowania towarzyszyła mu przez całe życie. Imponującą kolekcję zdjęć z odwiedzonych ponad 100 krajów można oglądać w Galerii na naszej stronie internetowej, a w archiwalnych numerach Beskidu znaleźć relacje z niektórych z nich. Największe wrażenie wywarł na podróżniku dwutygo-



Wyprawa w Dachstein FOT. W. LIPPA

dniowy trekking w rejonie Mount Everestu w 2005 roku. Napisał wtedy (Beskid nr 60/2006):

„... W wysokie góry chodzą tylko Ci, którzy poszukują wyższych doznań, posiadający potrzebę przeżywania czegoś głębszego. Wymaga to sporo wrażliwości i chęci doświadczenia czegoś innego i lepszego niż świat pozostawiony na dole.... „Trekkersi” są gotowi nie tylko czerpać z tego bogactwa, ale także dać coś z siebie, jak choćby wysiłek na trasie, czy akceptację trudnych i surowych warunków pobytowych. I może podczas tej wędrówki zmieniają się, stają się inni, lepsi, życzliwsi i bogatsi duchowo... Spotkałem tu (w Himalajach) „nawiedzonych” w pozytywnym sensie tego słowa, idealistów promieniujących wręcz życzliwością, szukających tu potwierdzenia tego, w co wierzą.... Gdy byłem w Himalajach i patrzyłem na olbrzymie, zdawało się niemal sięgające nieba ośnieżone szczyty, miałem uczucie, że uczestniczę w czymś nierealnym. Musiałem sobie ciągle powtarzać, że przecież naprawdę tu jestem...”

Teraz żyje już tylko w naszych wspomnieniach. Kilka osób związanych z PTT i znających Macieja od dawna zdecydowało się podzielić z czytelnikami „Beskidu” wspólnymi przeżyciami i refleksjami na temat Jego osoby.

LESZEK MAŁOTA:

– Znałem Go od bardzo dawna, od lat 80-tych, kiedy zetknęliśmy się w Kole Przewodników PTTK. Ten długi staż naszej znajomości upoważnia mnie do napisania paru zdań osobistych wspomnień i humorystycznych zdarzeń jakie przytrafiły nam się na wycieczkach i wyprawach organizowanych początkowo przez Koło Przewodników PTTK, a później PTT. Wielokrotnie wspominaliśmy nasze przygody przy okazji różnych koleżeńskich spotkań.

Maciej całe swoje dorosłe życie związał z turystyką i górami. Początkowo pracował w Biurze Turystycznym Gromada, często jeżdżąc jako pilot do Budapesztu. Poniższą historię znam z opowiadań Maćka, była ona też wielokrotnie przytaczana w naszych kręgach turystycznych.

Będąc w Budapeszcie z grupą jako pilot, po kilku godzinach zwiedzania dał uczestnikom czas wolny, polecając zebrać się o wyznaczonej godzinie przy Moście Łańcuchowym, przy którym na przyczółkach znajdują się na postumentach kamienne lwy. Była to rzecz charakterystyczna dla tego mostu, na co Maciek zwrócił uwagę. Dwóch uczestników gdzieś pobłądziło na mieście, a nie mogąc się porozumieć z Węgry, podeszło na postój taksówek i chcąc nie-

werbalnie wytłumaczyć o jaki most chodzi, zaczęli pomrukiwać i stroszyć pazury w nadziei, że zostaną właściwie zrozumiani. Taksówkarz rzeczywiście wykazał duże „zrozumienie” i zawiózł ich do zoo. Gdy pomyłka się wyjaśniła po dalszej porcji stosownych gestykulacji, gdy taksówkarz wreszcie załapał, że chodzi o most, nie był w stanie jechać ze śmiechu. W końcu zawiózł ich pod ten most nie biorąc zapłaty za kurs.

Z Kołem Przewodników PTTK jeździliśmy na wyprawy autokarowe po Europie i nie tylko. Byliśmy w Turcji, Tunezji czy Maroku. Były to czasy gdy jeździło się autokarami bez klimatyzacji z pełnym obłożeniem miejsc i wypchanymi nad siedzeniami i lukami bagażowymi. Czego tam nie było! Oprócz osobistych rzeczy uczestników i sprzętu turystycznego, łącznie z kuchenkami i butlami gazowymi, były spore zapasy wszelkiego rodzaju konserw i zuppek. Nocowaliśmy na kempingach we własnych namiotach, a posiłki pichciliśmy na tych kuchenkach. Często spałem z Maćkiem w jego wielkim namiocie z przedśionkiem. Podczas tych wypraw zdarzały nam się często zabawne historie.

Podczas zwiedzania Wenecji wróciłem się po przewodnik do Bazyliki św. Marka, no i grupa z Maćkiem gdzieś odeszła. Na szczęście wiedziałem, że autokar stoi na Piazzale Roma i trzeba tam dopłynąć tramwajem wodnym przez Canal Grande. Jakie było moje zdziwienie, gdy po przepłynięciu krótkiego odcinka zobaczyłem w płynącym w przeciwną stronę tramwaju Maćka, który też mnie zauważył i zawołał razem z grupą, że płynę w złym kierunku. Wsiadłem na najbliższym przystanku i na gapę popłynąłem w dobrą stronę. Moja pomyłka wynikała z tego, że gdy poprzedniego dnia byłem nad kanałem, ale z drugiej strony, kierunki były odwrotne.

Większość z naszych wypraw zawierała aspekt górski: Olimp, Marmolada, Grossglockner. Kiedy byliśmy w Austrii spałem z Maćkiem w jego namiocie, a nasz sprzęt górski zmieściliśmy w przedśionku. Jednym z wyjść górskich było zdo-

bycie Habicht (3277 m n.p.m.) w Tyrolu. Z kempingu podjechaliśmy autokarem do punktu wyjścia i po mozolnym podejściu zdobyliśmy szczyt. W drodze powrotnej weszliśmy do schroniska Insbrucker Hutte (2369 m n.p.m.). Po posiłku i odpoczynku wróciliśmy do autokaru i w drodze na kemping Maciek opowiadał mi śmiejąc się, jak to w schronisku siedząc przy dużym stole z innymi turystami, przez pomyłkę zgarnął czyjaś kosmetyczkę do swojego plecaka. Na szczęście się zorientował i niepostrzeżenie odłożył z powrotem na stół nie pytając czyja jest. Po przyjeździe na kemping, gdy chciałem się odświeżyć i nie mogłem znaleźć swojej kosmetyczki, okazało się, że Maciek już rano przez roztargnienie zapakował ją do swojego plecaka, a jej dalsze losy już znacie.

Sztandarową naszą wyprawą było wyjście na Mont Blanc (4805 m n.p.m.), najwyższy szczyt Alp. Z Chamonix podjechaliśmy naszym autokarem do Saint – Gervais – Le Fayet i tramwajem górskim do stacji Nid d'Aigle (2362 m n.p.m.) w pobliżu lodowca Bionnassay. Stamtąd już pieszo obok schroniska Tete Rousse, przebiegamy niebezpieczny Grand Couloir ze spadającymi kamieniami i wspinamy mozolnie do schroniska Refuge du Gouter (3815 m n.p.m.).

Było to jeszcze stare schronisko, obecnie nieco wyżej otwarto nowe w 2013 roku, bardziej nowoczesne. Nocleg na jadalni kosztował nas 90 franków. Po nieprzespanej nocy około 2.00 zaczęliśmy kompletować zespoły i powiązani linami na sztywno, z czołówkami, czekanami i w rakach zaczęliśmy wychodzić na trasę. Nasz zespół to Grażyna, Maciek i ja. Pogoda była okropna, temperatura poniżej zera, wiał silny wiatr siekąc drobinami lodu po naszych twarzach. Były to czasy, gdy nie wszyscy (również ja) mieli profesjonalny ubiór górski. Ja miałem zwykłą zimową kurtkę, narciarskie spodnie i skórzane buty.

Wyszło nas 16 osób z zamiarem wejścia na Mont Blanc. Oprócz nas były inne grupy podążające w kierunku szczytu. Całe to towarzystwo wymieszało się i nasi koledzy w zespołach szli bez kontaktu wzrokowego. W ciemności migwały światła czołówek zespołów idących jeden po drugim. Tym sposobem dotarliśmy w pobliże schronu Vallot (4362 m n.p.m.). Ponieważ przemarzłem w stopy, Maciek też chciał odpocząć, postanowiliśmy wejść do środka. Był to blaszany schron bezobsługowy, w którym była prycza dla kilkunastu osób i wychodek za blaszanymi drzwiami. Wejście tam po kilkunastu metalowych schodach nie



Klub Szalonych Emerytów PTT, Dolina Jarząbcza FOT. W. ŁOBOZ



Wielkopiątkowa Droga do Krzyża – Mogielica FOT. JOANNA BOGUĆKA-JURASOVIĆ

było łatwe w rakach i z linami. W schronie było bardzo ciepło (tak nam się wydawało). Po gorącej herbacie, ubraniu drugich skarpet, tak nas „rozebrało”, że posnęliśmy na siedząco oparci o plecaki. W schronie były cztery osoby z naszej grupy i kilka obcych. W czasie naszej drzemki Grażyna weszła na podmianę do innego zespołu i zdobyła szczyt. Już rano nasze zespoły meldowały się kolejno po zejściu ze szczytu, na którym byli tylko kilkadziesiąt sekund ze względu na zerową widoczność spowodowaną szalejącą kurzawą. Z naszej szesnastki, która wyruszyła ze schroniska Gouter, dwanaście osób zdobyło Mont Blanc, cztery osoby doszły tylko do schronu Vallot, a od szczytu dzieliło nas jedynie około 1,5-2 godzin wspinaczki. Maciek i ja uznaliśmy to za naszą największą porażkę górską.

Podczas schodzenia inną drogą przez lodowiec Bossons pogoda się poprawiła, przestało wiać i wyszło słońce. Zejście było trudne, trzeba było omijać szczeliny, przez mniejsze przeskakiwać lub przechodzić po śnieżnych mostkach. Przy przeskakiwaniu jednej ze szczelin Maciek złamał nogę. Złamanie było otwarte w rejonie stawu skokowego i podudzia i wymagało szybkiej interwencji lekarskiej. Byliśmy zdani tylko na siebie, bo nie było wtedy telefonów komórkowych. Maciek został opatrzony

przez naszego kolegę goprowca, ale konieczny był szybki transport. Na szczęcie przechodziło wtedy obok nas dwóch ratowników alpejskich, którzy przez radiotelefon wezwali helikopter z Chamonix. Ranny został odtransportowany do szpitala. Odwiedziliśmy go następnego dnia, był już po operacji.

Kolejnego dnia wracaliśmy do domu i mnie przypadło w udziale spakowanie jego ekwipunku oraz powiadomienie matki w Nowym Sączu. Maciek po kilku dniach został wypisany ze szpitala, przewieziony do Genewy, skąd samolotem przez Paryż dotarł do Krakowa, a potem taksówką do domu. Wszystkie koszty pokrył ubezpieczyciel.

Przez wiele dni miałem traumę spowodowaną wypadkiem Maćka oraz tym, że nie udało nam się wejść na szczyt. On przeplacił to jeszcze złamaną nogą i długą rehabilitacją. Po wielu dniach, chodząc jeszcze przy pomocy kul ortopedycznych, wszedł na Grzesia (1653 m n.p.m.) z Doliny Chochotowskiej. Podczas wiatru z otworów służących do regulacji w tych kulach, odzywały się gwizdy w różnych tonacjach, co uczestnicy tej wycieczki z pewnością pamiętają.

Maciek, oprócz chodzenia po górach, był prawdziwym globtroterem podróżującym po świecie. Jako człowiek od zawsze związany z turystyką, wielokrotnie pełnił

rolę pilota czy przewodnika oprowadzając grupy po krajach europejskich i ich stolicach. Zarobione w ten sposób pieniądze przeznaczał na indywidualne wyjazdy w różne zakątki globu. Odwiedził w ten sposób wszystkie kontynenty i grubo ponad 100 krajów. Z tych wyjazdów przewoził masę zdjęć, które spakowane w opisane foldery, przechowywał na komputerze. Zazdrościłem mu tego, że potrafił to tak usystematyzować, by w kilka minut dotrzeć do danej wycieczki czy zdjęcia. Był człowiekiem bardzo pracowitym i zorganizowanym. Wszystkie sprawy do załatwienia miał spisane na karteczkach, miał wiele zobowiązań dla wielu osób i instytucji: wywiady, recenzje, artykuły do lokalnej prasy, spotkania itp. I zawsze stawiał je na pierwszym miejscu i nigdy się nie spóźniał, dotrzymywał ustalonych terminów.

Mając na uwadze jego wieczny brak czasu, wielokrotnie namawiałem go by napisał choć krótką historię kilkudziesięciu lat spędzonych wraz z rodziną w sądeckim ratuszu, który był miejscem zamieszkania i pracy dla rodziców Maćka. Mieszkanie służbowe na ostatnim piętrze od strony południowej było domem rodziny do lat 60-tych ubiegłego wieku. Otrzymał je dziadek ze strony matki, który był drogomistrzem, a i mama pracowała w ratuszu przy kolejnych przewodniczących Rady Miasta jako

osobista sekretarka. Maciek często opowiadał jak to z bratem po wyjściu urzędników bawili się w chowanego, a nawet jeździli na rowerze po ratuszowych korytarzach i salach. Odwiedzali też gale-ryjkę na wieży ratuszowej, gdzie służbę miał strażnik wypatrujący ewentualnych zagrożeń czy pożarów. Krótkie wzmianki o tych zabawach się ukazywały, ale pełnej historii nie było. Już Maciek tego nie napisze i nikt inny...

Będzie Go brakowało jako kolegi, przyjaciela, swoistego guru i znawcy spraw sądeckich i turystyki. Nie przeczytamy różnych historii o ludziach i miejscach w naszym regionie, o których mógłby jeszcze napisać...

WOJCIECH LIPPA:

– Maćka znam jeszcze z czasów przed reaktywacją PTT. Obaj należeliśmy wtedy do PTTK. Pracował w biurze turystycznym i prowadził wycieczki komercyjne. Po reaktywacji PTT, sądecki Oddział założony i prowadzony przez Maćka zaczął robić pierwsze wycieczki. Wybrałem się na jedną z nich w Beskid Niski z Szymbarku do Stróż przez Maślana Górę, gdzie oglądaliśmy Beskidzkie Morskie Oko. Odtąd zacząłem regularnie uczestniczyć w wycieczkach PTT. Tak zaczęła się nasza przyjaźń z Maćkiem, która przetrwała aż do jego ostatnich dni. Jakies trzy dni przed śmiercią zadzwonił, że nie ma z kim pogadać...

Pojechaliśmy kiedyś w austriackie Alpy w piątkę: Maciek, Kaziu Wojnarowski, jego brat, ja i mój syn. Ja wiołem wszystkich moim autem. Zatrzymaliśmy się na jakiejś stacji benzynowej, żeby skorzystać z toalety i Maciek zostawił w niej swoją saszetkę, taką ze skóry noszoną na rzemykach na szyi. Miał w niej dokumenty i pieniądze. Zorientował się, że jej nie ma jak ujechaliśmy sporo kilometrów, a zawracanie na autostradzie to kolejne kilometry w poszukiwaniu zjazdu. Udało się zawrócić, ale w toalecie niestety saszetki nie było. Podszedłem do bufetu zapytać czy ktoś nie podał. I rzeczywiście ktoś znalazł i oddał pracownikowi. W środku były i dokumenty i pieniądze, nic nie zginęło.

Celem naszej wyprawy był wtedy Dachstein. Mój syn Bartek wspinał się jak koczica na Hoher Dachstein i pierwszy dotarł na szczyt. Podobnie było w 1995 roku, wtedy szliśmy na Olimp i zdobyliśmy go w jeden dzień. Dwa autokary wtedy pojechały.

W latach 2005-2007 byłem prezesem PTT O/Beskid w Nowym Sączu przez jedną kadencję. Maciek wyjechał wtedy do Stanów Zjednoczonych za pracę. Jak wrócił, to za zarobione pieniądze poleciał w Himalaje, gdzie przez dwa tygodnie wędrował w okolicach bazy pod Mount Everestem. Podziwiałem Maćka i zazdrościłem tych wszystkich wyjazdów w odległe i egzotyczne strony globu. Wszystkie zarobione na turystyce pieniądze przeznaczał na własne podróże.

WOJTEK SZAROTA:

– Maciej Zaremba, jak pamiętam, w latach 90-tych zapisywał na wycieczki w Biurze Turystycznym „Pieniny” na ulicy Narutowicza. Ja, jak każdy uczestnik, czy członek PTT, stałem w kolejce, wpłacałem kwotę należną i w niedzielę stawiałem się na zbiórkę. Wtedy lepiej znałem uczestników wycieczek niż samego prezesa.

Później był kurs przewodnicki, imprezy „lecia PTT” na Chruślicach, jednak zawsze był między nami dystans, ale to może moja cecha charakteru. Taką wycieczką, na której się poznaliśmy była wycieczka na Kozie Żebro w styczniu 1999 roku.

Maciek był zapisany jako prowadzący, w dniu wycieczki dostał gorączki, mimo to przyjechał poprowadzić ją. Ja wówczas byłem świeżo upieczonym przewodnikiem. Całą trasę, razem z Michałem, byłem na czele wycieczki. Było nieco śniegu. Przecieraliśmy razem trasę. Pamiętam też, że była Marta Treit reklamując wełniany podkoszulek, który miała na sobie.

Trasę Hańczowa-Zdynia przeszliśmy dość sprawnie i w dobrych humorach. Na koniec Maciek przyniósł mi piwo i powiedział „masz, należy ci się”. Jak to można powiedzieć, byłem mile zaskoczony.

Wczytując się w archiwalne numery naszego pisma oddziałowego „Beskid” dostrzeżemy umiejętne podkreślanie i utrwalanie własnych zasług i dokonania – „Maciej Zaremba to, Maciej Zaremba tamto”. Faktycznie Jego dokonania były wielkie, ale ciągle przypomnianie o nich nie wszystkim się podobało.



Z kursantami II Kursu Przewodnickiego na Spiszu 2010 r. FOT. M. DOMINIK

Rysiek Patyk cytując Stalina mawiał „nie ważne kto głosuje, ważne kto głosy liczy”. Był to delikatny przytyk do statystycznych zestawień Maćka, gdzie zawsze o sobie pamiętał na pierwszym miejscu.

Z perspektywy czasu dochodzę do wniosku, że trzeba na tym stanowisku być po trosze egoistą. Ja, w zasadzie od pierwszych wycieczek turystycznych w latach 1994 do 1998, które „tykałem” jako zafascynowany nowicjusz, do lat kiedy podjąłem się prowadzenia tej organizacji, coraz bardziej rozumiałem Jego „wielkość” i zasługi, mówię to zupełnie szczerze.

Wiem, że Maciek nie wszystko co robiłem akceptował, ale generalnie jak trzeba było, wspierał i wspomagał.

Cokolwiek robił dla Organizacji, angażował się całkowicie, niejednokrotnie kosztem obowiązków rodzinnych. Dla mnie była to przestroga, memento, aby nie zapominać o najbliższych. Choć i tak wiele z tego co robiłem, starałem się by było właśnie takie jak On by robił.

Jak piosenki Presleya są nieśmiertelne, tak funkcjonowanie Organizacji, rozruszane przez Maćka jako swoiste „perpetuum mobile”, przetrwa. To był powód dlaczego zgodziłem się prowadzić tę organizację, pewnie to samo powie Zbyszek Smajdor czy Wojtek Lippa.

Zawsze służył pomocą, potrzebne materiały? – proszę! Jak trzeba to na szkicu, przeprowadził cię przez centrum Wilna, Pragi, Wiednia. Nie wstydził się też korzystać z czyjeś pomocy.

Zawsze pamiętał o mnie gdy wychodziły kolejne tomy Rocznika Sądeckiego i periodyku „Civitas Christiana”. Czy politycznie nasze drogi się rozeszły? Maciek od pewnego czasu stał się człowiekiem mediów społecznościowych ulegając narracji jednej opcji, a ja wycofałem się z nich. Przeprasilem Go za moje „społecznościowe” złośliwości (jeżeli były). Zawsze wydawało mi się, że starcie poglądów działa na dyskusje jak drożdże. Tak mieliśmy, że czasami było ostro, by zaraz już omawiać odznaczenia dla członków PTT.

Tytuł Prezesa Honorowego jest tylko je-

jęcia tego zaszczytu. Tytuł ten, jak mało której osobie w środowisku PTT ogólnopolskim należał się Jemu i tak zostało.

Maćku, już nie zaprowadzisz mnie na grzane piwo w Lasku Falkowskim? Na Furkot, w jesienną pogodę? Na Piramidę Vincent, którą Ty zdobyłeś, a mnie brakło czasu?

MARIA DOMINIK:

– Macieja Zarembę poznałam około 2005 roku, na wycieczkach PTT, na które zapisywałam się nieregularnie i zamiennie z PTTK, czyli tam gdzie akurat było miejsce.

Od zawsze Go podziwiałam za umiejętność mobilizowania ludzi do pracy społecznej na rzecz PTT. Robił to tak umiejętnie, że nie sposób było odmówić, więc i ja ulegając jego argumentacji zapisywałam się na kurs przewodnicki, zorganizowany przez PTT w 2009 roku. Jeszcze przed „blachowaniem” wrzucił mnie na głęboką wodę wysyłając z grupą do Pragi. Udzielił mi przed wyjazdem kil-

ku cennych wskazówek, ustalił plan zwiedzania i pojechałam. Jak sobie poradziłam? Nie zgubiłam się i nie pomyliłam obiektów ani informacji o nich. Myślę, że dzięki temu doświadczeniu uwierzyłam w to, że mogę robić takie rzeczy. Potem coraz częściej wyjeżdżałam z grupami nie tylko do Pragi, ale też w różne zakątki Polski, a nawet Bałkanów.

W 2011 roku Maciek znów użył wobec mnie swoich sposobów przekonywania, oczywiście z sukcesem: przejęłam od niego redakcję naszego oddziałowego pisma, czyli Beskidu. Myślałam, że to będzie tak na próbę, może przez rok lub dwa, ale okazało się, że moja przygoda dziennikarska trwa już 13 lat! Często podsyłał mi różne teksty do publikacji (najczęściej recenzje) w Beskidzie. Zawsze chętnie je zamieszczałam, bo były profesjonalnie opracowane i nie wymagały mojej korekty. W ostatnich latach Maciej postanowił utrwalić w formie papierowej ogromną kolekcję zdjęć ze swoich podróży. Pomagałam mu two-



Rumunia 2009 FOT. M. DOMINIK



Boliwia FOT. ARCH. M. ZAREMBA



Z wyróżnieniami, 2013 r. FOT. W. SZAROTA

rzyć foto-książki z podziałem na kontynenty i państwa. Wszystkie zdjęcia były podpisane i przedstawiały Maćka na tle najbardziej charakterystycznych dla zwiedzanego miejsca obiektów przyrodniczych i historycznych. Stworzyliśmy wspólnie dwa takie albumy, w planie były następne... Nie zdążyliśmy...

KRYSTYNA WOLAK:

– Z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim Oddział w Nowym Sączu jestem związana od 1992 roku. Początkowo jako uczestnik wycieczek, a od 1996 roku jako członek PTT O/Nowy Sącz. Przez wiele lat bardzo intensywnie chodziłam po górach, brałam udział w wyprawach

organizowanych przez nasz Oddział i prawie dwie kadencje angażowałam się w prace Zarządu. Do tej pory staram się uczestniczyć w życiu naszego Oddziału i brać udział w wycieczkach górskich, chociaż już mniej aktywnie.

W moim odbiorze osoba śp. Maćka Zaremby była nieodłącznie związana z działalnością Oddziału PTT Nowy Sącz. Praktycznie do końca działań z wielką pasją i podziwu godnym zaangażowaniem. Długie lata systematycznie prowadził i uczestniczył w wycieczkach organizowanych przez nasz Oddział. Brał czynny udział w pracach Zarządu Głównego PTT.

Starat się o dyscyplinę zarówno na wycieczkach jak i podczas udziału w pracach Zarządu Głównego PTT. Mam w pamięci wiele Jego cennych uwag w tych kwestiach.

Także z Jego inicjatywy rozpoczęło się nasze pielgrzymowanie do Częstochowy i udział w Wielkopiątkowej Drodze Krzyżowej, w których osobiście brał udział.

Z niezwykłą pasją i zaangażowaniem zajmował się także dokumentowaniem naszej działalności, szczególnie w naszej gazetce oddziałowej *Beskid* oraz w innych wydawnictwach książkowych, a także promowaniem jej w mediach.

Osobiście jestem wdzięczna Maćkowi za Jego życzliwość, cierpliwość i swoisty dowcip, którym starał się łagodzić trudne sytuacje.

Maćku spoczywaj w pokoju po wielkich trudach całego życia...

Podsumowując życie i działalność Macieja Zaremby można zaryzykować stwierdzenie, że był społecznikiem – pracoholikiem. A definicja pracoholizmu mówi, że jest to rodzaj uzależnienia objawiającego się obsesją i wewnętrzną potrzebą ciągłego wykonywania pracy kosztem innych czynności, również rodziny, snu i wypoczynku. Czyż nie pasuje idealnie do Maćka?

Tylko, że w Jego przypadku nie chodzi o pracę zawodową, za którą jest się wynagradzanym finansowo, tylko społeczną, i to jest godne podziwu!

ZBIGNIEW SMAJDOR

Wiesław Wcześny, wielki społecznik o wrażliwym sercu

W trzy tygodnie jesieni 2024 roku pożegnaliśmy dwie nietuzinkowe postaci sądeckiego PTT: założyciela Oddziału Beskid i jego wieloletniego prezesa Macieja Zarembę oraz Wiesława Wcześnego, wieloletniego członka zarządu i wiceprezesa Koła Przewodników PTT.

Łączyło ich wiele. Obaj byli pozytywnie zakręceny na punkcie turystyki, działalności społecznej i przewodniczej. Bo jak inaczej nazwać kogoś, kto kawał swojego życia poświęcił na bezinteresowną działalność społeczną, nie zawsze otrzymując za to nawet zwykłe słowo – dziękuję.

31 października 2024 roku zmarł Wiesław Wcześny – członek zarządu Oddziału PTT „Beskid” przez cztery kadencje, od 2004 do 2016 roku. Przez trzy kadencje pełnił funkcję wiceprezesa. Od 1999 do 2011 roku sprawował też funkcję wiceprezesa Koła Przewodników. Posiadał uprawnienia przewodnika beskidzkiego i pilota wycieczek. Poprowadził dla oddziału 110 wycieczek. Opiekował się Biblioteką Górską PTT oraz koordynował udział przewodników w kweście Ratujmy Sądeckie Nekropolie. Był zapalonym rowerzystą.

Odnaczony Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, a za działalność społeczną w PTT wyróżniony odznakami honorowymi: Za zasługi dla turystyki, Zasłużony działacz turystyki, Złotą Odznaką PTT z Kosówką, Dyplomem Marszałka Województwa Małopolskiego, Złotym Jabłkiem Sądeckim oraz przez Nowosądecką Izbę Turystyczną.



Jubileusz PTT FOT. Z. SMAJDOR

Wiesław Wcześny przez 12 lat był w zarządzie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu, współtworzył Koło Przewodników PTT, był jego filarem i długoletnim wiceprezesem. Wszystko robił bezinteresownie, nie oczekując żadnych zaszczytnych funkcji i innych profitów, wszyscy wiedzieli, że mogą na nim zawsze polegać.

Jego pasją robienia czegoś dobrego dla innych przejawiała się w różnych formach działalności, w różnych inicjatywach. To z Wiesława inicjatywy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nawiązało współpracę z Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Dopóki zdrowie po-

zwalało był organizatorem i przewodnikiem niemal wszystkich wycieczek dla seniorów – słuchaczy uniwersytetu. Gdy sił zabrakło, prowadzenie oddawał kolegom, ale sam na rowerku podjeżdżał wycieczkowiczom na spotkanie.

Wiesław, zawsze będzie się nam kojarzył z kwestą „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”. Był jej współorganizatorem i koordynatorem. Przez wiele lat stał z puszką w czerwonym polarze na Cmentarzu Komunalnym przy ulicy Rejtana, zbierając datki hojnych Sądeczan na renowację zniszczonych upływem czasu nekropoli. Zaszczepił tą szlachetną postawę swojemu synowi, też przewodnikowi jak jego tata.

Wspólnie z kolegami był inicjatorem ufundowania sztandaru dla Koła Przewodników PTT, który powiewał nad Jego trumną w dniu pogrzebu. Zawsze sztandar uważał za wartość nadrzędną, wręcz świętą, dbał o niego i przez długie lata był chorążym pocztu sztandarowego podczas Pielgrzymki Przewodników na Jasną Górę.

Jego pasją był też rower, z którym niemal się nie rozstawał. Liczne zorganizowane rajdy i wycieczki pozostaną na zawsze w pamięci uczestników. A Sądeczanie zapamiętają Wiesia pędzącego przez miasto w czerwonym polarze z plecakiem pełnym egzemplarzy lokalnej gazety, którą kolportował po wielu punktach Nowego Sącza.

Wojciech Lippa: – *Wiesia znałem dłużej niż Maćka. Czasami wyjeżdżałem na organizowane przez niego wycieczki rowerowe w ramach Komisji Turystyki Rowerowej działającej przy PTTK. Mam u siebie w altanie medal za udział w rajdzie rowerowym. W ostatnich latach bywał regularnie u mnie, kiedy roznosił numery DTS. Zawsze wpadał przy tej okazji na kawę. Pamiętam, jak jeszcze w tłusty czwartek 2024 roku wpadł na kawę i pączka. Przez lata kwestowaliśmy na cmentarzu razem, potem jak już nie mógł to z jego najstarszym synem. Opracowywał piękne ulotki na wycieczki organizowane dla Uniwersytetu III wieku. Bardzo mu zależało by uczestniczyło w nich jak najwięcej osób. Zapraszał swoich znajomych z PTT i cieszył się jak się zebrało większe grono...*

Maria Dominik: – *Wiesia poznałam w naszej bibliotece, kiedy potrzebowałam przejrzenia archiwalnych kronik. Poszukiwałam zdjęć do artykułu z okazji jubileuszu PTT. W ciasnym i zimnym pomieszczeniu, pełnym zakurzonych książek, przeważnie krajoznawczych, od razu zorientowałam się, że mam do czynienia z rasowym bibliotekarzem: bez trudu odnajdywał potrzebne pozycje i znał ich zawartość. Pamiętam, że rozmawialiśmy wtedy o konieczności pozyskania lepszego lokum dla biblioteki. Już wtedy miał problemy z chodzeniem*



Kwesta na ratowanie Sądeckiej Nekropolii FOT. W. LIPPA



Impreza dla SUTW Kuminowiecka Góra FOT. M. ZAREMBA

i podjechał pod bibliotekę rowerem. Zawsze gdy spotykałam Go na szlaku, czy na zebraniach i imprezach naszego Oddziału, zauważałam, że ta jego pełna spokoju i dobroci twarz naznaczona jest bólem z powodu problemów ze stawami, ale też rezygnacją z powodu niemożności robienia tego co kochał: chodzenia po górach czy uprawianie turystyki rowerowej. Podziwia-

łam jego zaangażowanie w rozruszanie studentów SUTW, byłam na kilku wycieczkach, bardzo pięknie przygotowanych. Wiesiu podsyłał mi każdego roku sprawozdanie z działalności turystycznej w SUTW i pilnował, żeby znalazło się w Beskidzie...

Pozostanie w naszej pamięci jako dobry człowiek, wielki społecznik o wrażliwym sercu.

Sprawozdanie z działalności PTT Oddział „Beskid” w Nowym Sączu za 2024 rok

Rok 2024 był trzydziestym piątym rokiem działalności Oddziału od jego reaktywowania. Oddział posiada osobowość prawną i status organizacji pożytku publicznego. W 2024 roku do Oddziału wstąpiły 73 osoby. Na dzień 31 grudnia 2024 roku Oddział liczył 398 członków.

W 2024 roku zmarły dwie wybitne osobowości sądeckiego PTT: prezes honorowy Maciej Zaremba i przewodnik Wiesław Wcześny.

W dniu 11 kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Oddziału PTT „Beskid”, które podjęło uchwałę o zatwierdzeniu sprawozdania finansowego za 2023 rok.

25 maja w Sosnowcu obradował Zjazd Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Oddział PTT „Beskid” reprezentowali: Jolanta Augustyńska, Katarzyna Hejmej, Beata Lorek i Paweł Myślik.

Członkowie Oddziału w 2024 roku pełnili kierownicze funkcje w Zarządzie Głównym PTT: Jolanta Augustyńska – prezes, Katarzyna Hejmej – skarbnik, Paweł Myślik – sekretarz, Jakub Bryniarski i Mateusz Skupień – członkowie zarządu, Zbigniew Smajdor – członek Głównego Sądu Koleżeńskiego.

W 2024 roku Oddział zorganizował 63 wycieczki, w tym 53 jednodniowe, 9 wielodniowych i 1 pielgrzymkę. Podczas niedzielnych wycieczek jednodniowych wędrowano po Tatrach, Beskidzie Sądeckim, Wyspowym, Niskim, Żywieckim, Gorcach, Pieninach, Górach Lubowskich, Branisku, Bachureniu, Słowackim Raju, Pogórzu Ciężkowickim, Rożnowskim i Wiśnickim. Wycieczki wielodniowe to: wakacyjna wyprawa w Alpy Julijskie i Góry Dynarskie, szlak winny na Sycylię, Apuszeny i Fogarasze w Rumunii, majówka na Roztoczu, Węgry, zimowe i jesienne Bieszczady, narty w Beskidzie Śląsko-Morawskim oraz pielgrzymka do Częstochowy.

Część z tych wycieczek jest organizowana cyklicznie od wielu lat i cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem.

Do takich należą: kolędowanie w Kamiannej w Święto Trzech Króli, połączone z ubieraniem choinki dla zwierząt, Radziejowa na krechę w drugi weekend lutego, w rocznicę ślubowania absolwentów pierwszego kursu przewodnickiego PTT, zimowe i jesienne Bieszczady, Niedziela Palmowa w Lipnicy Murowanej, Wielkopiątkowa Droga Krzyżowa na Mogielicy, lany poniedziałek na Łabowskiej Hali, krokusy w Tatrach lub Gorcach, Rumunia w weekend Bożego Ciała, przejście w ostatnią niedzielę czerwca historyczną trasą pierw-



7 stycznia 2024 roku Aleksander Groński poprowadził setną wycieczkę dla PTT „Beskid” i został z tej okazji uhonorowany przez zarząd okolicznościowym grawertonem FOT. Z. SMAJDOR

szej wycieczki sądeckiego PTT z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, będące Świętem Oddziału, trzytygodniowa wakacyjna wyprawa w góry Europy, Rajd Kurierów Sądeckich, szlak winny, symboliczne zakończenie sezonu, cmentarze I wojny światowej na Święto Niepodległości, mikołajkowa Babia Góra, pasterka na Wiktorówkach i spotkanie w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia na Łabowskiej Hali.

W wycieczkach tych uczestniczyły 2322 osoby. Średnio na jedną wycieczkę przypadło 37 uczestników. Wycieczki były prowadzone społecznie przez 18 przewodników: Aleksander Groński – 23, Krzysztof Jankowski – 16, Piotr Połomski – 12, Władysław Łoboz, Małgorzata Woźniak – 3, Maria Dominik, Kazimierz Fyda, Iwona Kowalczyk-Tudaj, Michał Osysko – 2, Robert Biernacki, Robert Cempa, Janusz Foszcz, Jerzy Gałda, Paweł Kogut, Joanna Król, Ryszard Malesza, Arkadiusz Rybiński, Zbigniew Smajdor – 1.

7 stycznia 2024 roku Aleksander Groński poprowadził setną wycieczkę dla PTT „Beskid” i został z tej okazji uhonorowany przez zarząd okolicznościowym grawertonem.

Oprócz wycieczek, które są podstawową formą działalności, Oddział organizował inne wydarzenia powiązane z tury-



Nasze stoisko na Świątce NGO FOT. Z. SMAJDOR



Wizyta w SP w Gołkowicach FOT. Z. SMAJDOR

styką, edukacją i ekologią. Uczestniczył też w wydarzeniach organizowanych przez samorządy i inne instytucje.

W styczniu, w restauracji „Chata Zbója” zorganizowaliśmy spotkanie opłatkowe członków Oddziału połączone z zabawą taneczną. Ponadto, korzystając z zaproszenia, uczestniczyliśmy w spotkaniu opłatkowym przewodników w Kamiannej.

W marcu przewodnicy i członkowie Oddziału wzięli udział w 39 Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasną Górę, zorganizowanej przez przewodników z Warszawy.

Delegacja Oddziału wzięła udział w Zimowych Spotkaniach PTT w Górach Świętokrzyskich oraz w obchodach jubileuszu 100-lecia Oddziałów PTT w Tarnowie i Bielsku-Białej. Prezesi Zbigniew Smajdor i Władysław Łoboz byli uczestnikami spotkania Zarządu Głównego i prezesów Oddziałów na Jaworzynie Krynickiej.

Reprezentanci Oddziału uczestniczyli w trzech wyjazdach typu study tour adresowanych do branży turystycznej, których celem było poznanie infrastruktury i atrakcji danego regionu czy miejsca, a były to: Kopalnia Soli w Bochni, Muszyna oraz Kotlina Jeleniogórska i okolice.

Jolanta Augustyńska w Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej zaprezentowała wystawę swoich prac fotograficznych o tematyce górskiej. Wydarzenie odbyło się z okazji 150-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Z okazji Dnia Dziecka zorganizowaliśmy dla najmłodszych turystów wycieczkę do Ciężkowic, podczas której zwiedzili Skamieniałe Miasto, Park Zdrojowy oraz Małopolskie Centrum Edukacji Ekologicznej.

Władysław Łoboz opublikował w biblioteczce oddziałowej dwa opracowania: „Podział Polskich Karpat” na podstawie nowej wersji regionalizacji fizycznogeograficznej Polski oraz „Wiaty turystyczne i miejsca na ognisko” w powiecie nowosądeckim, limanowskim, gorlickim, nowotarskim i tatrzańskim.

Dokonaliśmy renowacji fragmentu Nowosądeckich Szlaków Spacerowych PTT: szlaku zielonego nr 2 Chelmiec

– Szcząb oraz szlaku czerwonego „zachodniego” nr 1 na odcinku Szcząb – Trzetrzewina.

Piotr Sadoczyński odniósł sukces w XIV Ogólnopolskim Przeglądzie Diaporam Górskich, organizowanym przez Oddział Łódzki PTT. Jego praca fotograficzna „Tatrzańskie szczyty i granie” zdobyła drugie miejsce.

W miesięczniku Zarządu Głównego „Co słychać” ukazało się 17 artykułów o działalności Oddziału PTT „Beskid”.

W listopadzie, w Regionalnej Telewizji Kablowej i w Radiu RDN Nowy Sącz została przeprowadzona rozmowa z prezesem Oddziału Zbigniewem Smajdorem.

Członkowie Oddziału wzięli udział w akcji liczenia zwierzyny w Babiogórskim Parku Narodowym.

Oddział otrzymał cenny dar w postaci Pamiątek PTT z roku 1910, 1911 i 1912.

W listopadzie, w Kościele Kolejowym zostały odprawione dwie msze św. w intencji członków Oddziału.

Kontynuowaliśmy współpracę ze szkołami i przedszkolami w zakresie propagowania turystyki górskiej wśród dzieci i młodzieży. W 2024 roku odwiedziliśmy Szkołę Podstawową nr 2 w Kamionce Wielkiej, Szkołę Podstawową w Gołkowicach Górnych oraz przedszkole „Nasza Bajka” w Nowym Sączu.

Przeprowadziliśmy dwie akcje ekologiczne. W porozumieniu z Nadleśnictwem Piwniczna, wspólnie ze Szkolnym Kołem PTT działającym przy Szkole Podstawowej w Łabowej posprzątałyśmy teren Popradzkiego Parku Krajobrazowego w okolicach Młodowa, a harcerze ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Kamionce Wielkiej, przy wsparciu dorosłych członków PTT sprzątali rejon Babiej Góry w Beskidzie Żywieckim.

Podczas symbolicznego zakończenia sezonu, które odbyło się w Łomnicy Zdroju podsumowano akcję zdobywania „Swojego Mount Everestu”. W 2024 roku do konkursu przystąpiło 11 osób. Zwyciężyła Ania Zaremba, osiągając wynik 7,67 Everestu. Kolejne miejsca zajęli: Andrzej Zaremba, Paweł Kościsz, Joanna Ceur, Barbara Zaremba, Małgorzata Woźniak, Paulina Klatka, Aleksander Groński, Edyta Szkar-



Sprzątanie Babiej Góry FOT. Z. SMAJDOR

łat, Maciej Woźniak i Alan Litawa. Nagrodami w konkursie były termosy z okolicznościowym grawerem.

Na różnych płaszczyznach współpracowaliśmy z Urzędem Miasta Nowego Sącza. Jolanta Augustyńska była członkiem komisji konkursowej opiniującej oferty w otwartych konkursach ofert. Prezes Oddziału uczestniczył w spotkaniu organizacji pozarządowych z Miejską Radą Pożytku Publicznego. Wzięliśmy udział w Świącie Aktywności Obywatelskiej w Parku Strzeleckim, gdzie zaprezentowaliśmy się mieszkańcom Nowego Sącza w formie stoiska. Zbigniew Smajdor i Krzysztof Jankowski uczestniczyli w konsultacjach w sprawie „Programu Współpracy Urzędu Miasta Nowego Sącza z organizacjami pozarządowymi w 2025 roku”. Prezesi Oddziału byli obecni na spotkaniu integracyjnym organizacji pozarządowych z prezydentem Ludomirem Handzlem oraz wzięli udział w szkoleniu „Motywacja i współpraca jako klucz do sukcesu NGO”. Obydwa wydarzenia miały miejsce w Hotelu Beskid w Nowym Sączu.

Współpracowaliśmy z Nowosądecką Izbą Turystyczną, której jesteśmy członkiem. Wzięliśmy udział w Noworocznym Spotkaniu NIT w Hotelu Panorama. Aleksander Groński reprezentował Oddział na Walnym Zgromadzeniu NIT. Zgłosiliśmy swoje propozycje w konkursie o „Sądecki Laur Turystyczny 2024”.

Aktywnie włączaliśmy się w wydarzenia organizowane przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Zgłosiliśmy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” do konkursu „Kryształ Soli” dla najlepszych małopolskich organizacji pozarządowych. Prezesi Oddziału uczestniczyli w świątecznym spotkaniu władz samorządowych województwa z organizacjami pozarządowymi działającymi na terenie Małopolski, które miało miejsce w Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie. Spotkanie było połączone z uroczystą galą wręczenia nagród „Kryształ Soli” i Amicus Hominum”.

Starostwo Powiatowe zaprosiło prezesów Oddziału na uroczystą sesję Rady Powiatu Nowosądeckiego, podczas której uhonorowano osoby „Zasłużone dla Ziemi Sądeckiej”. Wśród uhonorowanych najwyższym odznaczeniem Powiatu Nowosądeckiego był wiceprezes Oddziału Władysław Łoboz.

Na lokalnym gruncie współdziałaliśmy z Fundacją Sądecką i Społeczno-Kulturalnym Towarzystwem „Sądeczanin”. Na początku roku uczestniczyliśmy w gali „Sądeczanina Roku 2023” i gali „Nagrody Literackiej im. ks. prof. Bolesława Kumora” oraz w VI Sądeckich Targach Książki. Wszystkie te wydarzenia odbyły się w Pijalni Główniej w Krynicy Zdroju. Wśród nominowanych do tytułu Sądeczanina Roku 2023 były dwie członkinie Oddziału PTT Beskid: Barbara Michalik i Zuzanna Długosz. Ponadto byliśmy zaproszeni i wzięliśmy udział w takich wydarzeniach jak: gala finałowa Projektu Edukacyjnego „Sądecki Diament” i Seminarium o Zdrowiu, które miały miejsce w Akademii Nauk Stosowanych oraz w gali Oceny Aktywności Gmin Subregionu Sądeckiego w Woli Kurowskiej. Członkowie Oddziału pomagali jako wolontariusze w organizacji Festiwalu Biegowego i Festiwalu Lachów i Górali w Piwnicznej. Prezes Oddziału uczestniczył w zebraniu członków Kłosa Turystycznego Szlaku Kulturowego „Knossos Północy”. PTT Beskid jest jednym z jego członków i sygnatariuszem porozumienia w sprawie powstania projektu, zawartego w 2020 roku.

Dobrze układały się relacje z Muzeum Ziemi Sądeckiej. Zostaliśmy zaproszeni i wzięliśmy udział w takich wydarzeniach jak: wystawa „Harasymowicz u Nikifora”, spotkanie z Alanem Weissem, wystawa malarki Władysławy Iwańskiej, pokaz filmu „Mój Nikifor”, wycieczka edukacyjna „Szlakiem Nikifora i Harasymowicza” na Przehybę, spotkanie z himalaistą Walentym Fiutem.

Kontynuowane były partnerskie relacje z WSB NLU. Członkowie Oddziału włączyli się organizację charytatywnego biegu „Po uśmiech” w Miasteczku Galicyjskim, a studen-

ci i kadra uczelni wzięli udział w Biegu i Rajdzie Kurierów z Rytra na Przehybę. Ponadto Jolanta Augustyńska i Zbigniew Smajdor zostali zaproszeni na uroczystą inaugurację roku akademickiego i otwarcie nowo wybudowanego, nowoczesnego akademika.

W przeddzień Święta Zmarłych delegacja zarządu zapaliła znicze pamięci na grobie patrona Oddziału prof. Feliksa Rapfa oraz na grobach przewodników, koleżanek i kolegów. 1 listopada przewodnicy i członkowie zarządu włączyli się w XXIII kwestę „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”.

Został przygotowany 81 nr pisma oddziałowego „Beskid” pod redakcją Marii Dominik. Biblioteka oddziałowa posiada w swoich zasobach ponad 7300 woluminów. Stroną internetową administruje Dariusz Tambor. Krystyna i Zbigniew Smajdorowie opracowali kolejny tom kroniki za 2023 rok.

Oddziałowa Komisja GOT w 2024 roku zweryfikowała łącznie 153 odznaki, w tym: Ku Wierchom – 17, GOT PTT kat. II – 20 (brązowych – 8, srebrnych – 5, złotych – 7), GOT PTT kat. I – 4 (srebrnych – 4), Korona Beskidów Polskich – 7, Korona Beskidów Słowackich – 3, Główny Szlak Beskidzki – 4, Mały Szlak Beskidzki – 2, Główny Szlak Sudecki – 1, Główny Szlak Świętokrzyski – 2 oraz 93 odznaki Turystycznej Korony Tatr (brązowych – 49, srebrnych – 29, złotych – 15). Ponadto rozprawdzono 450 legitymacji PTT i 490 książeczek różnego rodzaju odznak. Komisję jednoosobowo prowadzi Władysław Łoboz.

Klub Przewodników kierowany przez Krzysztofa Jankowskiego liczy 17 przewodników z uprawnieniami państwowymi oraz 6 przewodników GOT PTT. Jego członkowie uczestniczyli we wszystkich aspektach działalności Oddziału, a przede wszystkim w organizacji i prowadzeniu społecznie wycieczek organizowanych przez Oddział.

Szkolne Koło PTT przy Szkole Podstawowej w Łabowej zorganizowało w 2024 roku 9 wycieczek: na Malnik, Kamioną, Radziejową, Skielek, Skamieniałe Miasto, Kozie Żebro, Łopień i do Kamiannej, gdzie miała miejsce turystyczna wigilia. Ponadto członkowie Koła wzięli udział w akcji sprzątania Popradzkiego Parku Krajobrazowego w okolicach Młodowa. Opiekunkami Koła są Dorota Cycoń i Bożena Świąt.

Sekcja Biegowa pod przewodnictwem Ryszarda Tobiasza spotykała się na wspólnym treningu raz w tygodniu. W okresie zimowym trening biegowy połączony był z morsowaniem, które odbywało się w Rytrze. Ryszard Tobiasz i Piotr Połomski reprezentowali Sekcję Biegową PTT „Beskid” startując w 23 PKO Półmaratonie dookoła Jeziora Żywieckiego, a Dariusz Woźniak w 20 Krakowskim Półmaratonie Marzanny.

Członkowie Sekcji Wysokogórskiej organizowali wyjścia na tatrzańskie szczyty w kilkusobowych grupach. W okresie zimowym była to aktywność na skiturach.

Seniorzy zrzeszeni w PTT „Beskid” zorganizowali na zasadach partnersko-towarzyskich 50 wycieczek górskich i krajoznawczych oraz 10 wyjazdów na baseny geotermalne w Vrbovie, w których uczestniczyło łącznie około 2500 osób.

Uchwałą Zarządu Oddziału z dnia 11 stycznia 2024 roku zostały rozwiązane Sekcja Narciarska i Sekcja Rowerowa. Przewodniczący w/w sekcji nie przedstawili sprawozdania za 2023 rok, nie wykazując tym samym działalności.

W 2024 roku były wyróżnienia i podziękowania dla Oddziału i jego członków.

Władysław Łoboz został odznaczony przez Radę Powiatu Nowosądeckiego Medalem „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”.

Barbara Michalik i Zuzanna Długosz były nominowane do tytułu Sądeczanina Roku 2023.

Oddział PTT „Beskid” otrzymał nominację do nagrody „Krysztaly Soli” dla najlepszych małopolskich organizacji po-



Zwycięzcy konkursu Mój Mount Everest FOT. K. SMAJDOR

zarządowych. Marszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka wyróżnił Oddział Dyplomem Uznania „Za całokształt realizowanych inicjatyw na rzecz lokalnej społeczności, trafne i skuteczne dostosowanie działań do potrzeb regionalnych oraz mieszkańców Małopolski”.

Dwa podziękowania dla Oddziału skierował Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel: pierwsze, „Za obecność i zaangażowanie podczas Święta Aktywności Obywatelskiej oraz za promowanie swojej aktywnej działalności wśród Nowosądeczan” i drugie, „Za zaangażowanie i serce wkładane w pracę na rzecz mieszkańców Nowego Sącza”, wręczone podczas spotkania integracyjnego organizacji pozarządowych w Hotelu Beskid.

Otrzymaliśmy też podziękowanie od WSB NLU „Za udzielenie wsparcia przy organizacji akcji charytatywnej w ramach Biegu po Uśmiech” oraz od dyrekcji, pracowników i dzieci z Niepublicznego Przedszkola Językowego „Nasza Bajka”, za wizytę edukacyjną złożoną podopiecznym.

ZBIGNIEW SMAJDOR

ZARZĄDU ODDZIAŁU:

Prezes: Zbigniew Smajdor

Wiceprezes: Władysław Łoboz

Sekretarz: Beata Lorek

Skarbnik: Ryszard Groń

Członkowie: Krzysztof Jankowski, Piotr Połomski, Dariusz Tambor, Aleksander Groński

KOMISJA REWIZYJNA:

Przewodnicząca: Lucyna Migacz

Zastępca przewodniczącego:

Jacek Bereziniński

Sekretarz: Katarzyna Hejmej

Członkowie: Barbara Michalik, Alicja Sadłoń

SĄD KOLEŻEŃSKI:

Przewodniczący: Jan Liber

Zastępca przewodniczącego:

Paweł Myślik

Sekretarz: Jolanta Augustyńska

Członkowie: Iwona Kowalczyk-Tudaj, Andrzej Połomski.



Study tour w kopalni soli w Bochni FOT. M. DOMINIK

Sprawozdanie Klubu Przewodników PTT Oddział BESKID w Nowym Sączu za 2024 r.

W 2024 roku wycieczki były prowadzone społecznie przez 18 przewodników: Aleksander Groński – 23, Krzysztof Jankowski – 16, Piotr Połomski – 12, Władysław Łoboz, Małgorzata Woźniak – 3, Maria Dominik, Kazimierz Fyda, Iwona Kowalczyk-Tudaj, Michał Osysko – 2, Robert Biernacki, Robert Cempa, Janusz Foszcz, Jerzy Gałda, Paweł Kogut, Joanna Król, Ryszard Malesza, Arkadiusz Rybiński, Zbigniew Smajdor – 1.

Wiele imprez, to te tradycyjnie od lat znajdujące się w kalendarzu Oddziału, jak: kolędowanie w Kamiennej, Radziejowa na Krechę, zimowe Bieszczady, pielgrzymka przewodnicka do Częstochowy, Niedziela Palmowa w Lipnicy Murowanej, Wielkopiątkowa Droga

Krzyżowa na Mogielicę, bożociałowy wyjazd do Rumunii, przejście trasy na Radziejową – co jest nieoficjalnym świętem oddziału, wyprawa w Alpy Julijskie – Góry Dynarskie – 17 dni, Rajd Kurierów, symboliczna impreza „Zakończenie Sezonu”, która miała miejsce na Czarnej Kępcy, barbórkowa Babia Góra oraz wiele niedzielnych wycieczek. Udało się również zrealizować majówkę na Roztoczu i szlak winny na Sycylię.

Klub Przewodników liczy 17 przewodników z uprawnieniami państwowymi oraz 6 przewodników GOT PTT.

WŁADZE KLUBU:

Przewodniczący:

Krzysztof Jankowski

W-ce przewodniczący:

Aleksander Groński

Sekretarz: Małgorzata Kiełbasa

Działania Klubu w 2024 roku:

- 18 stycznia udział w Kolędowaniu przewodnickim w Kamiannej,
- 11 lutego odbyło się jubileuszowe, XXV wejście członków i sympatyków Klubu „na krechę” na Radziejową,
- w dniach 9 – 10 marca delegacja Klubu wraz z poczem sztandarym Oddziału, wzięła udział w XXXIX Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasnej Górze,
- 12 kwietnia udział w study tour w kopalni soli w Bochni,
- 22 kwietnia udział w study tour w Muszynie,
- szkolenia indywidualne przewodników w parkach narodowych,
- 7 maja dokonano renowacji Nowosądeckich Szlaków Spacerowych PTT,
- 1 czerwca zorganizowano wycieczkę dla najmłodszych z okazji Dnia Dziecka,
- 30 października uczestniczyliśmy w inwentaryzacji zwierzyny w Babiogórskim Parku Narodowym,



Kwesta na rzecz akcji Ratujmy Sądeckie Nekropolie FOT. Z. SMAJDOR



FOT. K. SMAJDOR

Udział w XXXIX Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasnej Górze

- 1 listopada udział w akcji Ratujmy Sądeckie Nekropolie oraz uczestniczenie we wszystkich aspektach działalności Oddziału, a przede wszystkim organizacja i prowadzenie społecznie wycieczek organizowanych przez Oddział dla swoich członków, mieszkań-

ców miasta i wszystkich innych chętnych.

W br. pożegnaliśmy trzech przewodników, którzy wielokrotnie prowadzili nasze wycieczki oddziałowe: śp. Karola Krokowskiego, śp. Wiesława Wczesnego, śp. Macieja Zaremby.

KRZYSZTOF JANKOWSKI

PRZEWODNICY PROWADZĄCY (PIERWSZYCH 20) WYCIECZKI PTT ODDZIAŁ „BESKID” W NOWYM SĄCZU

Pozycja	Imię i nazwisko	1990-2020	2021	2022	2023	2024	Razem
1	Wojciech Szarota	280	0	0	0	0	280
2	śp. Maciej Zaremba	260	1	1	0	0	262
3	śp. Władysław Kowalczyk	171	0	0	0	0	171
4	Jerzy Gałda	160	2	5	1	1	169
5	śp. Krzysztof Żuczowski	154	0	0	0	0	154
6	śp. Ryszard Patyk	151	0	0	0	0	151
7	Joanna Król	129	2	4	0	1	136
7	Leszek Małota	136	0	0	0	0	136
9	Aleksander Groński	8	52	14	25	23	122
10	śp. Wiesław Wczesny	110	0	0	0	0	110
11	Robert Cempa	89	3	7	4	1	104
12	Krzysztof Jankowski	36	15	11	10	16	87
13	Łukasz Musiał	84	0	0	0	0	84
14	Maria Dominik	58	6	3	1	2	70
15	Małgorzata Przybylska	60	1	0	0	0	61
16	Adam Planeta	58	0	0	0	0	58
17	Paweł Groński	52	0	0	0	0	52
18	Aleksander Jarek	50	0	0	0	0	50
19	Zbigniew Smajdor	36	3	3	3	1	46
20	Piotr Połomski	7	4	8	13	12	44



FOT. Z. SMAJDOR

1 maja, w Święto Pracy, grupą 41 osób wyjeżdżamy w godzinach porannych z Nowego Sącza i około południa jesteśmy na Roztoczu – krainie, gdzie chcemy dotknąć prawdziwej natury i znaleźć wytchnienie.

Pierwszy dzień poświęcamy na zwiedzanie Krasnobrodu, a rozpoczynamy od kapliczki „Na wodzie” z kopią Cudownego Obrazu MB Krasnobrodzkiej. Źródło pod kapliczką słynie z właściwości uzdrawiających. Następnie zwiedzamy kościół i sanktuarium pw. Nawiedzenia NMP z zespołem klasztornym Dominikanów, muzeum parafialne, muzeum wieńców dożynkowych i ptaszarnię, po czym udajemy się do miejsca zakwaterowania. Po kawie, herbacie i krótkim odpoczynku wyruszamy szlakiem św. Rocha do drewnianej kapliczki w stylu góralskim pod tym samym patronem. Jej historia sięga XVII wieku, a według przekazów została ufundowana przez Marysienkę Sobieską podczas panującej tu zarazy dżumy. Idąc dalej dochodzimy do piaszczystych plaż Zalewu Krasnobrodzkiego i wieży widokowej na szczycie dawnego kamieniołomu. Została wzniesiona w 2002 roku, a roz-

tacza się z niej piękna panorama na zalew i Krasnobród. Po obiadokolacji przewodnik przygotował wyjątkowy, można powiedzieć nowatorski jak na wycieczki PTT wieczór, wypełniony konkursem recytatorskim wierszy Brzechwy i Tuwima oraz konkursem „piwnym” pomiędzy drużynami kobiet i mężczyzn o nagrodę prezesa. Wszyscy spisali się świetnie i zwycięzców trudno było wskazać, ale bohaterem obu konkursów okrzyknięto Tomka. Nie znaliśmy go od tej wrażliwej na poezję i dżentelmeńskiej strony, czym wykazał się podczas obu konkursów.

Drugi dzień naszego pobytu na Roztoczu wypada w Dzień Flagi. Pobudkę robi nam Janusz porannymi serenadami na ławeczce przed hotelem. Po śniadaniu wyjeżdżamy do Zwierzyńca. Zwiedzamy Ośrodek Edukacyjno-Muzealny Roztoczańskiego Parku Narodowego, po czym ścieżką przyrodniczą wędrujemy na Bukową Górę. W jej górnej części utworzono już w 1934 roku za czasów Ordynacji Zamojskiej rezerwat przyrody, na obszarze którego możemy obserwować typowy układ roślinności w tej części Roztocza. Na ścieżce natrafiamy na ciekawe for-

macje skalne z wyrzeźbionym orłem i uznajemy, że jest to właściwe miejsce do zdjęcia w dniu święta symboli narodowych. Z Bukowej Góry schodzimy do Stawów Echo, których otoczenie jest ostoją konika polskiego. Mieliśmy szczęście, że byli w pobliżu i mogliśmy obcować z nimi niemal na wyciągnięcie ręki. Będąc w Zwierzyńcu nie sposób było pominąć słynnego zwierzynieckiego browaru. Dorośli delektują się regionalnym złotym trunkiem, a dzieci i młodzież lodami. Na koniec zwiedzamy kościół pw. św. Jana Nepomucena, jeden z najbardziej charakterystycznych zabytków Zwierzyńca i całego Roztocza, potocznie zwany „na wyspie” lub „na wodzie” i spieszymy na obiadokolację, bo po niej mamy zaplanowane ognisko. Pieczemy kiełbaski, a wirtuozi gitary Janusz i Mietek umilają nam wieczór, a że śpiewać każdy może, jeden lepiej drugi gorzej, to im pomagamy.

Dzień Święta Konstytucji 3 Maja rozpoczynamy od mszy św. w kościele w Krasnobrodzie i jedziemy do Józefowa. Zwiedzamy nieczynny kamieniołom Babia Dolina i 18-metrową kamienną basztę widokową, z której roztacza się przepiękny widok na Roz-

tocze i Puszczę Solską. W skałach kamieniołomu zachowały się liczne odciski flory i fauny sprzed wielu milionów lat. Warunki tego miejsca spowodowały, że wyrobisko w 2009 r. było terenem ćwiczeniowym dla polskich żołnierzy przed wyjazdem na misję do Afganistanu. Zatrzymujemy się także na józefowskim rynku, by podziwiać jedną z największych atrakcji miasta – fontannę z naturalnej wielkości postaciami zwierząt występujących w roztoczańskich lasach. Obserwujemy też przygotowania do przyjazdu biskupa. Z Józefowa jedziemy do Hamerni, do rezerwatu Czarłowe Pole – flagowego miejsca na mapie Roztocza. Rezerwat obejmuje teren śródleśnych polan i dolinę rzeki Sopot, gdzie jak głosi legenda, dawniej „jeno czarci tam hasali”. Choć ścieżka przyrodnicza prowadząca rezerwatem ma tylko 2 km długości to czaruje tych, co lubią dzikość przyrody i jej nieokiełznane oblicze, to teren jakby wyjęty z baśni. Kolejną atrakcją w postaci wieży widokowej i plenerowego szyldu Roztocza mamy w miejscowości Susiec. Kto myślał, że jak na jeden dzień to atrakcji już wystarczy, to był w błędzie. Jeszcze czekało nas najdłuższe podczas całej wycieczki przejście piesze do rezerwatu przyrody Szumy na Tanwi, miejsca uważanego przez wielu za najpiękniejszą atrakcję Roztocza. Szumy na Tanwi to zespół 24 progów skalnych, gdzie spływająca woda wydaje charakterystyczny szumiący dźwięk kaskad – stąd nazwa. Idąc dalej do miejscowości Susiec napotykamy Wodospad Jeleń o wysokości 1,5 m – największy na Roztoczu i zamykamy kilkunastokilometrową pętlę. Mimo wyczerpującego dnia znajdujemy jeszcze siły, aby wieczorem pójść na majowy piknik na Rynku w Krasnobrodzie.

W sobotę, w przedostatnim dniu naszej przygody z Roztoczem jedziemy do Górecka Kościelnego. W miejscowym zabytkowym kościele św. Stanisława Biskupa Męczennika trwają przygotowania do odpustu. Zapracowany proboszcz znajduje jednak czas aby się z nami pomodlić i przybliżyć

historię maleńkiej parafii i kościoła wzniesionego z fundacji Jana Jakuba Zamoyskiego w 1768 r. Kościół z pobliską kaplicą na rzece Szum łączy aleja wiekowych dębów, którą tworzy sześć kilkusetletnich pomnikowych drzew o obwodach pni dochodzących nawet do 7,5 m! Dalsza wędrówka prowadzi rezerwatem przyrody „Szum”.

Oprócz dzikich roztoczańskich krajobrazów uwagę zwraca tama na Szumie. Historia jej powstania jest dość nietypowa. Administrujący parafią w Górecku Kościelnym w latach 1961-1962 ks. Aleksander Siwek znany z inżynierskich i racjonalizatorskich zainteresowań, przekonał wiernych do potrzeby zelektryfikowania parafii i zmotyw-



Zwierzyniec FOT. Z. SMAJDOR



Susiec FOT. Z. SMAJDOR

wał do wybudowania w czynie społecznym elektrowni wodnej. Po wielu perturbacjach i nieprzychylnym podejściu ówczesnych władz elektrownię oddano do użytku dopiero po 30 latach, w roku 1992. Z Górecka Starego, gdzie kończymy wędrówkę jedziemy do Szczepieszyna, by nad rzeką Wieprz i na Rynku sfotografować się ze

słynnym Chrząszczem, na którym Polacy, a szczególnie cudzoziemcy łamią sobie języki. Pod pomnikiem kultowego chrząszcza Szymek – najmłodszy uczestnik wycieczki otrzymuje od przewodników nagrodę za dzielną postawę. Dzień kończymy wyjątkową niespodzianką. Przewodnik wycieczki Ryszard Malesza zabiera nas do gospo-

darstwa „Wspólny Gołębnik” w Królikowie, zajmującego się hodowlą gołębi pocztowych. To jedno z trzech największych gospodarstw tego typu w Polsce, gdzie przebywa aktualnie ok. 1200 gołębi. Pod okiem sympatycznych i gościnnych gospodarzy Heleny i Adama zwiedzamy obiekty, wysłuchując ciekawych opowieści o tej niezwykłej pasji. Wieczorem udajemy się nad Zalew Krasnobrodzki podziwiać zachód słońca.

W niedzielę rano msza św., pakowanie i wyjazd do Zamościa. Z przewodnikiem Tomaszem zwiedzamy „Padwę północy” czy też „perłę renesansu”, jak zwą Zamość za sprawą unikatowego zespołu architektoniczno-urbanistycznego Starego Miasta. Zamość nazywany jest też „miastem idealnym”, założonym w XVI wieku przez hetmana koronnego Jana Zamoyskiego. Zaprojektowane przez wybitnego włoskiego architekta Bernardo Morando miasto-twierdza zostało w 1992 roku wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Zwiedzamy renesansowy Rynek Wielki z pięknymi ormiańskimi kamienicami i ratuszem, który zdobą rozłożyste, klasycystyczne schody, podziwiamy imponujące mury Twierdzy Zamość z Bramą Lwowską, Pałac Zamoyskich i pomnik Jana Zamoyskiego, kościół rzymskokatolicki pw. Zwiastowania NMP, katedrę, synagogę i wiele innych ciekawych miejsc i zabytków. Jakby pięćdziesięciu atrakcji było jeszcze mało, to w drodze powrotnej do Nowego Sącza zajeżdżamy do miejscowości Gorajec, by zobaczyć jeden z najstarszych obiektów drewnianego budownictwa cerkiewnego w Polsce – cerkiew pw. Narodzenia NMP z XVI wieku.

Większość z nas na Roztoczu była pierwszy raz. Niezwykła kraina geograficzna urzekła nas wyjątkowymi walorami przyrodniczymi, kulturowymi i historycznymi. Gęste lasy, kolorowa mozaika falistych pól, rzadka zabudowa, cisza oraz wyjątkowy w skali kraju klimat i atmosfera były trafnym pomysłem naszego przewodnika Ryszarda Maleszy na spędzenie majówki.

ZBIGNIEW SMAJDOR



Szczepieszyn FOT. Z. SMAJDOR



Zamość FOT. Z. SMAJDOR

Od krasowych Apuseni po Fogarasze, czyli „dach” Rumunii



Góry Curcubăta Mare i szczyt Moldoveanu FOT. K. JANKOWSKI

W tym roku członkowie naszego oddziału dwukrotnie gościli w górach Rumunii. Za pierwszym razem w ramach tradycyjnego, corocznego wyjazdu bożociałowego, odwiedziliśmy Góry Zachodniorumuńskie (Apuseni), które tworzy centralny masyw krystaliczny otoczony młodszymi skałami osadowymi. Ważnym składnikiem są też młode skały wulkaniczne.

Po nocnym przejeździe z naszym dyżurnym bożociałowym kierowcą Pawłem, docieramy do stacji narciarskiej Buscat w Górach Muntele Mare. Po śniadaniu zaczynamy naszą pieszą wędrówkę na najwyższy szczyt tych gór, o tej samej nazwie, mierzący 1826 m n.p.m, trzeci co do wysokości w całych Apuszenach. Płaski wierzchołek zajmu-

je nieczynna baza wojskowa, w pobliżu której zatrzymujemy się na odpoczynek. Jest to dobry moment, aby przyjąć w szeregi naszego towarzystwa: Anitę, Martę, Agnieszkę, Mateusza i Wojtkę. Kontynuujemy naszą wycieczkę odwiedzając znajdujące się po południowej stronie góry skalne ostańce i rozległą połoninę z resztkami śniegu schodzimy do Lupsy. Tam w oczekiwaniu na autokar, aż grzech byłoby odmówić sobie talerza zupy i kufła piwa, co bez wahania czynimy. Wieczorem meldujemy się w Albac, śródgórskiej miejscowości, gdzie zagościliśmy na cztery noce.

Prognozy pogody na następny dzień były mało optymistyczne, dlatego jeszcze wieczorem podjęliśmy decyzję, że tego dnia będzie mniej górsko. Doliną rzeki Arieș pojechaliśmy do Turdy, gdzie zwiedziliśmy miasto wraz z jego

największą atrakcją, jaką jest jedna z najstarszych i największych kopalni soli w Europie. Po kilkugodzinnym pobycie w jej wnętrzu zapragnęliśmy jeszcze pochodzić po powierzchni. Zawitaliśmy do mieszczącego się nieopodal Wąwozu Tureni. Łatwo nie było, a wrażeń co niemiara.

Trzeciego dnia, wcześnie rano, wyjechaliśmy bardzo widokową drogą 1R w stronę Gór Vlădeasa. Jeszcze nie zdążyliśmy ochłonać po wczorajszym, a po drodze mieliśmy nową dawkę emocji. Na szczęście wyszliśmy z opresji obronną ręką, a dokładniej mówiąc wieloma rękami. Z wioski Răchitele ruszyliśmy ku wodospadowi Vălul Miresei, przeszliśmy krawędzią urokliwego urwiska Pietrele Albe, by ostrym podejściem wspiąć się na główną grań i osiągnąć najwyższy punkt o wysokości 1836 m



Wręczenie legitymacji członkowskich PTT FOT. D. TAMBOR



Vlădeasa FOT. W. KRZTOŃ

n.p.m., czyli szczyt Vlădeasa, drugi co do wysokości w Apuszenach.

Kolejny dzień wycieczkowy to przysłowiowa wisienka na torcie. Curcubăta Mare (1849 m n.p.m.), najwyższy szczyt Gór Bihorului, a zarazem całych Apuszenów. Autokarem wjeżdżamy na Przełęcz Vârtop i tam zaczynamy mozolne podejście. Po wejściu ponad granicę lasu witają nas przepiękne widoki, a na horyzoncie pojawia się nasz cel, który zdobywamy wczesnym popołudniem. W towarzystwie grupy psów schodzimy przez Curcubăta Mică (1769 m n.p.m.), gdzie podziwiamy ciekawą formację skalną, do wodospadu Pătrăhăiești. Po drodze zatrzymujemy się w osadzie pasterskiej, zakupując miejscowe specja-

ły. Trasę kończymy w Arieșeni, gdzie czeka na nas autobus i kilka osób, które tego dnia wybrały tzw. wariant B. Wieczorem po kolacji spotykamy się, by przy muzyce i miejscowych specjałach celebrować pomyślne zakończenie naszego szczytowania. Zadowolenie na twarzach tych co przyszli mówiło samo za siebie, a nieobecni, zapewne w łóżkach, snuli już plany o kolejnych.

Trzy najwyższe szczyty Gór Zachodniokarpackich zdobyte! W drodze powrotnej zajeżdżamy do Băile Felix, znanego w całej Rumunii i nie tylko uzdrowiska z leczniczymi wodami termalnymi oraz zwiedzamy Oradeę z jej najważniejszymi zabytkami. Udało się nam nawet wejść do wnętrza monumen-



Góry Bihorului FOT. D. TAMBOR

talnej Synagogi neologicznej, której kołpaka dominuje w krajobrazie miasta. Dziękuję Piotrkowi Połomskiemu za pomoc w realizacji wycieczki i Pawłowi Kościszowi za ratowanie sytuacji, kiedy trzeba było. Ktoś pyta: To gdzie za rok? Wtedy jeszcze nie było wiadomo, ale teraz pomysł już jest: Marmarosze i Alpy Rodniańskie.

Drugi raz gościliśmy w górach rumuńskich w sierpniu. W Fogaraszach, najwyższym pasmie Karpat Południowych i zarazem całej Rumunii. Plan był chytry, a cele ambitne, jednak karty i tak rozdawała pogoda.

Tradycyjnie, przez Słowację i Węgry wjeżdżamy do Rumunii, gdzie kierujemy się na południe i wzdłuż doliny rzeki Olt (Aluty), która jako jedyna przełamuje się przez Karpaty tzw. Przełomem Czerwonej Wieży. Jest to naturalne połączenie komunikacyjne między Siedmiogrodem i Wołoszczyzną. Rankiem dojeżdżamy do początku naszej górskiej trasy, u podnóża najwyższego w okolicy szczytu Cozja (1668 m n.p.m.). Najpierw bez wysiłku, malowniczym głębokim wąwozem, później dość ostro pod górę, docie-



Najwyższy szczyt Apuseni – Curcubăta Mare (Bihor) 1849 m n.p.m. FOT. P. POŁOMSKI

ramy do przepięknego Monastynu Stănișoara. Robimy przerwę, aby się posilić i zwiedzić świątynię wraz z przyległymi zabudowaniami i cmentarzem. Kontynuujemy mozolną wspinaczkę i po uzupełnieniu płynów w Cabanie Cozja wchodzimy na wierzchołek, z którego rozpościera się niesamowity widok na dolinę Aluty i sąsiednie pasma górskie. Okazuje się, że zejście przysporzyło nam nie mniej problemów niż wyjście. Tu dołącza do nas grupa basenowa, któ-

ra trudy nocnego przejazdu łagodziła w miejscowych źródłach termalnych.

W dolinie odwiedzamy jeszcze największy i najbardziej znany Monastyr Cozja i udajemy się, nie bez przygód, do miejsca zakwaterowania po południowej stronie Fogaraszy. Późnym wieczorem po kolacji, w rozmowie z naszym gospodarzem, a zarazem ratownikiem górskim, okazuje się, że ze względu na kiepski stan miejscowych dróg musimy zweryfikować nasze plany.

Na drugi dzień postanowiliśmy zatem zrealizować coś całkiem innego niż było w planie. Po przejechaniu kilkunastu kilometrów wjechaliśmy w dolinę rzeki Târgului by zatrzymać się pod Cabaną Voinea w sercu gór Izer-Păpuș. Dzielimy się na dwie grupy, a każdy z uczestników realizuje trasę wg swych upodobań i możliwości. Jedni idą w stronę szczytu Păpuș (2393 m n.p.m.) i z powodzeniem go zdobywają, inni sąsiednim ramieniem pomiędzy pa-



Cozja FOT. K. JANKOWSKI



Fogarasze FOT. K. JANKOWSKI



Pod Moldoveanu FOT. K. JANKOWSKI

sterskimi szalasami w stronę Bătrâna (2341 m n.p.m.). Po drodze robimy przerwę na „popas”. Jedni wyżej, drudzy nieco niżej i podziwiamy piękno i majestat całego pasma. Chwila oddechu i wracamy. Zatrzymujemy się jeszcze przy wolno pasących się osłach, a że były osiodłane, dwa razy nie trzeba było mówić.

Po zejściu kąpiel w pobliskim potoku i trzeba było uciekać do autobusu przed burzą, która jak szybko się pojawiła, tak szybko znikła. Wracamy do bazy, kolacja i do spania, bo naza- jutrz trzeba wstać skoro świt.

Wczesnym rankiem, wynajętymi terenówkami podjeżdżamy 40 km w głąb Złej Doliny i naszym oczom ukazuje się potężny masyw Moldoveanu. Niby nie daleko, niby na wyciągnięcie ręki, lecz 1100 m przewyższenia na tak krótkim odcinku było nie lada wyzwaniem. Na dodatek, pogoda nie do końca wydawała się być stabilna. Tak mocno wpłynęło to na niektórych uczestników naszej wycieczki, że nie patrząc na nic, w pośpiechu, ominęli nawet trzeci co do wysokości szczyt w Fogaraszach, mierzący 2527 m n.p.m. Viștea Mare, trawersując go, by jak najszybciej znaleźć się na tym najwyższym szczycie Fogaraszy, Karpat Południowych i Rumunii, Moldoveanu (2544 m n.p.m.) i jeszcze szybciej z niego zejść. Razem z Wojtkiem dość długo zastanawialiśmy się nad tym co zaszło, ale to chyba nie na nasze głowy. Burza rzeczywiście krążyła dookoła pomrując raz po raz, to z prawej to z lewej strony. Walnęło zdrowo nawet kilka razy, co odczułem osobiście na własnej skórze i poszło sobie. Bez pośpiechu, bezpiecznie i z wielkim zadowoleniem schodzimy do doliny, gdzie uroczyście przyjmujemy do grona członków naszej grupy oddziału Pawła i Daniela.

Jeszcze powrotna podróż do naszej bazy i w komplecie możemy świętować zdobycie najwyższej góry tego wyjazdu.

Kolejnego dnia wykwaterowanie i ruszamy na podbój sławnej drogi transfogaraskiej. Na początek zwiedzamy Curtea de Argeș ze swoimi przepięknymi cerkwiemi, następnie Twierdza Ponenari należąca niegdyś do samego Drakuli, Jezioro Vidraru z potężną beto-

nową zaporą i oczywiście niedźwiedzie cierpliwie czekające na skraju drogi, aby dostać coś do jedzenia od przejeżdżających turystów. Nasz autobus pnie się coraz wyżej i wyżej, aby w ulubionym miejscu naszych kierowców, Marzeny i Wojtka Najduchów, zatrzymać się na odpoczynek przed powrotem do Polski. My natomiast przebieramy się w górskie ciuchy i po ustaleniu trasy, odpowiedniej do zaistniałych warunków pogodowych udajemy się w stronę Jeziora Capra. Tam „popasul” i podziwianie widoków jakimi obdarowała nas natura, ta nieożywiona i „ożywiona”. Uczestnicy dzielą się na kilka grup, z których każda realizuje swój plan. Razem z kilkoma osobami wychodzimy bezszlakowo na Caprę (2494 m n.p.m.) i Buteanu (2507 m n.p.m.), po czym schodzimy na północną stronę pasma do Jeziora Bâlea. Tam robimy przerwę obiadową w czasie, kiedy po południowej stronie pasma Fogaraszy, szaleje burza. Po posiłku przechodzimy tunelem drogowym pod główną granią i wracamy do autobusu. W międzyczasie wypogadza się. Przepiękna panorama potężnych szczytów i głębokich dolin towarzyszy nam do samego wyjazdu. Wieczorem zbieramy grupę i wracamy do domu. Serdeczne podziękowania dla Kazia Fydy, który pomógł mi w realizacji tej wycieczki.

Negoiu (2535 m n.p.m.), Lespezi (2522 m n.p.m.), Caltun (2510 m n.p.m.), Hartoplu (2501 m n.p.m.) i Dăra (2500 m n.p.m.) będą musiały pocze- kać do następnego wyjazdu.

KRZYSZTOF JANKOWSKI

Wakacyjna wyprawa PTT – 26 lipca – 11 sierpnia 2024

W krainie wapiennych gór: Alpy Julijskie i Góry Dynarskie



Bośnia i Hercegowina, Góry Dynarskie – pasmo Prenj – Hercegowińskie Himalaje FOT. M. WOŹNIAK

Po pięciu latach członkowie PTT wrócili na Bałkany. Postanowiliśmy odwiedzić tym razem Bośnię i Hercegowinę, Chorwację oraz Słowenię.

Po nocnym przejeździe przez Słowację, Węgry i Chorwację dostaliśmy się do Bośni i Hercegowiny. Wybraliśmy się w masyw Visočica. Celem pierwszego górskiego dnia był szczyt Vito 1960 m n.p.m. Żar leje się z nieba, a na trasie nie ma ani odrobiny cienia. Nawadniamy się non stop i po kilku godzinach zdobywamy szczyt. Idąc za ciosem wchodzimy jeszcze na górę Džamija 1967m n.p.m. (Džamija oznacza meczet). Po zejściu do autobusu udaliśmy się na nocleg do Sarajewa. Po rozłokowaniu uczestników w Hotelu

Grand wraz z Gosią poszliśmy pod Avaz Twist Tower. Imponującą wieżę o łącznej wysokości 175 metrów i powierzchni 32 000 metrów kwadratowych zbudowano w niecałe trzy lata. Została otwarta w maju 2009 roku. Wieża „Avaz” znalazła się także w gronie dziesięciu najpiękniejszych budynków świata. Choć było po godzinach otwarcia obiektu, dzięki uprzejmości pani z recepcji udało nam się wjechać windą na punkt widokowy, skąd roztaczała się przepiękna panorama na całe Sarajewo.

Czas na zwiedzanie stolicy Bośni i Hercegowiny. Spod ratusza odbiera nas przewodnik Pani Agnieszka, która mieszka w tym mieście od kilkudziesięciu lat. Przybliżyła nam historię Sarajewa oraz nie tak odległego oblężenia miasta,

którego była świadkiem. Po grupowym zdjęciu przy napisie Sarajewo rozpoczynamy zwiedzanie. Przechodzimy przez Most Łaciński z czasów Imperium Osmańskiego i dochodzimy do miejsca, gdzie 28 czerwca 1914 r. serbski nacjonalista Gavrilo Princip dokonał zamachu na austriackiego następcę tronu, arcyksięcia Ferdynanda. Wydarzenie to było bezpośrednią przyczyną wybuchu I wojny światowej. Dowiadujemy się również, że jesteśmy w mieście czterech kultur, robimy zdjęcia meczetów, cerkwi, kościołów katolickich oraz synagog. Na swojej drodze ujrzelśmy także sarajewskie róże z żywicy z dodatkiem plastiku i czerwonej farby, którymi wypełniono dziury w miejscach, gdzie od eksplozji pocisków zgi-



Sarajewo – panorama FOT. P. POŁOMSKI

nęły co najmniej trzy osoby. Po około dwóch godzinach i bogatej lekcji historii dziękujemy Pani Agnieszce, obdarowując ją folderami dotyczącymi Sądecczyzny oraz Małopolski. Po czasie wolnym udajemy się kolejką linową na Trebević, z którego roztacza się imponująca panorama na stolicę. W czasie spaceru po okolicy robimy sobie zdjęcia przy dawnym torze bobslejowym. Należy zaznaczyć, że w 1984 r. odbyła się tu Olimpiada Zimowa. Ostatnim punktem programu na dziś to Tunel Nadziei, zbudowany pod międzynarodowym portem lotniczym w Sarajewie. Podczas oblężenia miasta łączył odciętą od świata stolicę Bośni i Hercegowiny z terenami nieopanowanymi przez Serbów. Na dzień dzisiejszy bardzo mała część jest dostępna dla turystów. Po wyjściu ukazuje się nam symboliczna tablica „Sarajewo – Miasto Olimpijskie 1984 – Miasto oblężone 1992-1995”. 11541 osób zabitych. W ciszy i zadumie opuszczamy miasto i udajemy się na nocleg na południe kraju pod granicę z Czarnogórą.

Po wczesnym śniadaniu, pakujemy bagaże do autobusu i jedziemy w stronę Maglića. W głowach przewodników zagwozodka, czy będziemy startować z wioski Tjentište czy spróbujemy dojechać szutrem kilka kilometrów dalej. Droga robi się coraz bardziej wąska. Wojtek, nasz „wyprawowy” kierowca ma ten błysk w oku sugerując.. „ja nie dam rady?”. Po około godzinie dociera-

my do zamierzonego na mapach startu wycieczki. Lokalsi parkujący swoje terenowe auta 4x4 nie dowierzają. Tak, autobus tu wjechał.

„Uzbrojeni” w kijki, kaski i zapas wody rozpoczynamy strome podejście na najwyższy szczyt Bośni i Hercegowiny. Stosunkowo szybko zdobywamy Maglić (2386 m n.p.m), pierwszy z zaplanowanych celów wyprawy. Pamiątkowego zdjęcia z banerem PTT oczywiście nie mogło zabraknąć. Widoki bajkowe – przejrzystość oszałamiająca, ale to jeszcze nie koniec wycieczki. Schodzimy na przełęcz by zdobyć Wielki Maglić 2389 m, już po stronie Czar-

nogóry. Stamtąd po piarżysku schodzimy do przepięknego jeziora Trnovačko, które jest w kształcie serca. Z góry widok na akwen jest doskonały, toteż chwila dla paparazich, czyli wszystkich. Część grupy postanowiła się w nim ochłodzić, gdyż upał bardzo doskwierał. Po zdjęciu grupowym obchodzimy jezioro, uiszczaemy opłatę w budce Parku Narodowego „Piva” i kierujemy się do autobusu. Dzisiejsza „pyntla” to 12,5 kilometrów. Z „górk” Wojtek niemal z zamkniętymi oczami zjeżdża do asfaltu i obieramy kierunek na Mostar, który będzie naszą bazą wypadową na kolejne 4 noce.



Maglić (2386 m n.p.m.) - najwyższy szczyt Bośni i Hercegowiny FOT. P. POŁOMSKI

Zmieniamy plany i kolejnego dnia zamiast w góry jedziemy do Medziugorie, znane przede wszystkim dzięki domniemanym objawieniom maryjnym (zapoczątkowanym w 1981 roku). W 2024 r. papież Franciszek ostatecznie zezwolił na kult i pielgrzymki oraz promowanie objawień. Dziś stanowisko głównodowodzącego obejmuje Krzysiek Jankowski. Bywał tam wcześniej, więc wszystko odbywało się sprawnie. Pierwszym punktem jest kościół pw. Świętego Jakuba, przed którym robimy sobie pamiątkową fotę. Po wizycie w kościele, udajemy się zobaczyć ołtarz polowy, a później Krzysiek zabiera nas na drogę krzyżową na Križevac. Križevac to wzgórze wznoszące się ponad Medziugorie (446 m n.p.m.), na którym parafianie 15 marca 1934 roku wznieśli krzyż ze zbrojonego betonu o wysokości 8,56 m. Na krzyżu wyryto napis: „Jezusowi Chrystusowi, Odkupicielowi rodzaju ludzkiego na znak wiary, miłości i nadziei, na pamiątkę 1900 rocznicy Męki Jezusowej”. W cokół krzyża zostały wmurowane relikwie Krzyża Jezusa otrzymane na tę okazję z Rzymu. W takim skwarze podejście jest katorgą, ale wszyscy dają radę. Niektórzy pielgrzymi idą nawet bez butów. Po zejściu zakupujemy pamiątki i ostatni punkt programu – Góra Objawień, czyli miejsce pierwszych objawień Matki Bożej. Do samego miejsca objawień prowadzi stroma ścieżka, przy której w 1989 roku umieszczono płaskorzeźby z brązu przedstawiające radosne i bolesne tajemnice różańca. Czas jest dobry, więc Krzysiek oznajmia, że pojedziemy zobaczyć Wodospad Koćuša, który znajduje się w miejscowości Veljaci i jest jedną z najpiękniejszych naturalnych pereł tej części Hercegowiny. Wysokość wodospadu wynosi pięć, a długość 50 metrów. Po tej informacji Nenek (Piotr Połomski) kąpielówki ma już na sobie. To był strzał w „10” po duchocie Medjugorie. Robimy mnóstwo zdjęć oraz jemy obiad delektując się widokiem wodospadu. Notabene, Robert Makłowicz był tam z kamerą 2 miesiące po nas. Po drodze przejeżdżamy

jeszcze przez wieś Tihajlina, gdzie w kościele znajduje się przepiękna figura Matki Bożej Niepokalanej. Nasz bolid z Marzeną i Wojtkiem obiera współrzędne na wodospady Kravica. Krótki spacer w dół i przed nami rozciągają się wodospady jak z bajki. Przebieramy stroje i wskakujemy do wody. Niestety doba ma tylko 24 godziny. Czas wracać do Mostaru. Nie ma narzucanego planu odnośnie tego pięknego miasta, każdy zwiedza je indywidualnie.

Dziś górski dzień. Kierujemy się w stronę Jablanicy i Konjic, by później wjechać do doliny rzeki Bijela, skąd za-

czniemy wędrówkę. Trasa dość długa, ale jak przystało na PTT damy radę. Z doliny po jakimś czasie wchodzimy coraz to wyżej i docieramy do nieczynnej chatki „Jezerce”. Krótki odpoczynek, popas i ruszamy w drogę. Pogoda cudowna. Po ok. 2 godzinach stajemy na szczycie Zelena Glava 2155 m n.p.m. w górach Prenj, zwanych Hercegowińskimi Himalajami. Robimy zdjęcia i schodzimy na przełęcz. Niektórzy, głodni kolejnego szczytu tego dnia zdobywają także sąsiedni Otis 2097 m n.p.m. Usatysfakcjonowani widokami zbiegamy na przełęcz by dołączyć do grupy



Góra Križevac koło Medziugorie FOT. P. POŁOMSKI



Zelena Glava (2103 m n. p. m.) – Góry Dynarskie (Prenj) FOT. M. WOŹNIAK



Dinara (1831 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Chorwacji FOT. P. POŁOMSKI

przy wspomnianej wcześniej chatce. Stamtąd wspólnie obieramy azymut na nasz autobus. Zmęczeni upałem, nawadniamy się w autobusie i wracamy do Mostaru. Wieczorem w grupkach eksplorujemy miasto. Słynny kamienny most przewieszony nad rzeką Neretwą jest wpisany na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO.

Kolejny dzionek to również dzień dreptania. Dziś zmierzmy się z najwyższym szczytem Hercegowiny – Pločno 2228 m n.p.m. w paśmie Čvrsnica. Dojeżdżamy do parkingu przy cerkwi (Crkva svetog Ilije) w miejscowości Masna Luka i rozpoczynamy marsz w kierunku szczytu. Po drodze mamy kilka odpoczynków i po 3 godzinach zdobywamy szczyt. Jesteśmy na terenie bazy wojskowej, ale wojskowi mają pieczętkę oraz zaopatrzenie:) Wszystko poszło sprawnie – zdjęcia i popas, więc Piotrek „uprzejmie donosi”, że zrobimy jeszcze jedną „górkę”. Jelinjak 1805 m n.p.m. niby niżej, ale daje się we znaki grupie. Było w dół, a później wyrępa. Foteczki na jezioro i Pločno oraz odpoczynek na szczycie

rekompensują wysiłek włożony w „extra plan” Piotra, więc po godzinie schodzimy do naszej „białej strzały”.

Na koniec naszej wizyty w Bośni i Hercegowinie odwiedzamy Monaster Derwiszy położony przy klifie, obok którego znajduje się źródło rzeki Buna.

Po kilku godzinach jazdy wjeżdżamy do Chorwacji. Zatrzymujemy się w miejscowości Imotski, skąd udajemy się na punkty widokowe 2 jezior – niebieskiego i czerwonego. Widoki są spektakularne. Czerwone Jezioro to największy lej krasowy w Europie. Powstało prawdopodobnie po zapadnięciu się jaskini. Całkowita głębokość zapadliska wynosi 530 metrów. Ostatnim punktem programu dzisiejszego dnia było zwiedzanie Splitu. Odwiedzamy starówkę i Pałac Dioklecjana, rezydencję cesarza zbudowaną na przełomie III i IV wieku. Późnym wieczorem docieramy na nocleg w mieście Knin.

Po śniadaniu wyjeżdżamy na start naszej górskiej wycieczki. Celem na dziś jest Dinara – najwyższy szczyt Chorwacji. Jest bardzo gorąco, wręcz pali się pod stopami. Na początku trasy nigdzie

nie ma cienia. Wszyscy mamy okrycia głowy, dużo wody, a nawet parasole. Po jakimś czasie dochodzimy do chatki, potencjonalnego schronu, gdzie robimy przerwę i uzupełniamy wodę ze studni. Niedługo później wchodzimy na grań, by po kilku kilometrach zameldować się na Dinarze 1831 m n.p.m. Pstrykamy sobie zdjęcia solo, panoramki oraz grupowe z banerem PTT. Dostrzegamy ciemne chmury na horyzoncie, więc czas iść w dół. Na trasie widzimy jeszcze ruiny zamku. Po dotarciu wszystkich zdobywców przejeżdżamy zobaczyć jeszcze źródła rzeki Cetina, gdzie woda jest kryształicznie czysta oraz stanowi źródło wody pitnej dla najbliższej okolicy.

Plan na dzisiejszy dzień to przejazd z interioru na wybrzeże. Pierwszym przystankiem jest Szybenik, który jest najstarszym miastem rodowym Chorwatów położonym nad Adriatykiem. Całą grupą zaczynamy zwiedzanie od wejścia do katedry Św. Jakuba znajdującej się na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Budowana przez kilku architektów w XV i XVI w. łączy w sobie elementy gotyku i renesansu.

Jest nadzwyczajna dzięki architekturze – w całości zbudowana z kamienia. Później dzielimy się na podgrupy, część kontynuuje zwiedzanie, a inni idą plażować. O ustalonej godzinie spotykamy się przy autokarze i przejeżdżamy do miejscowości Nin. Starówka Ninu leży na niewielkiej wyspie (ok. 500 m średnicy) połączonej ze stałym lądem dwoma mostami: dolnym i górnym. Przechodzimy przez jedną z dwóch bram miasta i udajemy się w kierunku niegdyś najmniejszej katedry na świecie – Kościoła Św. Krzyża. Jest naprawdę mała – 40 m obwodu. Następnie obchodzimy wyspę i relaksujemy się na piaszczystej plaży, których nie ma zbyt wiele w Chorwacji. Ale to nie koniec dnia – jedziemy jeszcze do Zadaru. Przez bramę lądową wchodzimy na stare miasto. Odwiedzamy Plac pięciu studni oraz Plac przed kościołem św. Donata. Zwiedzanie jest ekspresowe, gdyż czas nagli, a chcemy oglądać zachód słońca przy słynnych organach morskich – głównej atrakcji miasta. Po zmroku Wojciech z Marzeną podjeżdża po grupę i jedziemy na nocleg do Novigradu. Po drodze odwozimy naszego kolegę Krzyśka na lotnisko skąd wraca do Polski. Hotel przy plaży będzie naszą bazą na kolejne 2 doby.

Rankiem po śniadaniu, a niektórzy nawet po kąpieli w morzu, obieramy kurs na Park Narodowy Paklenica. W planie jest zdobycie szczytu Anica Kuk 712 m n.p.m. Może ktoś zapytać.. „taki niski?” No cóż, startujemy praktycznie z poziomu morza, a upał o tej porze roku jest obecny. Ruszamy w górę doliną Wielkiej Paklenicy, „mekki” wspinaczki górskiej. Po około 2 godzinach osiągamy szczyt. Widoki cudne na dalmatyńską riwierę, wyspę Pag oraz inne góry pasma Velebitu. Schodzimy sprawnie bo jeszcze mamy sporo przejsia. Decydujemy się wracać przez dolinę Małej Paklenicy, by zrobić pętlę.

Po wymeldowaniu z hotelu mamy ponad 300 km przejazdu na kolejny nocleg. Jedziemy na północ wzdłuż adriatyckiego wybrzeża mając po naszej prawej stronie góry, a po lewej morze



Chorwacja, Szybenik FOT. M. WOŹNIAK



FOT. M. WOŹNIAK

Chorwacja, Aniça Kuk (712 m n.p.m.) – Velebit, Park Narodowy Paklenica

i wyspy. Po południu docieramy do naszego ostatniego w planie większego miasta – portowej Rijeki. Zaczynamy od punktu widokowego na miasto przy Zamku Trstat, by następnie obejrzeć starówkę. Odwiedzamy Katedrę

Świętego Wita. Jest to świątynia w kształcie rotundy, jedyna barokowa na chorwackiej ziemi. Spacerem przechodzimy przez Rijecki Tunel, aby trochę się schłodzić, a później robimy zdjęcia przy dzwonnicy „krzywej wie-

ży” z 1377 roku. Udajemy się na nocleg na Półwysep Istria.

Ostatni dzień w Chorwacji. Udajemy się zatem na Vojak 1401m n.p.m. – najwyższy szczyt w paśmie Učka w Górach Dynarskich. Po tylu zdobytych górach na wyprawie to dla nas „space-rek”. Na szczycie znajduje się kamienna wieża widokowa oraz sklep z pamiątkami. Raczymy się pięknymi widokami na Istrię oraz wyspy Cres oraz Krk. Następnie wracamy do autobusu i jedziemy do jaskini Postojnej w Słowenii. Po zakupie biletów wchodzimy do środka. Czeka nas przejażdżka elektryczną kolejką przez 4 km. Ostatnie 1,5 km zwiedzania mamy z naszą przewodniczką. W jaskini panuje stała temperatura +8°C. Podziwiamy liczne stalaktyty, stalagmity, stalagnaty. Jedną z atrakcji jaskini Postojnej jest występowanie bezokiego płaza – Odmieńca Jaskiniowego, zwanego przez Słoweńców ludzką rybką. Żyje on tylko w podziemnych wodach dynarskiego krasu, a zobaczyć go tutaj można w specjalnym podziemnym baseniku. Nielicznym z nas udaje się zrobić mu zdjęcie. Po opuszczeniu jaskini jedziemy do Log pod Mangartom, czyli naszej bazy na kolejne 2 noclegi, uprzednio zatrzymując się w markecie na uzupełnienie zapasów na ostatnie 3 dni górskie.

Celem na dziś jest Prisojnik 2547 m n.p.m. Po dotarciu na przełęcz Vrsic, mając w plecakach uprząże, kaski i lonże pod przewodnictwem Piotra i Gosi dochodzimy do początku naszej ferraty. Po założeniu sprzętu, do dzieła! Obco krajowcy widząc nasze tempo ustępują nam miejsce. Dochodzimy do sławnego okna skalnego i robimy sesję zdjęciową. Później kominem dochodzimy do grani i robimy krótki odpoczynek. Pogoda nam dopisuje. Największe przewyższenie już za nami, więc po godzinie docieramy na szczyt. Przejrzystość powietrza jest świetna, toteż zdjęcia wychodzą niesamowite. Widać Jalovec 2645 m n.p.m., Mangart 2677 m n.p.m. oraz Triglav 2864 m n.p.m. – nasz kolejny cel! W drodze powrotnej zatrzymujemy się jeszcze na chwilę



Słowenia, Jaskinia Postojna FOT. M. WOŹNIAK



Alpy Julijskie, w drodze na Triglav przez Triglavską śkrbinię FOT. P. POŁOMSKI

w schronisku przy przełęczy. Wieczorem w naszym hotelu poznajemy trójkę zakopiańczyków, którzy również mają w planie zdobyć Triglav, ale nie mają noclegu. Piotr zaproponował pomoc i zarezerwował dla nich nocleg.

To ostatnie dwa dni naszej górskiej ekspedycji. Dojeżdżamy na parking za jeziorem Bohinj. Dziś trasa długa i sporo przewyższenia. Z 654 m n.p.m. idziemy na 2400 m n.p.m. na nocleg w schronisku Dom Planika. Na trasie

planujemy przerwę przy jeziorku, a później popas w schronisku przy Triglavskich jeziorach. Stamtąd mozolnie wpinamy się wyżej, robiąc zdjęcia kozicom. Po południu osiągamy nasz dzisiejszy cel i meldujemy się w schronisku. Zakopiańczycy już na nas czekali. Po rozlokowaniu w jednym dużym pokoju, czas na jedzenie i odpoczynek. Zamawiamy z przewodnikami śniadanie dla grupy na najwcześniejszą dostępną godzinę dnia następnego i kładziemy się spać.

Nadszedł ten dzień. Jesteśmy tylko 500 m niżej niż upragniony szczyt Triglava. Po śniadaniu podchodzimy od strony zachodniej do grani Triglavskiej śkrbina 2655 m n.p.m., skąd w mglistej pogodzie atakujemy szczyt. Jest zimno i wietrznie. W komplecie meldujemy się na najwyższym szczycie Alp Julijskich – Triglavie 2864 m n.p.m. Robimy pamiątkowe zdjęcia. Dla mnie to tzw. hat-trick. 3-krotnie zdobyłem z PTT ten najwyższy słoweński szczyt. W 2005, 2017 i 2024 roku. Po odpoczynku schodzimy przez Mały Triglav 2739 m n.p.m. do schroniska Dom Planika, skąd bierzemy resztę naszego ekwipunku i schodzimy do parkingu w miejscowości Rudno Polje, gdzie czekają na nas kierowcy.

Wszystko się udało, każdy choć zmęczony jest zadowolony. Czas jechać w drogę powrotną. Postój na prysznic na pływalni się udał. Dwugodzinny relaks i kąpiel pomogły uczestnikom w komfortowej jeździe w stronę Polski.

Po nocnym przejeździe zatrzymaliśmy się w Budapeszcie, gdzie nasz kolega Krzysiek wyjechał nam naprzeciw z inną grupą PTT. Oprowadził nas po najciekawszych miejscach stolicy Węgier.

Ostatnim szczytem do Korony Europy na tym wyjeździe był Kekesz 1014 m n.p.m., który został zdobyty w komplecie. Żegnając Węgry zahaczyliśmy o Dolinę Pięknej Pani, by zjeść obiad oraz zakupić słynne wina z okolicznych piwniczek. W niedzielę 11 sierpnia w późnych godzinach wieczornych, ale w bardzo dobrych humorach dotarliśmy do Nowego Sącza.

Na koniec podziękowania dla wszystkich uczestników i kierowców – Marzeny i Wojciecha Najduchów oraz gromkie brawa dla naszych przewodników – Gosi, Piotrkę i Krzyśka za organizację wyprawy – całej logistyki, noclegów oraz tras górskich. Podsumo-

wując: w 17 dni zdobyliśmy cztery najwyższe szczyty czterech odwiedzanych państw, sporo dodatkowych różnych od siebie gór, kilkanaście mniejszych i większych miast, oraz zobaczyliśmy niesamowite cuda natury.

MACIEJ WOŹNIAK



Triglav (2864 m n.p.m.) - najwyższy szczyt Słowenii i Alp Julijskich FOT. M. WOŹNIAK



Kékes (1014 m n. p. m.) – najwyższy szczyt Węgier FOT. P. POŁOMSKI

SZLAK WINNY – 11-20 października 2024 r.

Maksimum doznań w minimalnym czasie, czyli sprintem po atrakcjach Sycylii i włoskiego buta



Agrigento, Dolina Świątyń FOT. M. PAŻUCHA

Szlak Winny Anno Domini 2024 obrał kierunek na Włochy i Sycylię. Grupa zapaleńców na czele z Robertem Cempą i Arkadiuszem Rybińskim, wyruszyła w daleką drogę wypełnionym do ostatniego miejsca autokarem w piątek wieczorem, przekraczając nocą granice Słowacji i Austrii.

Zwiedzanie Włoch Robert zaplanował od Palmanova – wyjątkowego miasta, bo „idealnego”, z założenia mającego być jednocześnie pięknym

i funkcjonalnym. Idea miasta idealnego (w Polsce takim jest Zamość) pojawiła się w renesansie. Zatrzymaliśmy się na parkingu poza murami miasteczka. Palmanova ma kształt gwiazdy, a jej ulice rozchodzą się symetrycznie. Wybraliśmy się na spacer po jego wnętrzu, wchodząc za mury przez wąską, o szerokości nie większej niż na jedno auto, bramę. Skierowaliśmy się na Piazza Grande. Naszą uwagę przyciągnął Kościół Najświętszego Odkupiciela wzniesiony w XVII wieku, w którym właśnie odbywał się ślub. Młoda para

po wyjściu z kościoła miała za zadanie wspólnie przeciąć starą piłą belkę drzewa. Bryła kościoła nawiązuje do weneckiego stylu architektonicznego, wewnątrz oglądamy liczne freski. Nowożeńcy szczęśliwi odjeżdżają, a my spacerujemy podziwiając symetrycznie ułożone uliczki, kosztujemy tutejszych lodów i innych smakołyków, a potem wybieramy się na krótką przechadzkę wokół murów obronnych. Jedziemy dalej, do Bolonii.

Już na miejscu chodzimy bolońskimi ulicami i docieramy do dwóch tzw. wież

mieszkalnych, uważanych za niepodważalny symbol miasta. Na przełomie XII i XIII wieku wież takich w Bolonii stało 180. Dziś pozostało około 20. Ich cel i zastosowanie było różne, m.in. obronne. Przede wszystkim jednak miały świadczyć o majątku i potęgze rodu, którego były własnością. Udajemy się na pobliski Piazza Santo Stefano. Przeciskamy się za Robertem przez rozstawione licznie stoiska pchlego targu oferujące przedmioty, których wiek waha się od antyku po vintage. Niektóre z artykułów można by uznać za bezwartościowe, a nawet śmieci. Nic bardziej mylnego – kryje się w nich cenna przeszłość. Wchodzimy do Bazyliki św. Stefana, zwanej potocznie kompleksem siedmiu kościołów. Jej historia prawdopodobnie sięga V wieku. Wzniesione tu wówczas miejsce kultu miało przypominać kształtem jerozolimską Bazylikę św. Grobu. Utrzymuje się również, że wcześniej mieściła się tutaj świątynia – wówczas pogańska, poświęcona egipskiej bogini płodności Izydzie. Spacerując po rozległym wnętrzu kompleksu św. Stefana oglądamy przepiękny klasztor i wymowny Dziedziniec Piłata. Przechodzimy w stronę Via Zamboni. Znajduje się tam najstarszy na świecie Uniwersytet Boloński z 1088 roku, na którym studiował niegdyś Mikołaj Kopernik. Później oglądamy architektoniczną i historyczną perełkę Bolonii – Bazylikę San Petronio, wewnątrz której znajdują się jedne z najstarszych organów na świecie z 1470 roku. Odpoczywamy na długich schodach ciągnących się wzdłuż świątyni, chłonąc atmosferę tego miejsca.

Po nocy spędzonej w hotelu jedziemy do Neapolu, gdzie wsiadamy na prom MOBY. Już nocą oddalamy się od rozświetlonego licznymi światłami łądu. O świcie schodzimy na sycylijski łąd w Palermo. Jedziemy do Monreale, gdzie odwiedzamy XII-wieczną katedrę, w której styl normanński połączono ze stylem arabsko-bizantyjskim, pokazując symbiozę dziedzictwa trzech zamieszkujących Sycylię odmiennych kultur. Oczarowani bogatymi, złożonymi mo-



Etna FOT. M. PAŻUCHA

zaikami wychodzimy ze świątyni. Jest czas na kawę, croissant z pistacjowym kremem, lody i nieodczuwane magnesy. Wracamy do Palermo, największej i tętniącej życiem metropolii na Sycylii. Robert prowadzi nas do katakumb pod klasztorem Kapucynów. Oglądamy mumie, których jest prawie 8000. Zmumifikowane ciała stoją, leżą lub wiszą na ścianach podzielone według płci oraz pozycji społecznej i wedle niej ubrane. Przejeżdżamy pod arabsko-normanński kompleks architektoniczny Cattedrale di Palermo zbudowany w latach 1069–1190, który wyróżnia się wielością stylów ze względu na długą historię uzupełnień, zmian i prac renowacyjnych. Zwiedzamy kolejne miejsca. Od ich bogatej historycznej wielkości i architektonicznej różnorodności kręci się w głowie. Trzeba się wreszcie ochłodzić. Przyszedł czas na plażowanie.

Nazajutrz wyruszamy do Agrigento, gdzie czeka na nas Dolina Świątyń – dziedzictwo architektury Wielkiej Grecji, unikatowe stanowisko archeologiczne słynące z monumentalnych świątyń. Pierwsze z nich powstały prawdopodobnie w 581 roku p.n.e., gdy

greccy przybysze z Krety i Rodos założyli tu kolonię. Świątynie na przestrzeni wieków niszczały podczas walk Kartagińczyków, Rzymian, trzęsień ziemi i zwykłych ludzkich rabunków. Znaleźliśmy tu polski akcent – rzeźbę Igora Mitoraja, który zasłynął z prac nawiązujących do czasów antycznych. Jedziemy dalej, do Porto Empedocle. Dzień nawet jak na październik jest upalny, korzystamy więc z możliwości schłodzenia się w turkusowej wodzie. Po kąpieli kusi nas kolejna atrakcja wybrzeża – cud natury – Schody Tureckie. To wysoki na 90 metrów klif z wapiennej skały. Woda i czas nadały mu charakterystyczny kształt schodów, a słońce sprawiło, że naturalnie szara skała nabrała niemal oślepiająco białego koloru. Wrażenie jest imponujące. Są tacy co twierdzą, że to nie sprawka natury, a Turków, którzy cumowali tutaj swoje pirackie statki, a następnie wspinali się po tych schodach, by atakować okoliczne wioski.

Następnego dnia udajemy się na wschód od Palermo, do Cefalù. Miasteczko jest małe z wąskimi, malowniczymi uliczkami, którymi docieramy do katedry. Jak inne sycylijskie świąty-



Palermo FOT. M. PAŻUCHA

nie, nie reprezentuje ona jednego stylu architektonicznego. Widać tu wpływy normañskie, bizantyjskie i arabskie. Nad katedrą góruje zaś wzgórze La Rocca. Po obowiązkowych lodach i zakupie magnesów (choć nie wszyscy są od nich uzależnieni) czas na Katanię leżącą u stóp Etny. Realizujemy program Roberta, oglądając barokowy zawrót głowy, czyli kolejne zabytki klasy UNESCO – kościoły i pałace zaprojektowane przez najlepszych architektów tamtych czasów. Przede wszystkim na placu Piazza Duomo Katedrę Świętej Agaty i egipskiego słonia wyrzeźbionego z zastygłej lawy. Zakłute w posąg zwierzę jest symbolem miasta i ma mu przynosić szczęście.

Wolny wieczór w Katanii to czas na nocne zwiedzanie miasta pełnego klubów, restauracji i barów. Przechadzamy się nieopodal hotelu, po Giardino Bellini – najstarszym publicznym parku w Katanii. Rozchodzimy się po mieście chłonąc jego klimat. Zasiadamy w kafejkach, restauracyjkach, by niespiesznie spróbować lokalnych przysmaków – owoców morza, pizzy i jednego z najbardziej charakterystycznych deserów Katanii, który ma korzenie w historii miasta. Nazwa „Minne di Sant’Agata” oznacza „Piersi św. Agaty”, a deser jest upamiętnieniem męczeństwa świętej, która jest patronką miasta. Według jednej z legend Agata była piękną chrześcijańską kobietą, która ślubowała

dziewictwo i odrzuciła zaloty rzymskiego namiestnika. Była prześladowana i została ukarana odcięciem piersi. Deser ma naśladować ich kształt.

Następnego dnia grupa dzieli się na tych, których wzywa Etna i na tych co chcą popłażować. Ci drudzy w drodze na plażę natrafiają na kolorowy, pełen wigoru rynek rybny i owocowy. Reszta rusza najbardziej reprezentacyjną ulicą w Katanii – Via Etnea w kierunku wciąż aktywnego wulkanu, którego ostatnią erupcję odnotowano w sierpniu 2023 r. Podjeżdżamy pod kolejkę linową, która wywozi nas na wysokość 2500 m n.p.m. Wokół rozpościera się księżycowy krajobraz. Etna ma ponad 270 kraterów bocznych, a z głównego krateru często wydobywają się opary. Podczas naszej wycieczki, ze względu na istniejące zagrożenie aktywnością wulkaniczną, zabronione jest wyjście na szczyt Etny. Część grupy wyjeżdża wyżej autobusami terenowymi, reszta spaceruje po okolicznych wygasłych kraterach zanurzając się po kostki w czarnym popiele wulkanicznym i okruchach piroklastycznych. Po zjechaniu kolejką z Etny mieliśmy jeszcze chrapkę na podziwianie niezwykłych bazaltowych formacji skalnych wąwozu Alcantara, ale czas naglił, więc odłożyliśmy to na „kiedyś”.

Kolejnym unikatem z listy Światowego Dziedzictwa UNESCO, który odwiedzamy jest Noto – barokowe arcydzieło. Powstało po trzęsieniu ziemi w 1693 roku, kiedy to z powierzchni ziemi zniknęło aż 45 miast. Powstałe na nowo miasto posiada aż 40 pałaców, 32 kościoły i klasztory. Te liczby robią wrażenie zważywszy, że zamieszkuje je około 23 000 mieszkańców (dane z 2008 r.). Mnogość zapada w pamięć i daje do myślenia...

Nadchodzi czas opuszczenia wyspy. Jedziemy do Matery, miasta którego najstarsza część wykuta jest w skale. Powstałe w ten sposób ciasne domostwa nieposiadające bieżącej wody, kanalizacji i prądu, jeszcze do niedawna były slumsami i powodem do wstydu. Dziś to zabytek UNESCO. Tu kręcił swoją



Porto Empedocle, Schody Tureckie FOT. B. ZAREMBA

„Pasję” Mel Gibson, a James Bond ścigał się po kamiennych, wąskich uliczkach. Przejeżdżamy do Monopoli, by udać się na nocleg, ale piękno tego portowego miasteczka nie pozwoli nam prędko zasnąć. Z zachwytem szwendamy się po labiryncie wąskich uliczek starego miasta i smakujemy lokalne specjały. Rano pobliska kawiarnia serwuje nam wyśmienitą kawę i słodkiego criosanta. Czas ruszać dalej. Przez Bari i Trani zajeżdżamy do Padwy. Zwiedzamy bazylikę Św. Antoniego, w której znajdują się jego szczątki. Ilość zgromadzonych tu relikwii obezwładnia. Przechadzamy się po placu Prato della Valle z eliptycznym kanałem wodnym, pod którym leżą starożytne rzymskie ruiny. Udajemy się do sławnej Caffè Pedrocchi. Zamawiamy nieziemską espresso z dodatkiem kremowej mięty. Wypicie tej kawy to doznanie jedyne w swoim rodzaju, jest jak zjedzenie deseru – poziom endorfin wzrasta. Ruszamy dalej w kierunku Polski.

I tak minęło, nie wiadomo kiedy, dziewięć dni. Naszej podróży towarzyszyła niezmiennie stosowana zasada ptt-owskich wypraw – maksimum doznań w minimalnym czasie. Pozostało zapytać Roberta – gdzie nas zabierzesz w przyszłym roku?

BARBARA ZAREMBA



Matera FOT. B. ZAREMBA



Wspólne plażowanie FOT. M. PAZUCHA



Na szczycie Opołoneka FOT. Z. SMAJDOR

Opołonek „wisienką na torcie” jesiennych Bieszczadów

Jesienną przygodę z Bieszczadami rozpoczynamy od Starego Łupkowa, gdzie odwiedzamy ukryty wśród zarośli i starych drzew wyjątkowy cmentarz, a właściwie to co po nim zostało. Ulokowany w tak odludnym miejscu, że aż trudno uwierzyć, iż zaledwie kilkadziesiąt lat temu wraz z cerkwią znajdował się w centrum dużej wsi. Pierwsze, omszone już kamienne nagrobki i metalowe krzyże pochodzą z połowy XIX wieku, a najnowsze z okresu II wojny światowej.

Od cmentarza szlakiem Szwejka dochodzimy do prywatnego Schroniska w Łupkowie, zwanego Chatą na Końcu Świata oraz kolejnego cmentarza z okresu I wojny światowej w nieistniejącej

wsi Zubeńsko. O historii cmentarza i znajdującego się nieopodal cerkwiska opowiada nam z pasją pracujący tu archeolog.

Ze Smolnika, gdzie kończymy pierwszy etap wędrówki podjeżdżamy do miejscowości Żubracze i wędrujemy na Hyrlatą. Na szczycie palimy ognisko, jak zauważają niektórzy, pierwsze ognisko na terenie Bieszczadów w historii naszych wycieczek. Schodzimy do Roztok Górnych i udajemy się do miejsca zakwaterowania w Ustrzykach Górnych. W niedzielę dostajemy od przewodników kilka propozycji tras do wyboru, każda z metą w Ustrzykach Górnych. Jedni wybierają trasę z Wołosatego na Tarnicę i powrót przez Szeroki Wierch. Inni ambitniejszą, z Wołosatego na Przełęcz Bukowską, Rozsypaniec, Halicz, Bukowe

Berdo, Tarnicę i Szeroki Wierch. Trzecia grupa wędruje z Przełęczą Wyżniańskiej na Małą i Wielką Rawkę oraz Krzemieniec, a najambitniejsi dokładają jeszcze Połoninę Caryńską. Kulminacyjny dzień mamy w poniedziałek, w Święto Niepodległości. Po wielu staraniach mamy pozwolenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego na wyjście na Opołonek – szczyt graniczny z Ukrainą, na którego wyjście dozwolone jest tylko jeden dzień w roku, i to dla ograniczonej grupy szczęśliwców.

Wspólnie z nami, pod opieką pracowników parku wędruje około 150 osób. Ścieżką przyrodniczą prowadzącą Doliną Niedźwiedziego Potoku, przy pięknej słonecznej pogodzie docieramy najpierw do ruin folwarku Stroińskich, a następnie do grobu hr. Klary i Franciszka Stroiń-

skich, dawnych właścicieli wsi Sianki. Po stronie polskiej wieś jest całkowicie opuszczona. Idąc dalej, ze znakomitego punktu widokowego podziwiamy Sianki po ukraińskiej stronie granicy, liczące obecnie około 580 mieszkańców. Na pierwszy plan rzuca się stacja kolejowa ze sznurem zielonych wagonów. Przed II wojną światową Sianki były kurortem porównywalnym do Zakopanego, dziś są mało znaczącą osadą.

Przy źródłach Sanu robimy dłuższy odpoczynek, a po nim wspinamy się na Opołonek (1028 m n.p.m.). Wspinamy się to właściwe słowo, gdyż ostatnie podejście na szczyt można porównać z tym na Lackową czy Szczebel. Po drodze robimy pamiątkowe zdjęcia przy słupku granicznym nr 219 – najdalej na południe wysuniętym skrawku Polski. Na szczycie, w samo południe śpiewamy Mazurka Dąbrowskiego i obok imponującej Skały Dobosza wybieramy kierunek powrotny tą samą trasą.

Wszyscy byliśmy niezwykle usatysfakcjonowani, że Święto Niepodległości mogliśmy uczcić w ten wyjątkowy sposób – wyjściem na Opołonek, tym bardziej, że kilka lat wcześniej też czyniliśmy o to starania, ale bez powodzenia. Tym razem się powiodło!

ZBIGNIEW SMAJDOR



Najbardziej na południe wysunięty punkt Polski FOT. Z. SMAJDOR



Śpiewamy Hymn na Opołonku FOT. Z. SMAJDOR

Wakacyjna przygoda z Głównym Szlakiem Beskidzkim

Pomysł na powtórne przejście Głównego Szlaku Beskidzkiego narodził się w mojej głowie minutę po pokonaniu szlaku w 2016 roku. Stojąc wtedy pod słupkiem w Wołosatym, oznaczającym koniec tego przedsięwzięcia miałem wielką ochotę uznać znacznik jako początek szlaku i potupać w stronę Ustronia. Niestety, siły i chęci pokonał brak czasu.

Dopiero w tym roku, przy pełnej aprobachcie i nawet naciskach ze strony Wojtka, postanowiliśmy zrealizować to, o czym już od dawna się nieśmiało wspominało. Z racji wspomnianego wcześniejszego przejścia szlaku, logistyka nie wymagała wielkiego wysiłku intelektualnego. Plan odcinków dziennych, noclegów, punktów zaopatrzenia, co spakować aby plecak nie ciążył, tkwił w głowie od kilku lat.

17 lipca, po dotarciu do Ustronia stanęliśmy we trójkę (Magda Kościsz, Wojtek Kościsz, Jacek Bereziniński) przy tablicy oznaczającej początek tej pięknej przygody. Jeszcze tylko pytanie – czy wiemy na co się decydujemy? Ja wiedziałem, Magda i Wojtek nie do końca. Z lekką niepewnością, ale zdecydowanie stwierdzili: jak nie spróbujemy, to się nie dowiemy.

Ruszyliśmy. Dni mijały niespiesznie, wręcz leniwie. Wstawaliśmy wcześnie, aby mieć czas bez pośpiechu powłóczyć nogami i nie martwić się, czy zdążymy przejść zaplanowany dystans. Niestety, codziennie przychodziliśmy za wcześnie na miejsce noclegu. Tak jakoś wy-



Ustron FOT. J. BEREZIŃSKI

chodziło. Dzięki temu mieliśmy czas na próbowanie lokalnych wiktuałów i nie pozwalaliśmy się odwozić organizmowi. Przecież to miała być przyjemność, a nie wyścig z czasem i bicie rekordów przejścia.

Dni są niby podobne do siebie, a jednak każdy niepowtarzalny. Pobudka, kawa na rozruch, potem śniadanie w pięknych okolicznościach przyrody. Raz wędrujemy przez morze borowin uginających się pod ciężarem owoców, co skrzętnie wykorzystujemy barwiąc na granatowo pewne części ciała. Innym razem nurzamy się w gęstwinie owoców jeżyn. Są odcinki skrajnie łatwe, ale i ta-

kie wymagające sporego wysiłku i to nie ze względu na dystans. W pierwszej części szlaku, wędrując przez Beskid Żywiecki przeciskamy się przez tłumy turystów. W Gorcach i Beskidzie Sądeckim ruch umiarkowany. A w naszym ukochanym Beskidzie Niskim trzeba bardzo się starać, by kogoś spotkać.

Obcowanie z przyrodą przez tak długi okres daje niezapomniane emocje. Mieliśmy okazję spotkać w okolicy Przełęczy Żebrak króla puszczy. Tak, tego rogatego wielkoluda. Paść się nieopodał szlaku, a my chcieliśmy go podejść by pstryknąć fotę, lecz jedna przydeptana gałązka spłoszyła zuba samotnika.



Wołosate FOT. J. BEREZIŃSKI

Bezcenne na szlaku są spotkania z ludźmi, ich życzliwością i zrozumieniem dla tego co robimy.

Wszędzie gdzie spaliśmy byliśmy serdecznie przyjmowani, no może z małymi wyjątkami. Bo są miejsca gdzie po prostu muszą przyjąć i na tym kończy się gościnność. Ale były też takie, które wymagają aby o nich wspomnieć: Apartamenty pod Chyrową z niezapomnianą Panią Ludmiłą Melicherową, Siwejka (Chata Wędrowca) w Ropkach czy Przystanek Smerek w Smereku.

Każdy sukces rodzi się w bólu. I tym razem bez niego się nie odbyło. Były odciski, otarcia i bąble na stopach, a także obolałe ramiona od dźwigania plecaków. Sprzymierzeńcem do takiego spokojnego przemierzania szlaku była niewątpliwie łaskawa pogoda. Jedynie w Beskidzie Sądeckim musieliśmy ubrać coś przeciwdeszczowego.

Po 17 dniach tej niespiesznej, miarowej wędrówki dotarliśmy do kresu naszej przygody, Wołosatego. I znowu zakładała się w głowie myśl: a może by tak z powrotem... Na pewno, ale może za jakiś czas!

JACEK BEREZIŃSKI

Na początku były góry

„...Na początku były góry. Ale góry dopiero przez człowieka zaczynają żyć. I dlatego dzieje gór są dziejami człowieka w górach. Dlatego dzieje gór polskich są w tak znacznej mierze dziejami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego...”
„Wierchy” – rocznik osiemnasty – jubileuszowy – dla upamiętnienia 75-lecia istnienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego 1873-1948/.

Poniższe opracowanie, ze względu na rozmiary, było publikowane w czterech kolejnych numerach Beskidu: 32, 33, 34 i 35/1998 r z okazji 125 rocznicy powołania do życia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jego

autorką jest Małgorzata Kieres. Postanowiłam je przybliżyć czytelnikom po 25 latach i podzielić na dwie części. Pierwszą część obejmującą okres od powstania do wybuchu I wojny światowej, mogliście przeczytać w poprzednim nr Beskidu. Druga część obejmująca dzieje PTT w okresie II Rzeczypospolitej, II wojnę światową oraz krótki okres powojenny do 1950 roku, kiedy to decyzją ówczesnych władz uległo likwidacji – macie państwo poniżej

Gorąco zachęcam do lektury!

MARIA DOMINIK

Wybuch I wojny światowej przerwał niemal wszelką działalność Towarzystwa Tatrzańskiego. W roku 1918, gdy



Beskidy, lata przedwojenne



Budowa kolejki linowej z Kuźnic na Kasprowy Wierch

Polska odzyskała niepodległość i znikły już granice zaborów, najaktywniejsi działacze Towarzystwa od razu rozpoczęli pracę na całym jej obszarze. Zaczęły powstawać nowe oddziały. Pierwszym był Oddział w Warszawie (1919 rok), potem w Nowym Targu (1920), Łodzi (1921), Poznaniu (1921), „Beskid Śląski” w Cieszynie (1921). Odrodził się też w 1921 r. rozwiązany w 1887 r. Oddział we Lwowie. Na czele Towarzystwa w tych trudnych latach stał jako prezes Władysław Szajnocha, pełniący tę funkcję od 1912 roku.

Nowa sytuacja społeczno-polityczna ukazała jednak, że skostniała w swych formach organizacja nie pasuje już do nowej rzeczywistości. Rozpoczęła się ostra walka między niezadowoloną większością członków Towarzystwa Tatrzańskiego, a Wydziałem. Walce tej przewodził Oddział Warszawski, którego członkowie w dotychczasowym statucie nie widzieli dla siebie żadnej atrakcyjnej formy działania. W 1921 r. przyłączył się do niego Oddział Lwowski.

12 grudnia 1922 r. doszło wreszcie do zmian w statucie o zasadniczym znaczeniu. Przede wszystkim formalnie zatwierdzono nazwę „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie”, której używano już od 1919 roku. W myśl nowego statutu mogły powstawać samodzielne, wyposażone w osobowość prawną Oddziały PTT, związane

w całość za pośrednictwem Zarządu Głównego, wybieranego na Walnych Zjazdach Delegatów Oddziałów i Sekcji. Ilość głosów była proporcjonalna do ilości członków. W ten sposób dokonana została decentralizacja i demokratyzacja struktury Towarzystwa. Równocześnie reforma statutu na nowo określała zakres działań dla sekcji fachowych bądź to już istniejących, bądź tworzących się w przyszłości (Sekcja Turystyczna, Sekcja Narciarska, TOPR, Sekcja Ochrony Przyrody).

Po reformie bardzo szybko zaczęły powstawać kolejne oddziały: Kraków (1923), Kielce (1923), Stanisławów (1923 – ponownie), Wilno (1924), Zakopane (1924), Jarosław (1924), „Górnośląski” Katowice (1924), Tarnów (1924), Bochnia (1928 – od 1938 koło Oddziału w Tarnowie), Rabka (1928), Krynica (1929 – od 1924 był kołem Oddziału w Nowym Sączu), Sanok (1929), Stryj (1930), Drohobycz (1930), Bielsko (1930 – od 1926 koło Oddziału w Cieszynie), Akademicki w Krakowie (1931 – w 1935 rozwiązany wskutek nowej ustawy o stowarzyszeniach), Sosnowiec (1931), Kalisz (1931), Gorlice (1932), Jordanów (1932), Biała (1933 – od 1926 koło Oddziału w Żywcu), Kosów (1935), Częstochowa (1935), „Pomorski” w Bydgoszczy (1938).

W związku z powstawaniem nowych oddziałów, szybko wzrastała też ilość

członków. W 1918 roku było ich 1.030, w 1923 – 4.429, w 1928 – 11.558, w 1933 – 19.719, w 1938 – 15.594 (dane dotyczą członków, którzy na bieżąco uregulowali składki). Do znacznego wzrostu ilości członków Towarzystwa przyczyniły się też przyznane im przywileje wynikające z podpisanej w 1925 r. konwencji turystycznej między Polską a Czechosłowacją oraz zniżki kolejowe wprowadzone w 1928 r. Warto też prześledzić, jak przedstawiała się ilość członków na poszczególnych obszarach kraju. W 1924 r. Tatry i Beskidy Zachodnie oraz ich podnóże łączyły aż 91%, Beskidy Wschodnie i ich podnóże – 4%, a niziny – 5% ogółu członków, zaś w 1938 r. odpowiednio: 64%, 15% i 21%. Widać więc, że w przeciągu tych kilkunastu lat ruch turystyczny rozprzestrzenił się na cały obszar Polski.

Z czasem rozwój działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i rozrastanie się jego agend wymogło utworzenia organu wykonawczego. W 1930 roku w Krakowie powstało Centralne Biuro PTT, które stało się faktycznym sekretariatem Towarzystwa. Później powstała także Filia Centralnego Biura PTT w Zakopanem.

Mimo decentralizacji Towarzystwa, jeszcze przez długie lata nie zaniechano zwoływania w Zakopanem tradycyjnych wieców, na których zarówno przedstawiciele Zarządu Głównego, jak i każdy „szary członek” mógł otwarcie zaprezentować swoje opinie.

Kolejny kryzys nadszedł na początku lat trzydziestych. Konieczna była następna reforma statutu, której dokonano w 1935 r. Miała ona też na celu dostosowanie Towarzystwa do aktualnego ustawodawstwa (m. in. nowej ustawy o stowarzyszeniach). Nowy statut nakazywał między innymi tworzenie sekcji fachowych przy Oddziałach, a nie przy Zarządzie Głównym, oddając Oddziałowi w Zakopanem (jako sekcje oddziałowe) Sekcję Narciarską i TOPR, które do tej pory były organem Zarządu Głównego. Jedynie Klub Wysokogórski pozostawiono jako samodzielną jednostkę na prawach oddziału.

Od chwili odzyskania niepodległości Towarzystwo borykało się też z dużymi problemami finansowymi. Początkowo było to związane z dużymi zniszczeniami wojennymi i trudną sytuacją gospodarczą państwa, które nie mogło odpowiednio dotować organizacji społecznych. Największe subwencje miały miejsce na początku lat trzydziestych. Potem nieprzychylnie, wręcz wrogo stanowisko Ministerstwa Komunikacji (któremu podlegał Wydział Turystyki) i ministra A. Bobkowskiego, związane ze sporem o budowę kolejki na Kasprowy Wierch, doprowadziło do zmniejszenia tych dotacji, a nawet (w latach 1937-1938) ich wstrzymania.

Mimo tych wszystkich trudności, w 1918 roku Towarzystwo z dużym zapalem przystąpiło do realizacji statutowych celów. Kontynuowano rozpoczęte jeszcze przed wojną i prowadzono nowe badania naukowe na terenie Karpat. Jak do tej pory, odbywało się to zarówno przy osobistym zaangażowaniu członków, jak też przez finansowe wspieranie badań, przeznaczając na ten cel ok. 5% wydatków Towarzystwa. W latach 1933-1939 istniał nawet dodatkowy „Fundusz dla badań Karpat”, utworzony najpierw przy Oddziale Akademickim PTT w Krakowie, a po jego rozwiązaniu przekazano go Oddziałowi

Krakowskiemu. Dbano też o stałą publikację zebranych badań. W roku 1920 wyszedł ostatni, 38. tom „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”. Grono badaczy naukowych zaczęło więc odczuwać brak tego wydawnictwa. Wtedy to Oddział Lwowski w 1923 r. podjął się wydawania „Wierchów”. Jak mówił sam ich podtytuł: „Rocznik poświęcony górcom i góralstwu”, było to wydawnictwo szerzej pomyślane, niż „Pamiętnik”. Z biegiem czasu „Wierchy” stały się swoistym vademecum dla każdego, kto interesował się i zajmował górami. Po kilku latach wydawnictwo przejął Zarząd Główny w Krakowie.

Równolegle wydawano też coroczne „Sprawozdania z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”. Inne periodyczne wydawnictwa PTT to:

- „Taternik” (wydawany przez ST PTT, potem Klub Wysokogórski),
- „Przegląd Turystyczny” (wydawany przez ZG PTT),
- „Rocznik Oddziału PTT „Beskid Śląski” (wydawnictwo Oddziału w Cieszynie).

PTT współpracowało też przy redagowaniu takich pism jak „Turysta w Polsce” i „Przegląd Sportowy”.

Kontynuowano też wydawanie przewodników. Najważniejsze z nich to:

- kilkakrotne wznowienie „Przewodnika po Beskidach Zachodnich i Pieninach „K. Sosnowskiego,
- „Przewodnik po Tatrach Wysokich” J. Chmielowskiego i M. Świerża,
- „Przewodnik narciarski po Beskidach Zachodnich” W. Midowicza i M. Augustynowicza,
- „Przewodnik po Beskidzie Śląskim i Śląsku Cieszyńskim” J. Galicza i K. Sosnowskiego,
- „Park Narodowy w Pieninach F. Rapfa,
- „Przewodnik po Beskidach Wschodnich” H. Gąsiorowskiego (była to chyba najciekawsza i najwartościowsza z nowych pozycji wydanych przez PTT).

Wydano też dwa albumy:

- „Góry Polski – Les Montagnes de Pologne” – z tekstem polsko – francuskim,
- „Tatry” – zawierający rotograviury ze zdjęć J. Oppenheima.

Stale zwiększała się też ilość wydawanych map i widokówek.

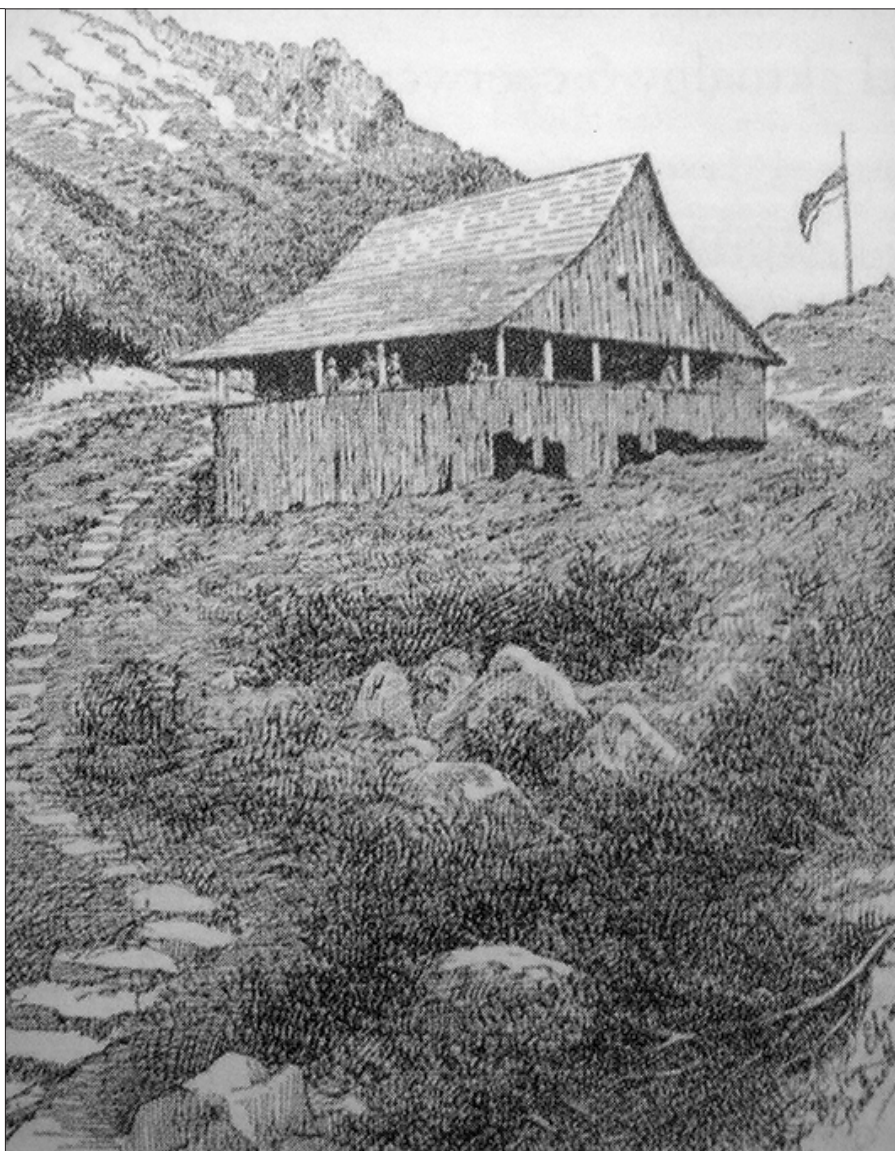
Zarówno Zarząd Główny jak i oddziały wydawały broszury informacyjne i inne materiały propagandowe, podręczniki narciarskie i taternicze, publikacje z dziedziny ochrony przyrody, monografie poświęcone poszczególnym obszarom górskim.



Nowe schronisko na Równicy, wybudowane już przez Polaków, koniec lat 30.



Pierwsze schronisko na Turbaczu z 1925 r.



Pierwsze schronisko nad Morskim Okiem

Okres I wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu przyniósł dewastację bazy noclegowej. W Beskidach Wschodnich schroniska zajęte przez wojska rosyjskie zostały prawie całkowicie zniszczone. Inne obiekty nie remontowane i nie używane przez dłuższy czas znajdowały się również w opłakanym stanie. Wałęsający się dezertrzy niszczyli samotnie stojące altany i nie zagospodarowane schroniska. W Tatrach chyba najbardziej ucierpiało schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Jednak bardzo szybko udało się je odbudować, dzięki wydatnej pomocy Kompanii Wysokogórskiej.

W miarę otrząsania się z chaosu wojny zaczęto odbudowywać nie tylko istniejące schroniska, ale też budować nowe.

Nad całością prac w górach czuwały Międzyoddziałowe Komisje do Robót w Górach: Tatrzańska, Wschodnio-beskidzka i Zachodnio-beskidzka (która później podzieliła się na Nowosądecką i Bielską). Nie były one organami statutowymi PTT, lecz tylko regulaminowymi. Spełniały jednak ważną rolę w pracach Zarządu Głównego i oddziałów gospodarujących w górach. W 1918 r. Towarzystwo dysponowało 167 miejscami w 29 obiektach, z czego 14 to schroniska. W roku 1939 były już 54 schroniska zagospodarowane (w tym 6 przejętych w 1938 r. przez PTT na Zaołziu) i 10 schronisk niezagospodarowanych. Znakomitym uzupełnieniem była sieć planowo zakładanych stacji turystycznych. Razem dawało to 146 obiektów i ponad 4.700 miejsc noclegowych.

W Tatrach i na Podtatrzu znajdowało się 6 schronisk, w Beskidach Zachodnich i na Zaołziu – 24, w Beskidach Wschodnich – 23 i 1 schronisko w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Widać więc, że cały trud poszedł w kierunku inwestowania poza Tatrami, a więc w rejony bardziej do tej pory zaniedbywane. Warto zauważyć, że w tym samym czasie wszystkie inne towarzystwa i organizacje turystyczne działające na terenie Polski miały w swym posiadaniu razem 129 obiektów (w tym 38 schronisk) z ogólną liczbą 3.323 miejsc noclegowych. Wszystkie też, oprócz Beskiden Verein, udzielały sobie nawzajem zniżek w obiektach.

Budowa tak dużej bazy noclegowej pochłonęła przeszło 50% wszystkich dochodów Towarzystwa. Najaktywniejsze w tej dziedzinie okazały się oddziały we Lwowie, Stanisławowie i Drohobyczu oraz w Bielsku, Nowym Targu, Nowym Sączu, Krynicy, Katowicach i Warszawie.

Doniosłe znaczenie dla całości prac w górach miała decyzja Ministerstwa Robót Publicznych (do którego należało wówczas zagospodarowanie turystyczne) z 12 lutego 1931 r. przekazująca Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu kierownictwo nad całokształtem gospodarki turystycznej w Karpatach Polskich. W jej następstwie wszystkie organizacje turystyczne i narciarskie miały swą działalność w górach uzgadniać z PTT. Akt ten potwierdzał istniejący już od dawna stan faktyczny i dawał tylko Towarzystwu podstawę prawną do swych poczynań.

Również sieć znakowanych szlaków górskich, nie odnawianych w latach wojny, przestała praktycznie istnieć. Przetrwała jedynie część znaków na skałach i to chyba dzięki dobrej jakości ówczesnych farb. Mniej trwałe okazały się znaki w lasach, gdzie malowano wprost na korze. Leśne ścieżki w większości pozarastały. Tak więc musiano zaczynać prawie od samego początku. Według ustalonego przez Zarząd Główny podziału, poszczególne oddziały otrzymały do znakowania ściśle określone rejony w górach. W Tatrach znaczał bezpośrednio Zarząd Główny,

Oddział w Krakowie i Zakopanem oraz jego Sekcja Narciarska. Zgodnie z nowymi koncepcjami ochrony przyrody, uporządkowano szlaki w Tatrach, jednocześnie likwidując część dotychczas istniejących. Główne jednak prace prowadzone były w Beskidach. Całość koncepcji sieci szlaków oparto około 1924 r. na projekcie K. Sosnowskiego przeprowadzenia Głównego Szlaku Beskidzkiego wiodącego przez najpiękniejsze części gór od Cieszyna do źródeł Czeremoszu oraz na rozbudowie szlaków pobocznych, mniej lub bardziej lokalnych. Na odcinku zachodnim szlak ukończono w 1929 roku. Odcinek w Beskidach Wschodnich zaprojektował M. Orłowicz. Zaczęto go znakować w 1925 r., a ukończono ostatecznie w r. 1935. Całość Głównego Szlaku Beskidzkiego nazwano imieniem marszałka Józefa Piłsudskiego. Na całej swej długości był on wyznakowany jednolicie kolorem czerwonym. Równocześnie przy lokalizacji schronisk i stacji turystycznych brano pod uwagę odległość normalnego dnia marszu, aby turysta mógł w ciągu jego pokonywania znaleźć nocleg pod dachem.

W roku 1939 było już w naszych górach ponad 4.500 km znakowanych szlaków. Jednocześnie co roku odnawiano około 1/3 istniejących już znaków. 90% prac wykonywali członkowie PTT bezinteresownie, bez wynagrodzenia. Szybki rozwój długości i zagęszczenia szlaków znakowanych przyspieszył unormowanie zasad i sposobów ich znakowania. Największe zasługi w tej dziedzinie należy przypisać Feliksowi Rapfowi z Nowego Sącza i Witoldowi Milewskiemu z Krakowa. F. Rapf już od 1923 r. zaczął malować kolor podstawowy między dwoma białymi paskami, aby był on bardziej widoczny w nocy. Doświadczenia swe opublikował w „Przeglądzie Turystycznym” w 1928 roku.

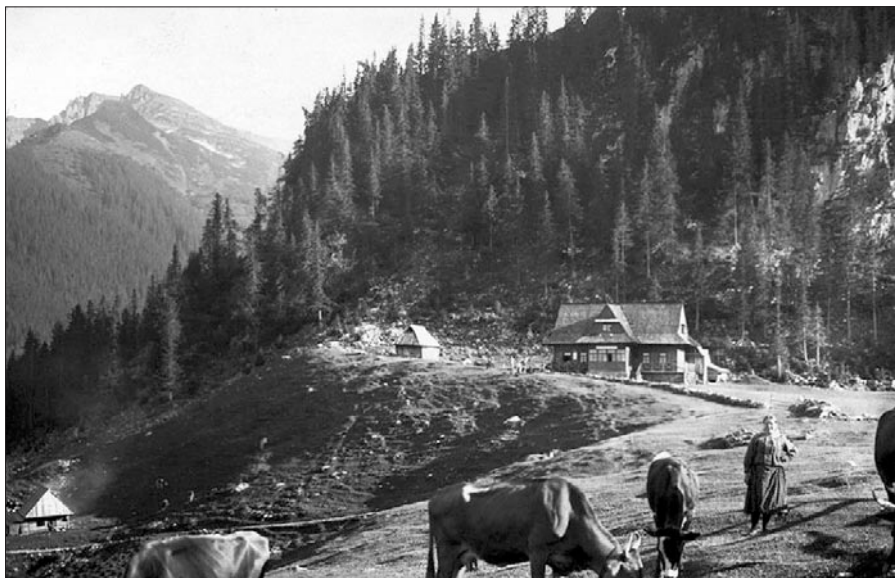
W roku 1935 W. Milewski zredagował ostatecznie i wydał „Instrukcję znakowania na całym obszarze górskim”. Została ona zatwierdzona przez Zarząd Główny, przy czym termin zakończenia

akcji uporządkowania szlaków ustalono na rok 1938. W praktyce odbyło się to o wiele wcześniej. Dla szlaków głównych i granicznych zarezerwowano kolor czerwony. Początek i koniec szlaku malowano kółkiem a nie prostokątem. Uporządkowano też znakowanie zimowych szlaków narciarskich. Malowano kolorem podstawowym między paskami żółtymi, a w terenie bezdrzewnym ustawiano drewniane tyczki.

Nie najlepiej przedstawiała się sprawa przewodnictwa. Szybki rozwój taternictwa w okresie międzywojennym rozszerzał stopniowo krąg ludzi samodzielnie zdobywających najtrudniejsze szczyty i ściany. Zahamowało to rozwój przewodnictwa tatrzańskiego, które coraz częściej zaczęło zajmować się obsługą wycieczek zbiorowych w niższe partie Tatr. Ilość przewodników była niewielka – około 20, a poziom ogólny stale się obniżał. Poprawę tego stanu miało przynieść obowiązkowe wcielenie wszystkich przewodników do TOPR-u, gdzie mieli większe możliwości, a wręcz obowiązek podnoszenia swoich kwalifikacji. Dyskusję wywołała też sprawa dopuszczenia w szeregi przewodnickie wybitnych taterników – niegórali, prowadzących za wynagrodzeniem najtrudniejsze wycieczki. Przewodnictwo

wymagało więc reformy. W czerwcu 1933 r. Zarząd Główny PTT zatwierdził nowy regulamin przewodnicki. Ustalał on kryteria wymagań teoretycznych i praktycznych dla kandydatów na przewodników wszystkich klas, określał szczegółowo normy organizacyjne i zasady dyscypliny, regulował również wysokość wynagrodzenia corocznie ustalane przez cennik. W 1938 roku, w okresie nieprzychylnego stosunku władz turystycznych do PTT, zaszła poważna zmiana w sytuacji prawnej zawodowych przewodników tatrzańskich. Administracyjny i prawny nadzór przekazano starostwu w Nowym Targu, pozostawiając Towarzystwu jedynie fachowy nadzór.

Kiedy ruch turystyczny coraz bardziej zaczął przenosić się na Beskidy, wtedy i tu zaistniała potrzeba wyszkolenia przewodników. Mieli mieć oni oczywiście zupełnie inny charakter niż przewodnicy tatrzańscy – inne były przecież warunki i potrzeby społeczne. Pierwsze zorganizowane grupy przewodników beskidzkich powstały przy Oddziałach w Katowicach i Cieszynie. W Cieszynie była to zarazem pierwsza grupa przewodników społecznych. W Beskidach Wschodnich szkolenia na swoim terenie podjął się Oddział w Stanisławowie. Pierwsza grup-



Polana Kalatówki



Schronisko Markowe Szczawiny pod Babią Górą 1925 r.

pa 19 przewodników, rekrutujących się spośród miejscowych Huculów, otrzymała z rąk władz administracyjnych legitymacje przewodnickie w 1937 roku.

Również Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe przechodziło w omawianym okresie duże przeobrażenie. Formalnie od chwili powstania było ono samodzielną organizacją. Z PTT związane było przez lokal zajmowany w Dworcu Tatrzańskim, a w skład jego zarządu wchodził Zarząd Oddziału Zakopiańskiego. Ratownikami byli niejednokrotnie przewodnicy tatrzańscy i członkowie Sekcji Turystycznej PTT. 22 czerwca 1927 r. Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe stało się oficjalnie Sekcją Ratunkową PTT, zatrzymując jednak swoją dotychczasową nazwę.

Dalsze przeobrażenia zaszły w 1930 r. Jak już była o tym wcześniej mowa, wprowadzono wtedy zasadę, że każdy przewodnik tatrzański jest członkiem TOPR, a usunięcie z Pogotowia pociąga za sobą odebranie przewodnickiej „blachy”. Usprawniono sieć alarmową przez założenie ratownikom i kierownikom schronisk telefonów, rozmieszczono tablice informacyjne z numerami telefonów oraz wskazówkami jak wzywać pomoc. Wszyscy członkowie TOPR zostali ubezpieczeni w towarzystwie asekuracyjnym od następstw niebezpiecznych wypadków. W tym też

czasie we wszystkich schroniskach PTT zorganizowano stacje ratunkowe. Składały się one z podręcznych apteczek oraz sprzętu ratunkowego (tobogany, liny, raki, haki, łopaty, sondy itp). W 1935 r. po zmianie statutu PTT, Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe stało się Sekcją Ratowniczą Oddziału PTT w Zakopanem. W tym też roku wprowadzono stałe letnie dyżury Pogotowia w Dworcu Tatrzańskim, a od 1936 r. również dyżury zimowe. Po uruchomieniu kolejki linowej na Kasprowy Wierch i związanym z tym wzroście wypadków narciarskich w tym rejonie, od zimy 1937 r. stałe dyżurowało tam dwóch ratowników. Pogotowie finansowo opierało się na subwencjach z Ministerstwa Komunikacji, Zarządu Głównego PTT, Gminy Zakopane i TKN.

Kierownictwo TOPR po Mariuszu Zaruskim przejął w 1926 r. Józef Oppenheim. Była to tylko formalność, gdyż od czasu wybuchu wojny w 1914 roku, w związku z częstą nieobecnością Zaruskiego w Zakopanem, Oppenheim praktycznie pełnił tę funkcję. Po Kazimierzu Dłuskim prezesami TOPR byli: Karol Stryjeński, Mariusz Zaruski i Tadeusz Malicki. Lekarzami byli: Wacław Kraszewski, Gustaw Nowotny i Witold H. Paryski.

Wzmagający się ruch turystyczny w Beskidach, głównie narciarski, zwrócił uwagę na rosnące niebezpieczeństwo

wypadków również w tych terenach. Rozpoczęto więc zaopatrywanie schronisk beskidzkich w apteczki i sprzęt ratunkowy. W 1937 r. Oddział PTT w Żywcu zorganizował kurs ratowników, w którym uczestniczyli kierownicy schronisk na Babiej Górze, Pilsku, Lipowskiej i Stożku, flisacy ze Szczawnicy, leśnicy z Pienin oraz Zarządu Dóbr Żywieckich. Z czasem Oddział PTT w Stanisławowie zorganizował w Worochocku Czarnohorskie Pogotowie Ratunkowe.

Lata międzywojenne to okres bardzo burzliwego rozwoju taternictwa.

W kraju działały wtedy aż trzy organizacje o charakterze taternickim. Były to: Sekcja Turystyczna PTT (powstała w 1903 r.), Sekcja Taternicka AZS w Krakowie (1924), Koło Wysokogórskie Oddziału PTT w Warszawie (1930). W 1935 organizacje te połączyły się i powstał Klub Wysokogórski PTT jako jego człon organizacyjny na prawach Oddziału. Kontynuował on działalność swych macierzystych organizacji we wszystkich dziedzinach. Poza indywidualną działalnością wspinaczkową swoich członków, urządzał kursy taternicze i turystyki wysokogórskiej, zajmował się sprawami przewodnictwa tatrzańskiego, ochroną przyrody Tatr, wydawał regularnie „Taternika”. Pismo to stanowi dzisiaj podstawowe źródło wiadomości nie tylko z historii polskiego taternictwa, ale także zawiera mnóstwo

ciekawych materiałów z dziejów alpinizmu w ogóle. W 1939 r. Klub stworzył na Hali Gąsienicowej Szkołę Taternicką. Osobny rozdział polskiego alpinizmu to pozatatrzańskie wyprawy Klubu Wysokogórskiego i jego organizacji macierzystych. 17 wypraw które wtedy zorganizowano lub brały w nich udział członkowie Klubu, postawiło Polskę w czołówce krajów, w których uprawiano działalność wysokogórską. A oto one: Alpy – 6 wypraw, Spitsbergen – 3, Andy – 2, naukowa wyprawa na Wyspę Niedźwiedzią, w Atlas Wysoki, Kaukaz, Ruwenzori, na Grenlandię i Nanda Devi w Himalajach – po 1 wyprawie.

Obraz polskiego taternictwa byłby niepełny bez przypomnienia osiągnięć taternictwa jaskiniowego. Przy wydanej pomocy PTT odkryto Jaskinię Bystrą, Miętusią i Mroźną oraz nowe części i korytarze znanej już wcześniej Jaskini Lodowej w Ciemniaku, Mylnej, Zimnej i wielu innych.

Jeśli chodzi jednak o sukcesy sportowe, to palmę pierwszeństwa należy chyba przyznać narciarstwu. Cieszyło się ono ogromną popularnością wśród członków Towarzystwa. Sekcją Narciarską PTT powstała już w 1911 roku. Wkrótce zaczęły powstawać też sekcje oddziałowe. Proces ten uległ dużemu przyspieszeniu po reformie statutowej w 1922 r. Do wybuchu II wojny światowej było już 27 narciarskich sekcji oddziałowych z 3 813 członkami. O ile przed I wojną światową zajmowały się one głównie narciarstwem turystyczno-rekreacyjnym, to po jej zakończeniu – głównie w ośrodku zakopiańskim rozpoczął się burzliwy rozkwit kierunku sportowo-zawodniczego. Na przełomie lat 1919 i 1920 z inicjatywy SN PTT powstał Polski Związek Narciarski. Aż do czasu budowy kolejki na Kasprowy Wierch, współpracował on ściśle z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Organizowano mistrzostwa Polski, zawody międzynarodowe, prestiżowe mistrzostwa Zakopanego. W 1920 r. powstała skocznia w dolinie Jaworzynki,

a w 1925 duża skocznia na Krokwi w Zakopanem. Utrzymywano też i stale rozbudowywano schronisko na Pysznjej. W całym dwudziestoleciu międzywojennym nie było roku, w którym członkowie SN PTT by nie stawali na najwyższym podium zarówno w zawodach krajowych, jak i międzynarodowych. Z powodzeniem reprezentowali też barwy Polski na olimpiadach zimowych. W barwach SN PTT startowali między innymi: Bronisław Czech, Helena Marusarzówna, Stanisław Marusarz, Andrzej Marusarz, Jan Kula, Stanisław Kula, Andrzej Krzeptowski, Stanisław Skupień, Józef Zubek i wielu innych. W innych ośrodkach dominowała jednak nadal turystyka narciarska. Organizowano wycieczki, rajdy, kursy narciarskie, zawody regionalne, prowadzono wypożyczalnie sprzętu narciarskiego, urządzano prelekcje i odczyty. Oddziały prowadziły też szeroką działalność wydawniczą – ukazało się kilka przewodników i podręczników narciarskich. Wytyczono też i oznakowano sieć szlaków zimowych. Wśród narciarzy największą popularnością cieszyły się Beskidy Wschodnie i rejon Babiej Góry.

Na Zjeździe Delegatów PTT w 1935 r. podjęta została uchwała o ustanowieniu Górskiej Odznaki Turystycznej PTT. Myślą przewodnią jej utworzenia była szeroka propaganda gór i poszerzenie kręgu ich miłośników. Regulamin GOT PTT w paragrafie 1 mówił, że zadaniem odznak jest: „zachęcanie jak najszerszych rzesz turystów do poznawania terenów górskich oraz przyczynienie się do propagandy kultury fizycznej wśród szerokich warstw społeczeństwa”. Odznaka była dwustopniowa. Wymogi regulaminowe były raczej trudne. Położono nacisk na podejmowanie wycieczek wielodniowych, przede wszystkim w Beskidach w oparciu o Główny Szlak Beskidzki. Dopiero jego przejście w całości dawało prawo do ubiegania się o złotą odznakę. Tylko niewielka ilość turystów mogła podołać temu zadaniu. Po korektach regulaminów, tuż

przed wybuchem II wojny światowej, zwiększyła się ilość wniosków o jej przyznanie. W sumie w latach 1935-1939 zdobyto 528 odznak.

Jednym z najważniejszych zadań, jakie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie postawiło przed sobą już w chwili powstania, była działalność na rzecz ochrony przyrody. Po pierwszym etapie „zadamawiania się” w górach, coraz większa ilość działaczy Towarzystwa zaczęła zdawać sobie sprawę z tego, że z roku na rok trudniejszym stawało się pogodzenie dwóch sprzecznych ze sobą tendencji: udostępniania i zachowywania gór w możliwie nienaruszonej formie. Najwięcej problemów rodziło się rzecz jasna w Tatrach. Już w 1913 roku, w swoim przemówieniu z okazji 40-lecia Towarzystwa Tatrzańskiego, Jan Gwalbert Pawlikowski podkreślał dobitnie, że okres udostępnienia Tatr należałoby uznać za zamknięty, a „...Towarzystwo Tatrzańskie winno uważać się za odpowiedzialnego stróża Tatr, cennego klejnotu jakiemu w Koronie Rzeczypospolitej nie ma równego...”¹ Że konserwacja, przebudowa, ulepszanie i ewentualna rozbudowa istniejących już inwestycji turystycznych winny być ściśle harmonizowane z otoczeniem/. W latach międzywojennych idee te zaczęli przyjmować prawie wszyscy działacze Towarzystwa, z prof. Walerym Goetlem na czele. Wyrazem tego było manifestacyjne przyjęcie przez Walny Zjazd Delegatów PTT w 1926 roku zasad ochrony przyrody za jedną z podstaw dalszego działania Towarzystwa. Program opierał się na koncepcji utworzenia parków narodowych na najcenniejszych dla turystyki górskiej terenach: w Tatrach, Pieninach, Gorcach, Czarnohorze i na Baraniej Górze oraz stworzeniu rezerwatów przyrody w najciekawszych punktach Beskidów. Po zmianie statutu w 1929 r., prężnie działająca Sekcja Ochrony Tatr została przemianowana na Sekcję Ochrony Gór, przez co już w samej nazwie wyrażało się rozszerzenie walki o ochronę przyrody na całe

polskie góry. Zmiana ta umożliwiała także tworzenie podobnych sekcji przy najaktywniejszych oddziałach. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie miało swój duży wkład w utworzeniu, a potem brało żywy udział w pracach Państwowej Rady Ochrony Przyrody, w opracowywaniu przepisów do ustawy leśnej, łowieckiej, rybackiej, o prawie budowlanym i zabudowywaniu osiedli. Jednak jednym z największych sukcesów był współudział w opracowaniu i doprowadzeniu do uchwalenia przez Sejm RP w 1934 roku ustawy o ochronie przyrody. Drugi wielki sukces to doprowadzenie do wykupu przez skarb państwa dużych obszarów Pienin i utworzenie na ich terenie w 1932 r. pierwszego parku narodowego w Polsce, a potem Komisji Naukowej tego Parku. Współpraca z rządem Czechosłowacji zaowocowała utworzeniem podobnego parku po drugiej stronie granicy, dzięki czemu powstał pierwszy w Europie park pograniczny. Niestety, przed wybuchem II wojny światowej nie doszło do ostatecznego utworzenia parku narodowego na obszarze Tatr, na czym chyba najbardziej Towarzystwu zależało. Powodem były między innymi bardzo skomplikowane stosunki własnościowe w Tatrach. Mimo tego systematycznie wykupywano na ten cel najcenniejsze i najbardziej zagrożone tereny. Odbywało się to częściowo z własnych środków, a częściowo przy wydatnej pomocy państwa i subwencji z Funduszu Kultury Narodowej. Członkowie Towarzystwa stanowili główny trzon w komisjach Parku Narodowego Tatrzańskie, które opracowały szczegółowe projekty organizacji i funkcjonowania tego parku oraz przygotowały projekt ustawy o Parku Narodowym Tatrzańskim. Projekt ten ukazał się ostatecznie tuż przed wybuchem II wojny światowej. Według nowych zasad ochrony przyrody, dokonano w 1931 r. redukcji szlaków turystycznych w Tatrach, zamknięto dla ruchu kołowego Dolinę Kościeliską, unormowano sprawę wyścigów samochodowych pod Tatrami. Na szeroką

skalę prowadzono rozpoczęte już wcześniej prace nad zalesieniem najbardziej zniszczonych obszarów, kontynuowano akcję ochrony kosodrzewiny i szarotek. Aby uniknąć „zaśmiecenia Tatr” tablicami pamiątkowymi i pomnikami ofiar gór, utworzono we współpracy z Czechosłowacją symboliczny cmentarz u stóp Osterwy, na który przeniesiono te pamiątki. Nie można też pominąć zasług Towarzystwa w pracach nad uporządkowaniem planów zagospodarowania przestrzennego Zakopanego i całego podnóża Tatr. Do niemniej ważnych osiągnięć należało utworzenie w Gorcach rezerwatu im. Władysława Orkana, który stał się w przyszłości zawiązkiem przyszłego parku narodowego na Babiej Górze oraz rezerwatu u źródeł Wisły na Baraniej Górze. Z własnych funduszy oddziały w Bochni i Gorlicach wykupiły tereny i utworzyły rezerwaty: Kamienie Brodzińskiego koło Bochni, Prządki koło Krosna i na Kornutach w paśmie Magury Wątkowskiej. Oddział w Drohobyczu przyczynił się do utworzenia rezerwatu skalnego w Bubnickach na Ukrainie. Niestety, nie obyło się bez porażek. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nie zdołało przeciwstawić się budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch, która to inwestycja odbyła się z pogwałceniem prawa i ustawy o ochronie przyrody oraz nieracjonalnemu przeprowadzeniu szlaku z Morskiego Oka na Szpiglasową Przełęcz. Zatarg z Ministerstwem Komunikacji (któremu podlegały wtedy sprawy turystyki) w obu wymienionych sprawach doprowadziły w końcu do cofnięcia wszelkich dotacji dla Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie i odebrania jego członkom zniżek kolejowych.

Od samego początku PTT nawiązywało przyjacielskie stosunki z pokrewnymi towarzystwami alpejskimi, przyrodniczymi i naukowymi w całej Europie. W 1924 r. było współtwórcą Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, które zrzeszało organizacje z Polski, Czechosłowacji, Bułgarii i Jugosławii. Towarzystwa należące

do ASTT udzielały wzajemnie swoim członkom zniżek i udogodnień w schroniskach, współdziałały w sprawach ochrony przyrody, popierały wzajemnie projekty tworzenia parków narodowych.

Jednym z przykładów pomyślnej współpracy było doprowadzenie do podpisania w 1925 r. konwencji turystycznej między Polską a Czechosłowacją. Weszła ona w życie 14 czerwca 1926 r. i uregulowała na długie lata dogodne dla turystów obu krajów zasady przekraczania granic i swobodnego poruszania się na obszarze pasa turystycznego po obu stronach granicy. Do udogodnień tych mieli prawo członkowie PTT i KCST na podstawie legitymacji członkowskich z fotografią, potwierdzonych przez władze administracyjne oraz konsulat czechosłowacki i polski. Przekraczać granicę można było na każdym szlaku turystycznym od Cieszyrna po Beskid Niski.

Wybuch II wojny światowej przerwał niemal wszystkie prace Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie. Jedynie kolejny rocznik „Wierchów” oddano do druku, przerwano go jednak w fazie korekty i składania szpalt. Lokal Zarządu Głównego w Krakowie został zajęty przez Niemców i przekazany Deutscher Alpenverein, co – jak się później okazało – uchroniło go przed dewastacją i rabunkiem bezcennej biblioteki górskiej. Schroniska w Beskidach Zachodnich przejął Beskidenerverein, a położone w Karpatach Wschodnich znalazły się we wrześniu 1939 r. na terenach zajętych przez Związek Radziecki. Wiosną 1940 roku władze niemieckie wprowadziły w życie ustawę zakazującą działalności wszystkich polskich organizacji i stowarzyszeń. Formalnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przestało istnieć. Pozostali jednak ludzie, przetrwał Zarząd z prezesem Walerym Goetlem, wiceprezesami Władysławem Krygowskim, Wacławem Majewskim, Mieczysławem Mączyńskim, Tadeuszem Zieleniewskim i sekretarzem Janem A. Szczepańskim. Głównym zadaniem tego zarządu, jak i wszystkich członków PTT rozproszonych po całym kraju,

stało się teraz uratowanie i ukrycie przed okupantem tego, co było jeszcze do uratowania i co stanowiło największą wartość: archiwów, księgozbiorów, sprzętu turystycznego i wyposażenia lokali. Robili to z wielkim zaangażowaniem, niejednokrotnie narażając przy tym życie swoje i swoich bliskich.

Wielu działaczy PTT, a szczególnie członków sekcji narciarskich, przewodników i ratowników włączyło się do podziemnego ruchu oporu. Wielu pełniło służbę kurierską i przewodnicką, przeprowadzając przez Tatry i Beskidy ochotników do polskich sił zbrojnych za granicą. Wielu też przypłaciło tę walkę swoim życiem, ginąc bezpośrednio z rąk okupanta, inni ponieśli śmierć w obozach koncentracyjnych. Najbardziej aktywnymi okazały się oddziały w Zakopanem i Nowym Sączu.

Mimo niesprzyjających warunków wojennych, rozproszeni działacze próbowali zorganizować się nielegalnie. Związki podziemnej organizacji powstały np. w Bielsku-Białej. Nie ustała też działalność turystyczna. Urządzano wycieczki, kursy narciarskie, a nawet nielegalne zawody sportowe. Mimo że Tatry i Zakopane stały się „Serrgebiet” (zamknięte dla odwiedzających z zewnątrz), rozwijał się ruch ta-

ternicki. W warunkach konspiracji działał w Warszawie Klub Wysokogórski i choć coraz częściej przenoszono się ze wspinaczkami na tereny Jury Krakowsko-Wieluńskiej, to jednak w Tatrach dokonano w tym czasie wielu znaczących nowych przejść letnich i zimowych. W miarę regularnie ukazywał się powielany „Taternik” oraz pismo krakowskiego środowiska taternickiego – „Pokutnik”. Po kilkumiesięcznej przerwie, na skutek nacisków ze strony władz niemieckich, wznowiło swą działalność Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe – tym razem pod nazwą „Tatra-Bergwacht”. Na pierwszym posiedzeniu, w styczniu 1940 roku, kierownictwo pod nieobecność Józefa Oppenheima powierzono Zbigniewowi Korosadowiczowi, który szybko doprowadził Pogotowie do stanu pełnej gotowości. Zakupiono brakujący sprzęt, założono ponownie sieć stacji ratunkowych w górach, uruchomiono stałe dyżury zimowe na Kasprowym Wierchu i Gubałówce. Przez cały okres wojny ratownicy z jednakową ofiarnością nieśli pomoc potrzebującym – zarówno polskimi, jak i w przeważającej większości niemieckimi turystom i żołnierzom. Najcięższą i najniebezpieczniejszą akcją Pogotowia była wyprawa w lutym 1945

roku z wolnego już Zakopanego do znajdującej się jeszcze poza linią frontu Doliny Rohackiej po rannych partyzantów radzieckich i słowackich. W tej nazywanej czasem „akcji na Zwierowce” brali udział prawie wszyscy członkowie Pogotowia. Wiele schronisk beskidzkich i tatrzańskich, szczególnie tych bardziej oddalonych od siedzib ludzkich, stało się schronieniem dla członków antyhitlerowskiego ruchu oporu, przez co spotkał je smutny los. W latach 1943/1944 w ramach odwetu Niemcy spalili prawie wszystkie schroniska beskidzkie na wschód od Babiej Góry i w Tatrach Zachodnich. W 1945 r. spłonęło też schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Ocalały, jednak w opłakanym stanie, schroniska w Beskidzie Śląskim i Żywieckim oraz w Tatrach Wysokich. Dzieła zniszczenia dokonała okoliczna ludność, wygrzebując z nich pozostałe jeszcze sprzęty i zabierając na odbudowę swoich domów nawet futryny, okiennice, podłogi i piece. Niszczyły także niekonserwowane szlaki i umocnienia w Tatrach, a szlaki beskidzkie nie odwiedzane w ciągu tych wojennych lat prawie całkiem pozarastały.

Wkrótce po ustaniu działań wojennych na oswabdzanych stopniowo te-



Schronisko na Hali Miziowej na stokach Pilsko z 1930 r.



Schronisko na Hali Rysiance w Beskidzie Żywieckim 1937 r.

renach, najbardziej aktywni członkowie PTT z wielkim zapałem zabrali się do pracy nad reaktywowaniem Towarzystwa. Już 10 lutego 1945 r. wznowiło swą działalność Centralne Biuro Zarządu Głównego PTT. W terenie jako pierwsi ujawnili się działacze z Bielska-Białej, Cieszyna, Żywca i Zakopanego. Ich zadanie polegało głównie na zorientowaniu się w rozmiarach strat i zabezpieczeniu schronisk przed dalszą dewastacją. 27 kwietnia 1946 roku odbył się pierwszy po wojnie Zjazd Delegatów PTT. Prezesem został Walery Goetel. Rok później obradował kolejny zjazd, na którym prezesem wybrano wiceministra Władysława Wolskiego. Organem wykonawczym pozostało – jak przed wojną – Centralne Biuro PTT. W miarę rozrastania się agend PTT, utworzono jego filię w Zakopanem, a później w Jeleniej Górze. Zaczęły odżywać kolejne oddziały. Powstawały też nowe: Dolnośląski w Jeleniej Górze (1945), Gdański (1946), Wrocławiu (1947), Lublinie (1947), Kłodzku (1947), Wałbrzychu (1947), Wadowicach (1947) i Toruniu (1949). W 1950 roku Polskie Towarzystwo Tatrzańskie liczyło 23 oddziały, 20 kół i 10 delegatur. Liczba członków zwiększyła się z 3 060 w roku 1946 do 11 744 w 1950 r., przy czym najbardziej dynamiczny wzrost zanotowały oddziały nizinne. Wznowił też swą działalność Klub Wysokogórski i siedem oddziałowych sekcji narciarskich, które szybko stały się ponownie najlepszymi klubami narciarskimi w kraju. Biorąc pod uwagę ogrom zniszczeń, najbardziej absorbujący był oczywiście dział prac w górach. W 1945 roku PTT dysponowało zaledwie 8 czynnymi schroniskami z ok. 170 miejscami. Część z nich była jednak zniszczona i z dużymi brakami w sprzęcie. W ciągu niespełna 6 lat prawie wszystkie schroniska w Tatrach, Beskidzie Śląskim i Żywieckim zostały odbudowane, a nawet rozpoczęto budowę nowych (na Hali Ornak, Hali Kondratowej i w Dolinie Pięciu Stawów Polskich). Dokonano też gruntownej przebudowy Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem.

PTT przejęło też po wojnie 25 obiektów w Sudetach: 18 schronisk i 7 stacji turystycznych, które również wymagały natychmiastowych remontów. Pod koniec 1950 roku czynnych było w polskich górach 48 schronisk i 21 stacji turystycznych – razem 69 obiektów z 2 400 miejscami. Niestety – na wschód od Babiej Góry, poza niewielkim schroniskiem na Luboniu Wielkim i stacją turystyczną w Czorsztynie, nie funkcjonował żaden inny obiekt.

Jeśli chodzi o szlaki turystyczne, to lata 1945-1950 minęły głównie na odbudowie sieci istniejących przed wojną. Najpilniejszą, ze względów bezpieczeństwa, była naprawa skalnych szlaków i wymiana ubezpieczeń w Tatrach. W Beskidach i Sudetach musiano zacząć praktycznie od nowa. Aby ujednolicić zasady znakowania, wydano w 1948 roku „Instrukcję znakowania i prowadzenia górskich szlaków turystycznych w Polsce” Mieczysława Orłowicza. W latach 1948-1949 wytyczono główny szlak sudecki, biegnący od Świeradowa Zdroju do Łądką Zdroju. Powstała też i częściowo została zrealizowana koncepcja Kazimierza Sosnowskiego wyznakowania Głównego Szlaku Podkarpackiego, biegnącego od Ciężkowic do Bielska Białej. W 1950 roku ogólna długość szlaków w polskich górach wynosiła 2 320 km.

Olbrzymie wyzwania czekały też na PTT w dziedzinie przewodnictwa. Kraj przechodził głębokie przemiany społeczne, gospodarcze i kulturalne. Uregulowanie okresów urlopowych, organizacja na szeroką skalę czasów pracowniczych i obozów młodzieżowych spowodowały, że w ciągu kilku zaledwie miesięcy w roku, w tereny górskie, głównie w Tatry, zaczęła przybywać niespotykana dotąd ilość wczasowiczów. Pod hasłem „Poznajmy Tatry”, organizowano niedzielne wycieczki pracownicze. Nowością stały się też wielodniowe rajdy górskie. Narodziła się turystyka masowa. Należało więc przygotować kadrę do obsługi tak dużej ilości turystów, nie przygotowanych fizycznie i nie posiadających czasem na-

wet podstawowych wiadomości z zakresu bezpieczeństwa, ochrony przyrody i poruszania się po szlakach, często nadużywających przy tym alkoholu. W 1947 roku wydano drukiem „Instrukcję dla kierowników wycieczek zarówno pieszych jak i samochodowych lub koleją w tereny górskie i podgórskie” Bogdana Małachowskiego. W 1948 roku powstała przy Zarządzie Głównym Komisja dla Spraw Przewodnickich PTT, a Klub Wysokogórski powołał Komisję Szkolenia Górskiego. Zajęły się one szkoleniem głównie przewodników dla turystyki masowej, kierowników wycieczek i kierowników domów wczasowych. Nie zapomniano przy tym o kursach dla przewodników zawodowych, ratowników i taterników. Zorganizowano też kilka bezpłatnych sezonowych stanowisk informacyjnych w najliczniej odwiedzanych miejscach w Tatrach oraz stały punkt w Zakopanem, w którym można było nie tylko zasięgnąć informacji, ale też kupić mapy i przewodniki, lub wynająć zawodowego przewodnika.

Turystyka indywidualna praktycznie w tym czasie nie istniała. Powodem były znaczne ograniczenia swobody poruszania się w tzw. strefach nadgranicznych i uzbrojone grupy ukrywające się w górach, mimo ustania działań wojennych. Rozwinięty masowy ruch turystyczny doprowadził w konsekwencji do wznowienia w 1949 roku akcji zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej. Przyznano wówczas 857 odznak. W 1950 roku było ich już 4 984. Propagowaniem akcji zajmowało się 178 przewodników GOT. Komisją GOT PTT przy Zarządzie Głównym kierował Władysław Krygowski.

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe funkcjonowało do 1950 roku na dawnych zasadach organizacyjnych. Niestety, nie powrócił z wojny zmarły w 1941 roku w Chersoniu jego założyciel – gen. Mariusz Zaruski. W styczniu 1946 r. zamordowany został Józef Oppenheim. Kierownictwo Pogotowia przejął po nim Tadeusz Pawłowski-znany taternik, przewodnik tatrzański i ofiarny ratownik. Od same-

go początku musiano borykać się z brakiem ludzi, sprzętu i pieniędzy. Jednak pokaźna pomoc władz państwowych umożliwiała systematyczne zwiększanie kadry, zakup sprzętu i organizowanie szkoleń, w których brali udział również członkowie z innych oddziałów. Zwiększono również ilość dyżurów letnich i zimowych na Kasprowym Wierchu i Gubałowie. W 1950 roku w Oddziale w Bielsku-Białej zainicjowano powstanie Narciarskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, działającego zimą na terenie Beskidu Śląskiego.

Tak jak przed wojną, tak i teraz nie ustawało Towarzystwo w walce o ochronę przyrody. Zarząd Główny utrzymywał stałe kontakty z Państwową Radą Ochrony Przyrody i Ligą Ochrony Przyrody, do której należała znaczna część członków PTT. Najbardziej zaangażowano się w sprawy Tatr. Pomagano w zalesieniu Doliny Jaworzynki, terenów kamieniołomu pod Capkami, moreny nad Morskim

Okiem i okolic dolnej stacji kolejki na Kasprowy Wierch, prowadzono akcje zapobiegające wypalaniu kosodrzewiny i masowemu zrywaniu szarotek przez turystów. Na licznych spotkaniach i konferencjach naukowych oraz w pierwszym powojennym tomie „Wierchów” bardzo mocno podnoszono konieczność utworzenia na terenie Tatr parku narodowego. Starania te doprowadziły w końcu do pewnego sukcesu. 21 lipca 1947 roku w obrębie Lasów Państwowych powstał „tymczasowy” Tatrzański Park Narodowy. Obejmował on niektóre hale i tereny leśne od Doliny Kościeliskiej po Morskie Oko, jednak bez licznych enklaw prywatnych. Udało się wyeliminować ruch drogowy w głąb Doliny Kościeliskiej, a w 1948 r. w jej górnej części utworzono pierwszy ścisły rezerwat przyrody. W związku z nadmiernym wypasem owiec na halach tatrzańskich, szukano racjonalnych rozwiązań tego problemu. Wiosną 1948 roku, z zachowaniem od-

wiecznego ceremoniału pasterskiego, odbył się pierwszy redyk na opuszczone tereny połemkowskie w okolicy Szczawnicy, a w latach następnych także w okolicy Krynicy i Gorlic. Uregulowania też wymagały nadmierne wyręby lasów na terenach prywatnych. W swoich działaniach nie zaniehdbywano też innych terenów. I tak na przykład udało się doprowadzić do powiększenia powierzchni Pienińskiego Parku Narodowego, pomagano w zarybianiu wód Dunajca, brano udział w ostrych protestach przeciw budowie zapory wodnej w Czorsztynie. 7 kwietnia 1949 roku weszła w życie nowa ustawa o ochronie przyrody, w przygotowanie której Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wniosło wcale niemały wkład. Umożliwiała ona przede wszystkim łatwiejsze i sprawniejsze tworzenie parków narodowych i rezerwatów przyrody oraz wzięcie w gatunkową ochronę najbardziej zagrożonych roślin i zwierząt.



Przewodnicy tatrzańscy. W środku, Zofia Paryska, pierwsza kobieta przewodnik oraz ratowniczką górską, taterniczką, żoną Witolda Paryskiego

Omawiając dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego nie można pominąć jego wkładu w rozwój różnych dziedzin nauki. Prowadzono między innymi badania speleologiczne w jaskiniach na terenie całych Karpat, badania limnologiczne, nad polami śnieżnymi i zjawiskami lawin w Tatrach, nad problemami pasterstwa i szaleństwa, kontynuowano obserwacje meteorologiczne. W 1948 roku wznowiono wydawanie letnich komunikatów pogodowych w Tatrach. W styczniu 1947 roku Zarząd Główny PTT wystąpił do Ministerstwa Administracji Publicznej z propozycją opracowania polskiego nazewnictwa dla całości Sudetów. Komisja w składzie: Mieczysław Orłowicz, Zofia Buczkówna, Stanisław Jakubik, Adam Konopczyński i Witold H. Paryski po prawie dwuletniej mozolnej pracy przedstawiła propozycje nazw dla około 1500 szczytów, przełęczy, dolin, rzek itd., uzgadniając nazwy graniczne z władzami czechosłowackimi. Po konsultacjach z Komisją Ustalania Nazw Miejscowości i pewnych korektach, materiał jako obowiązujący ukazał się w „Monitorze Polskim” z 13 lipca 1949 r. Wszystkie badania naukowe odbywały się częściowo przy wykorzystaniu własnych środków finansowych PTT, a częściowo ze znacznych dotacji państwowych z Wydziału Turystyki Ministerstwa Kolei oraz dotacji z różnych stowarzyszeń naukowych.

Jak dotychczas, wyniki prac publikowane były na bieżąco w „Wierchach”, których pierwszy po wojnie tom ukazał się w 1947 roku. Z innych wydawnictw PTT warto wymienić: – „Przewodnik po Tatrach i Zakopanem” T. Zwolińskiego – „Instrukcję znakowania i prowadzenia górskich szlaków turystycznych w Polsce” M. Orłowicza – informator „Wycieczki górskie” W. Krygowskiego oraz liczne prace monograficzne z dziedziny etnografii, pocztówki, biuletyny informacyjne, mapy („Szlaki turystyczne Beskidów” wydane przez Oddział w Bielsku-Białej i mapa Pienin O/Beskid w Nowym Sączu). Od 1947 roku ponownie systematycznie ukazywał się „Taternik”. Towarzystwo uczestniczyło



Józef Krzeptowski Ujek (1904-1971) przewodnik tatrzański i ratownik TOPR

też we wznowieniu w 1948 roku „Przewodnika po Beskidach Zachodnich” K. Sosnowskiego. Nie zapominano też o działalności muzealniczej. Wspomagano Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce i Muzeum Tatrzańskie im. dr. T. Chałubińskiego w Zakopanem. Silna współpraca z tym ostatnim doprowadziła w 1948 roku do jego połączenia z PTT.

Towarzystwo nadal żywo interesowało się sprawami codziennego życia w rejonach górskich, pracowało nad ochroną folkloru góralskiego, utrzymywaniem tradycyjnego budownictwa, strojów i obyczajów oraz ginących powoli zawodów. W sierpniu 1948 roku Polskie Towarzystwo Tatrzańskie hucznie obchodziło jubileusz 75-lecia powstania. Z nadzieją patrzono w przyszłość. Nadszedł jednak rok 1950. Pod hasłem „Turystyka i krajoznawstwo w służbie mas” odbył się w Warszawie 17 grudnia Zjazd Zjednoczeniowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno – Krajoznawcze. Organizacja, której rolę w rozwoju polskiej turystyki trudno przecenić, przestała istnieć z powodów politycznych. Jeśli uważnie prześledzimy dzieje PTT, to łatwo można zauważyć olbrzymią dysproporcję

między ilością członków (w najlepszym okresie – w 1933 r. Niespełna 20 000) a ogromem dokonań Towarzystwa. Stała za tym pełna poświęceń praca ludzi. Niektórych z nich znamy z nazwisk i tych warto by przedstawić w osobnym artykule. Inni pozostawali w cieniu, pracując bezinteresownie, by Polskie Towarzystwo Tatrzańskie było tym, czym było.

Cały dorobek PTT na terenie Karpat Wschodnich przepadł w efekcie zajęcia tych terenów przez Związek Radziecki. Schroniska zostały najpierw zdewastowane a następnie całkowicie zniszczone. Szlaki turystyczne pozarastały. Z powodu cenzury istniejącej w PRL, brak jest źródeł na podstawie których można by napisać np. o losach tamtejszych archiwów, bibliotek czy zamordowanych lub wywiezionych działaczy PTT.

LITERATURA: Krygowski W.: Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, 1988 Krygowski W.: Zarys dziejów polskiej turystyki górskiej, 1973 Paryscy Z. i W. H.: Wielka Encyklopedia Tatrzańska, 1995 „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”, t. 2: 1993 „Wierchy” t. XVII: 1947, XVIII: 1948, XIX: 1949, XX: 1950-1951 ZDJĘCIA pochodzą z <https://gorskie-opowiesci.wordpress.com/> oraz NAC (Narodowego Archiwum Cyfrowego)

90 odznak na 90-lecie Górskiej Odznaki Turystycznej



Komisja GOT PTT przy Oddziale Beskid w Nowym Sączu proponuje popularyzację akcji zdobywania tej odznaki wśród nie tylko członków PTT, ale również jej sympatyków oraz szerokiej rzeszy turystów w okresie do końca 2025 roku.

Swoistym fenomenem turystyki górskiej w Polsce jest zjawisko zdobywania przez tysiączne rzesze turystów Górskiej Odznaki Turystycznej. Jest to obecnie bez wątpienia najpopularniejsza z odznak turystycznych. W minionym dwudziestolecu na przykład zdobywało ją średnio 37 tysięcy osób rocznie, przy czym liczba ta wykazuje stałą tendencję wzrostową. Ma to swoją wymowę społeczną, jeżeli się zważy, iż góry (wzniesienia ponad 500 m n.p.m.) zajmują zaledwie 2,9 % powierzchni naszego kraju.

W dniu 23 czerwca 2025 roku upłynie dziewięćdziesiąt lat od ustanowienia przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Górskiej Odznaki Turystycznej. Odznaka jest jedną z najstarszych w Polsce (chronologicznie drugą po Górskiej Odznace Narciarskiej, przejętej po wojnie przez PTTK od Polskiego Związku Narciarskiego). Idea odznaki pojmowanej jako wyróżnik poziomu umiejętności turystycznych oraz znawstwa gór przez jej posiadacza, a równocześnie jako swoista materialna nagroda za trud górskiej wędrówki, torowała sobie drogę w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim bardzo powoli. Wynikało to z ideologii Towarzystwa, u której podstaw leżała zasada bezinteresowności w uprawianiu turystyki górskiej. Głównym motywem podejmowania trudu górskich wędrówek były względy natury estetycznej, emocjonalnej i poznawczej. O żadnych innych, bardziej wymiernych, czy tym

bardziej materialnych kategoriach nie było mowy. Tak ukształtowany etos turysty górskiego, oficjalnie głoszony przez PTT, obowiązywał przez długi czas aż po lata międzywojenne.

Pod wpływem gwałtownego rozwoju różnego rodzaju dyscyplin sportowych i postępującego w polskim społeczeństwie wzrostu szeroko pojmowanej kultury fizycznej, który nastąpił po I wojnie światowej, w ideologii górskiej, a zwłaszcza w taternictwie, zaczął zdobywać sobie miejsce kierunek sportowy, którego głosiciele upatrywali sens eksploracji górskiej we współzawodnictwie. Ponieważ taternictwo i turystyka górska od początku swego powstania ściśle się ze sobą łączyły, nadto zaś powiązane były organizacyjnie, znajdując się w obrębie jednego stowarzyszenia (najpierw w TT, potem w PTT), musiało w końcu dojść do przeniknięcia owych sportowych elementów także w sferę ideologii turystyki górskiej.

Niebagatelną rolę w owej transformacji ideologicznej odegrała też władza państwowa, która w celu aktywizacji sportowej polskiego społeczeństwa w 1930 r. powołała do życia tzw. Państwową Odznakę Sportową (POS). Odpowiedni resort zwrócił się nawet do PTT z sugestią włączenia się Towarzystwa w system funkcjonowania POS, ale Towarzystwo początkowo odmówiło, motywując to sprzecznością z zasadami ideologicznymi turystyki górskiej.

Idea odznaki jednak, zwłaszcza kiedy w 1932 r. Polski Związek Narciarski ustanowił swoją Górską Odznakę PZN, będącą pierwszą polską odznaką turystyczną, a więc taką, która potwierdzała stopień kwalifikacji turystycznych jej zdobywców, zaczęła zyskiwać pośród członków PTT coraz przychylniejszy grunt. Znalazło to odbicie w przystąpieniu



Koprowy Wierch FOT. Z. SMAJDOR

Towarzystwa do akcji POS w 1934 r., powołaniu do życia przez Oddział PTT „Beskid Śląski” w Cieszynie, jeszcze w sezonie letnim tegoż roku, własnej odznaki turystycznej, a także w projekcie Odznaki Huculskiej PTT, z którym wystąpił z początkiem 1935 r. Oddział PTT w Stanisławowie. Pod wpływem tych działań wnet pojawiła się myśl, aby akcję odznaki rozszerzyć na całe Towarzystwo. Powołano specjalną komisję, która przygotowała konkretny projekt regulaminu, ustalający m.in. nazwę odznaki jako Odznaka Górską PTT. Owa działalność Towarzystwa nad powołaniem do życia nowej odznaki turystycznej wzbudziła sprzeciw ze strony PZN, organizacji konkurującej z PTT o prymat w górach, której władze, nie bez podstaw zresztą, zarzuciły PTT powielanie wzorów i stwarzanie konkurencji dla Odznaki Górskiej PZN. Związek uważał, iż nazwa Odznaka Górską jest w opinii społecznej ściśle związana z instytucją Odznaki Górskiej PZN, nadto wskazywał, że użycie dla odznaki PTT zarówno sformułowania Odznaka Górską, jak i terminu przewodnik (występującego w Odznace Górskiej PZN) wywoła wśród turystów zamęt i nieporozumienia. Sporne problemy rozstrzygnięto w końcu w ten sposób, iż dla nowej odznaki przyjęto nazwę Górską Odznaka Turystyczna PTT, zaproponowaną przez Stanisława Osieckiego, ówczesnego prezesa Towarzystwa, oraz zgodzono się na określenie przewodnik do GOT w miejsce przodownika.

W dniu 23 czerwca 1935 r. Walny Zjazd Delegatów PTT obradujący w Stanisławowie formalnie powołał do życia Górską Odznaka PTT.

W tym dniu propozycja utworzenia Górskiej Odznaki Turystycznej została przedłożona Walnemu Zjazdowi w trybie

wniosku nagłego o następującej treści: „Zjazd Delegatów PTT uchwala stworzyć Górską Odznaka Turystyczną PTT jako odznaka, o którą mogą się ubiegać członkowie PTT i nie członkowie, jedynie w okresie letnim po wykazaniu się odbyciem określonej liczby wycieczek oraz przy wykonaniu warunków określonych w Regulaminie Górskiej Odznaki Turystycznej PTT.

Jednocześnie powierza się Prezydium Zarządu Głównego PTT przygotowanie Regulaminu Odznaki, sporządzenie spisu przewodników do Odznaki, wybitie odpowiednich blankietów sprawozdawczych i uruchomienie Górskiej Odznaki Turystycznej możliwie w jak najrychlejszym czasie”.

Szybko wydano pierwszy Regulamin Górskiej Odznaki Turystycznej PTT wraz ze spisem punktowanych wycieczek oraz spisem przewodników do GOT, już bowiem 31 lipca, podczas posiedzenia nowo wybranego przez stanisławowski zjazd Zarządu Głównego dyskutowano nad usterekami w wydrukowanym regulaminie. Wtedy również postanowiono, aby powierzyć prezydium ZG sprawę ustalenia graficznego wzoru odznaki.

Wyboru projektu odznaki dokonano spośród nadesłanych propozycji na posiedzeniu prezydium 20 października 1935 r. Zaakceptowano projekt nadesłany przez inż. Stefana Osieckiego, z zawodu architekta, wybitnego ówczesnego taternika, syna Stanisława Osieckiego, poprzednio prezesa, a teraz I wiceprezesa Towarzystwa. Tak więc można powiedzieć, że Górską Odznaka Turystyczna jest – w sensie jej zewnętrznego wyglądu (nazwy i formy) – dziełem Osieckich, ojca i syna.

Z grona członków, doświadczonych turystów, Towarzystwo powołało pierwszych przewodników GOT. W liczącym 204 osoby spisie, opublikowanym w I wydaniu Regulaminu Górskiej Odznaki Turystycznej, znajdujemy nazwiska tej miary wybitnych znawców gór, jak na przykład: Stefana Bernardzikiewicza, Maksymiliana Dudryka, Henryka Gąsiorowskiego, Jana Jaroszyńskiego, Zygmunta Klemensiewicza, Zbigniewa Korosadowicza, Władysława Krygowskiego, Adama Lenkiewicza, Stanisława Leszczycskiego, Wacława Majewskiego, Władysława Midowicza, Marii Ireny Mileskiej, Witolda Mileskiego, Józefa Oppenheima, Mieczysława Osieckiego, Feliksa Rapfa, Zdzisława Ritterschilda, Tadeusza Smoluchowskiego, Adama Sokołowskiego, Mariana Sokołowskiego, Kazimierza Sosnowskiego, Jana Alfreda Szczepańskiego, Justyna Tymona Wojsznisa, Adama Wójcika-Bieńskiego, Mariusza Zaruskiego, Władysława Ziętkiewicza, Stefana i Tadeusza Zwoińskich.

REGULAMIN GÓRSKIEJ ODZNAKI TURYSTYCZNEJ P.T.T.

(zachowano pisownię oryginalną).

I. Część ogólna

§ 1. Celem pobudzenia jak najszerzych rzesz turystów do poznania terenów górskich w łańcuchu Karpat Polskich i Tatr, oraz celem przyczynienia się do rozwoju kultury fi-

zycznej wśród szerokich warstw społeczeństwa, ustanawia Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Górską Odznaką Turystyczną P.T.T.”

§ 2. Instytucja G. O. T. wyklucza w założeniu swoim ubieganie się o jakiegokolwiek rekordy, czy też wyczyny ściśle sportowe.

§ 3. O uzyskanie Górskiej Odznaki Turystycznej P.T.T. ubiegać się może każda nieposzlakowana osoba bez różnicy płci, która ukończyła 17 lat życia i spełniła warunki wymagane przez niniejszy regulamin. Przyznana odznaka może być odebrana, jeżeli jej posiadacz zostanie wykluczony z grona członków P.T.T., albo też dopuści się czynów karygodnych i hańbiących, względnie działa na szkodę P.T.T.

§ 4. Organem sprawującym nadzór nad instytucją Górskiej Odznaki Turystycznej jest specjalna Komisja wyłoniona spośród członków Zarządu Głównego P.T.T. i ona wyłącznie i bezapelacyjnie dokonuje przydziału tej odznaki.

§ 5. Górska Odznaka Turystyczna dzieli się na dwie kategorie. Kategoria I. posiada trzy stopnie t. j. brązowy, srebrny i złoty. Kategoria II. posiada dwa stopnie t. j. srebrny i złoty.

Odnakę uzyskuje się według kolejności kategorii i stopni, których nie można przeskakiwać.

Wyjątek stanowią przewodnicy, którzy mogą przeskakiwać stopnie w kategorii I., a nawet od razu ubiegać się o odznakę kategorii II., jednak w kolejności jej stopni.

II. Część szczegółowa

§ 1. Górską Odznakę Turystyczną uzyskać można przez odbycie pieszo pewnej ilości punktowanych wycieczek (obozów wędrownych) w czasie od 15 maja do 31 października, przyczem wybór wycieczek z ogólnego spisu jest dowolny. Ubiegający się o Górską Odznakę Turystyczną winien przedstawić Komisji protokoły wycieczek, potwierdzone przez przewodników, mianowanych przez Zarząd Główny P.T.T. dla celów odznaki.

§ 2. Górską Odznakę Turystyczną I kategorii uzyskuje się, jeżeli suma punktów zaliczonych za wycieczki w ciągu jednego sezonu odbyte, zaprotokołowane i zweryfikowane, równa się conajmniej: dla stopnia brązowego 100 punktów, srebrnego 150, złotego 200

§ 3. Górską Odznakę Turystyczną II. kategorii uzyskuje się: w stopniu srebrnym przez przejście w całości w czasie jednej nieprzerwanej wycieczki (wędrownego obozu) Głównego Szlaku Karpackiego im. Marszałka J. Piłsudskiego w jego części zachodniej albo wschodniej, w stopniu złotym przez przejście w całości w czasie jednej nieprzerwanej wycieczki (wędrownego obozu), całego Głównego Szlaku Karpackiego im. Marszałka J. Piłsudskiego. Kierunek przejścia szlaku jest dowolny.

§ 4. O ile w danym sezonie norma wymagana dla stopni kategorii I. nie została osiągnięta, punkty uzyskane w tym sezonie tracą ważność. Dla uzyskania kolejnego stopnia odznaki, dopuszczalne są przerwy między sezonami.

§ 5. Przy ubieganiu się o odznakę górską II. kategorii dopuszczalna przerwa w czasie przechodzenia poszczególnych odcinków głównego szlaku nie może przekraczać 48 godzin.

§ 6. Osobom, które przy ubieganiu się o odznakę górską biwakowały pod gołym niebem lub pod namiotem dolicza się dodatkowo za każdy konieczny biwak 3 punkty.

§ 7. Fakt odbycia wycieczki potwierdza przewodnik G.O.T. podpisując odnośny protokół. W protokole muszą być podane nazwiska i adres tych osób (najmniej dwie), które w danej wycieczce (obozie wędrownym) uczestniczyły.

Wycieczki odbywane samotnie nie będą weryfikowane. Wyjątek stanowią wycieczki przewodników G.O.T.

III. Przepisy wykonawcze i objaśnienia.

§ 1. Komisja Górskiej Odznaki Turystycznej wydaje każdego roku przed rozpoczęciem sezonu

a) listę punktowanych wycieczek

b) listę przewodników G.O.T.

§ 2. Osoba ubiegająca się o odznakę górską powinna wykupić formularz protokołu odznaki górskiej, który można nabyć w biurach Zarządu Głównego, Oddziałów i Kół P.T.T.

Dla każdej wycieczki punktowanej należy sporządzić osobny protokół i po zaświadczeniu przewodnika przesłać wprost do biura Zarządu Głównego P.T.T. (Kraków ul. Potockiego 1.5) jednak nie później jak w 20 dni po odbyciu wycieczki. Ostatni dzień wycieczki do terminu tego się nie liczy. Komisja odznaki przeprowadza weryfikację nadesłanych protokołów i w razie osiągnięcia przez kandydata przepisanej ilości punktów, przyznaje mu odznakę.

Zawiadomienia o przyznaniu odznaki następują drogą wydawania oficjalnych komunikatów, które otrzymują wszystkie Oddziały i Koła P.T.T.



Łomnicki Staw FOT. Z. SMAJDOR

§ 3. Wycieczka powtórzona w ciągu tego samego sezonu nie będzie zaliczona do ogólnej punktacji.

§ 4. Wycieczki, których trasy nie są zgodne z listą punktowanych wycieczek nie będą weryfikowane.

§ 5. Cena odznaki brązowej i srebrnej kategorii I. wynosi dla członków P.T.T. oraz młodzieży szkolnej i członków organizacji P.W. i W.F. zł. 1.50 za sztukę, dla wszystkich innych zł. 2.50.

Cena odznaki złotej kategorii I. i odznak kategorii II. wynosi dla członków P.T.T. oraz młodzieży szkolnej i członków organizacji P.W. i W.F. zł. 2.50, dla innych zł. 3.50.

§ 6. Górską Odznakę Turystyczną P.T.T. może nosić osoba jedynie do tego uprawniona. Wolno nosić tylko odznakę najwyższego stopnia. W razie zgubienia odznaki należy o tem zawiadomić Zarz. Gł. który w miejsce zgubionej odznaki po opłaceniu kwoty należnej wyda nową odznakę.

§ 7. Odznakę nosi się tylko przy stroju turystycznym. Dla ubrań zwykłych istnieją specjalne miniaturki odznak każdej kategorii i stopnia.

§ 8. Osoba, która uzyskała kolejno wszystkie stopnie odznaki srebrnej kategorii II. łącznie, może być zamianowana przewodnikiem G.O.T., dla danego terenu górskiego, o ile jest członkiem P.T.T.

IV. Wskazówki dla przewodników G.O.T.

§ 1. Zarząd Główny P.T.T. mianuje na wniosek Komisji Odznaki przewodników G.O.T. z grona członków P.T.T. celem prowadzenia przez nich wycieczek o odznakę. Przewodnik, który sam nie zdobędzie przynajmniej odznaki brązowej ka-

tegorji I-szej może być przez Zarząd Główny na wniosek Komisji Górskiej Odznaki Turystycznej skreślony z listy przewodników G.O.T.

§ 2. Przewodników ustala się albo na cały obszar gór polskich, albo osobno na Tatry, osobno na Beskidy Zachodnie i osobno na Beskidy Wschodnie, ponadto na inne tereny górskie tutaj niewymienione.

§ 3. Zarząd Główny P.T.T., dobierając z grona swoich członków doświadczonych turystów na przewodników, kładzie na nich moralny obowiązek wychowywania w znaczeniu turystycznym szerokich rzesz udających się w góry. Przewodnik powinien przy każdej sposobności wpajać w uczestników wycieczek zasady ideologii ochrony przyrody oraz zasady ochrony urządzeń turystycznych w górach. Powinien on zwracać uwagę na kondycję fizyczną, ubiegających się o odznakę górską i mniej wytrzymałym oraz początkującym odradzać odbywania wycieczek dłuższych i uciążliwych, kierując ich w partje górskie, gdzie warunki terenowe są łatwiejsze.

Przewodnik powinien udzielać początkującym turystom rad i wskazówek, dotyczących ekwipunku oraz zachowania się w górach; powinien on również przy każdej sposobności uczyć zasad czytania map i orjentowania się w terenie.

§ 4. Przewodnik może potwierdzać protokoły wycieczek odbytych bez jego udziału, lecz powinien czynić to tylko wówczas, gdy ma pełne przekonanie, że podane w protokole daty są prawdziwe.

Nie może przewodnik potwierdzać protokołu wycieczki z tego terenu, dla którego nie jest przewodnikiem pod rygorem unieważnienia protokołu.

§ 5. Zawodowi przewodnicy tatrzańscy P.T.T. mogą również poświadczать protokoły wycieczek punktowanych na terenie Tatr, o ile w nich brali udział jako prowadzący.

§ 6. Przewodnik G.O.T. spełnia wszystkie swoje czynności w związku z odznaką bezinteresownie.

Początkowo akcja GOT nie rozwijała się najlepiej. W sezonie 1935 zdobyto raptem 55 odznak, w następnych zaś latach niewiele więcej (1936 – 133 odznaki, 1937 – 165, 1938 – 105). Wzrost ilości zdobywanych odznak nastąpił dopiero po wojnie.

Właściwą kampanię o upowszechnienie odznaki rozpoczęto z rozmachem dopiero w 1949 r. Na posiedzeniu ZG PTT w dniu 24 kwietnia postanowiono znowelizować odpowiednio regulamin odznaki, przystosowując go do nowych warunków uprawiania turystyki, powołano też nową Komisję GOT, w której skład weszli: dr med. Jan Kazimierz Dorawski, dr Stanisław Kowenicki oraz mgr Władysław Krygowski. Współpracował też z nią przez jakiś czas Witold Henryk Paryski, działający z ramienia Komisji Szkolenia Górskiego PTT.

U progu sezonu, z początkiem czerwca, specjalnym okólnikiem wprowadzono nagrodę Przechodnią GOT dla Oddzia-



Pasmo Hyrlatej FOT. Z. SMAJDOR



Batyżowiecki Staw FOT. Z. SMAJDOR

tu PTT, którego członkowie lub też uczestnicy wycieczek zorganizowanych przez Oddział (nawet nie członkowie PTT) zdobywają największą ilość punktów w konkurencji o tę odznakę. Nagroda miała przejść na własność tego Oddziału, który w ciągu pięciu lat uzyskałby największą ilość punktów. Jak widać sama idea nagrody, a także użyta terminologia nadawały odznace charakter sportowy. Nagroda miała być czynnikiem pobudzającym ilościowy rozwój GOT, a poprzez to z kolei wpływać na popularyzację umasowienie turystyki górskiej. Był to jeden z przejawów dopasowywania się Towarzystwa do zaistniałej w owych latach sytuacji społeczno-politycznej.

Latem w ramach Informatora Turystycznego, w nakładzie 5000 egz., ukazało się nowe przepracowane wydanie regulaminu GOT wraz ze spisem wycieczek i przewodników.

Wszystkie te poczynania dały poważny – jeśli mierzyć ówczesną skalą – efekt. W sezonie 1949 zdobyto łącznie 857 odznak, a więc prawie dwa razy więcej niż w całym okresie przedwojennym. Prawdziwy jednak sukces, pierwszy w krótkiej historii odznaki, odnotowano dopiero w 1950 r. Był on wynikiem szeroko zakrojonej akcji propagandowej podjętej na apel Komisji GOT przez Oddziały, Koła i Sekcje PTT, które urządzały specjalne wycieczki mające na celu zdobywanie GOT przez uczestników. Widoczne rezultaty przyniósł też apel Komisji GOT wzywający do współzawodnictwa różne ośrodki turystyczne i sportowe.

Wreszcie, już podczas trwania sezonu, Komisja GOT nawiązała kontakty z Funduszem Wczasów Pracowniczych, co przyczyniło się do propagandy odznaki pośród wczasowiczów, zwłaszcza w Sudetach i w Beskidzie Śląskim. Efektem tych działań była liczba 4984 odznak zdobytych w tym sezonie. Pierwszy sezon odznaki, który przyniósł jej tak poważne osiągnięcie okazał się równocześnie ostatnim sezonem funkcjonowania jej w ramach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Były to ostatnie odznaki zdobyte w ramach działalności PTT.

HISTORIA REAKTYWOWANEJ ODZNAKI GOT PTT – OD 1994 R.

Na posiedzeniu ZG PTT w Czorsztynie, w dniu 23.04.1994r. podjęto uchwałę o reaktywowaniu Górskiej Odznaki Turystycznej Towarzystwa (GOT PTT). Inicjatywa ta miała tyłuż zwolenników co przeciwników, trwały dyskusje, zmieniały się Komisje, a najzagorzalsi zwolennicy zaczęli prowadzić samodzielną akcję GOT wbrew woli Zarządu Towarzystwa. Przeważał pogląd, że odznaka GOT PTT będzie instrumentem oddziaływującym na młode pokolenie i przyciągającym młodzież do Towarzystwa. Postanowiono wprowadzić uproszczenia w procedurze zdobywania GOT, zrezygnowano z numerowanych i punktowanych tras, które zastąpiono wymaganą dla poszczególnych stopni liczbą tzw. dni wycieczkowych.

Po posiedzeniu w Czorsztynie został rozpowszechniony Regulamin GOT PTT. Uchwalono, że od 5 maja 1994 roku będzie można zdobywać odznakę GOT PTT dokumentując przebyte trasy na kartach potwierdzeń. Dyskusyjną pozostała forma graficzna odznaki, która miała być oryginalna i różna od wzoru używanego aktualnie przez PTTK. Wszystkie przedstawione dotychczas projekty zostały odrzucone, nowy miał być przedstawiony do zatwierdzenia na posiedzeniu ZG w październiku 1994 roku.

Po rozesłaniu regulaminu do Komisji ZG ds. GOT i do Zarządu Głównego wpłynęło szereg zastrzeżeń od Oddziałów. W tej sytuacji kol. Romuald Zareba za zgodą Prezydium ZG zorganizował w dniach 10-12.09.1994 w Karpaczu XI Ogólnopolskie Spotkanie PTT. W organizacji spotkania pomagali kol. Artur Desławski z Wrocławia i koledzy Stanisław Geregga, Jan Gigiel i Zbigniew Wojewódka z Brzegu. Na spotkaniu przygotowano projekt rewizji uchwał w sprawie GOT. Zebrani opowiedzieli się zdecydowaną większością głosów za tradycyjną formą odznaki GOT i poprawili regulamin GOT.

Ostatecznie na posiedzeniu ZG 1 października 1994. w Zwardoniu po wprowadzeniu jeszcze kilku poprawek za-

twierdzono regulamin GOT PTT. Uchwalono, że wzory odznak będą tradycyjne (takie jak w 1935 roku).

GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA W ODDZIALE PTT BESKID W NOWYM SĄCZU

(aktualny regulamin odznaki GOT jest na stronie www.pttns.pl – odznaki turystyczne)



Przełęcz pod Chłopkiem FOT. Z. SMAJDOR

Już 16 lipca 1990 roku na wniosek Rudolfa Gawlika Oddział wystąpił do Zarządu Głównego PTT o reaktywowanie Górskiej Odznaki Turystycznej. Idea ta została zrealizowana w 1994 roku. Wcześniej założenia wprowadzenia GOT oraz wariantową propozycję regulaminu opracował Maciej Zaremba. Na ich podstawie, po wprowadzeniu poprawek i uzupełnień, Zarząd Główny zatwierdził regulamin tej odznaki w 5 stopniach.

Oddział w Nowym Sączu podjął się także wykonania odznak różnych stopni GOT oraz odznaki przewodnika GOT i tę produkcję załatwiał do 2009 roku, prowadząc jednocześnie ich dystrybucję w całym PTT. Na III Zjeździe Delegatów w 1995 roku, Górską Odznakę Turystyczną PTT została na wniosek Macieja Zaremby wprowadzona do statutu.

Od wiosny 1994 roku Oddział rozpoczął popularyzację odznaki głównie wśród młodzieży, gdyż przede wszystkim z myślą o niej została utworzona. Ma ona ją zachęcić do jak najczęstszego wędrowania po górach i coraz dokładniejszego ich poznania. Wykonano między innymi promujący ją afisz, kilkakrotnie później dodrukowywany. Przygotowano także większą ilość regulaminów i arkuszy zgłoszeń. Przy Oddziale powstała także Komisja ds. GOT PTT, prowadzona przez Macieja Zarembę, który pełnił tę funkcję do końca 2014 roku.

W poszczególnych latach przyznano następujące ilości odznak GOT PTT różnych stopni:

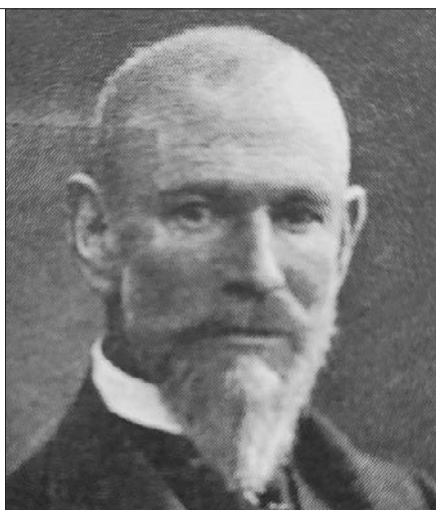
Rok	Ilość	Rok	Ilość
1994	3	2010	12
1995	13	2011	5
1996	30	2012	5
1997	23	2013	10
1998	30	2014	5
1999	18	2015	48
2000	26	2016	24
2001	65	2017	17
2002	34	2018	30
2003	36	2019	34
2004	44	2020	22
2005	9	2021	41
2006	2	2022	60
2007	2	2023	30
2008	7	2024	22
2009	3		

Literatura:

Krygowski Władysław, Górską Odznakę Turystyczną. Początki – rozwój – zadania, Warszawa – Kraków 1985

Ślusarczyk Janusz, Kantyka Joanna, Geneza i rozwój Górskiej Odznaki Turystycznej, Zeszyty AWF nr 19 Katowice.

Zaremba Maciej, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu 1990-2015



Fryderyk August hr. Breza



Michał Töpfer



Henryk Suchanek

Prezesi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „BESKID” w latach 1906-1950

Jednym z najstarszych Oddziałów Towarzystwa w Polsce był nowosądecki Oddział „Beskid”, założony w 1906 roku. Początkowo nosił nazwę Towarzystwo Turystyczne „Beskid”, później Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid”, a finalnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid”.

W latach 1906-1950 wykonał olbrzymią pracę na rzecz rozwoju turystyki górskiej. Miało tu miejsce kilka prekursorskich inicjatyw w skali kraju. Właśnie w Nowym Sączu powstała jeszcze w 1906 r. Sekcja Narciarska. Tutaj także w 1914 r. ukazał się pierwszy przewodnik po Beskidach autorstwa prof. Kazimierza Sosnowskiego, na którym wychowały się całe pokolenia turystów. Tu wreszcie w 1909 r. narodził się pomysł prof. Kazimierza Sosnowskiego, jednego z założycieli i sekretarza nowosądeckiego Oddziału, aby przy znakowaniu szlaków, dla lepszej widoczności dodawać do podstawowego koloru białe paski, a w 1924 r. dwa białe paski (prof. Feliks Rapf).

Na skutek nacisków politycznych (okres stalinowski) Polskie Towarzystwo Tatrzańskie 16 grudnia 1950 roku zostało rozwiązane.

Warto poznać sylwetki ówczesnych prezesów sądeckiego Oddziału, którzy w tych pionierskich czasach propagowali góry w społeczeństwie i budowali potrzebną infrastrukturę turystyczną.

FRYDERYK AUGUST HRABIA BREZA: 1906-1908

Pierwszym prezesem Towarzystwa wybranym 24 maja 1906 roku był Fryderyk August hrabia Breza, właściciel dóbr ziemskich Witowice Dolne koło Nowego Sącza. Urodził się w Dreźnie 14 stycznia 1859 roku. Był znanym działaczem

politycznym i społecznym, posłem, prezesem Sądeckiego Okręgu Towarzystwa Rolniczego. Człowiek o nieustraszonej pracowitości, odpowiedzialności za podjęte zadania, oddany sprawom i problemom „Beskidu”. W pomieszczeniu Towarzystwa Rolniczego hr. Breza udostępnił bezdomnemu Towarzystwu „Beskid” pomieszczenie na biuro. Prezes popierał Towarzystwo swym wpływem, nie szczędził czasu i pieniędzy. Zmarł 3 listopada 1908 roku. Razem z żoną i córką spoczywa na cmentarzu w Tropiu.

MICHAŁ TÖPFER: 1908-1913

Po śmierci hrabiego Brezy prezesem Towarzystwa został Michał Töpfer. Urodził się w 1862 roku. Daty śmierci brak. Kierował organizacją w latach 1908 – 1913. Był radcą skarbowym zajmującym się sprawami należnościowymi i stemplowymi w okręgach jarosławskim, nowosądeckim, stanisławowskim, samborskim i sanockim.

HENRYK SUCHANEK: 1913-1914, 1919

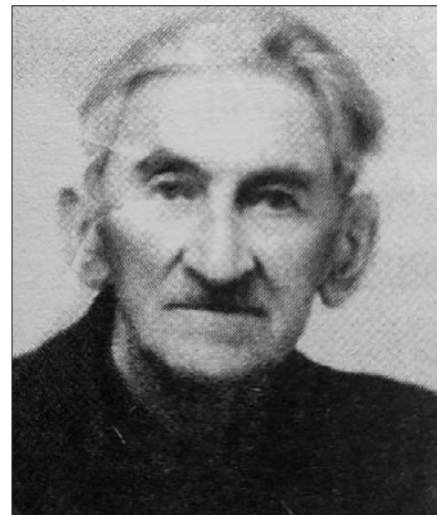
W czerwcu 1913 roku, w miejsce ustępującego z powodu przeniesienia z Nowego Sącza Michała Töpfera, prezesem wybrano Henryka Suchanka (1871-1940). Był inżynierem, starszym inspektorem i naczelnikiem Warsztatów Kolejowych w Nowym Sączu. Prezesem „Beskidu” był w latach 1913-1914 oraz w roku 1919. W okresie I wojny światowej, w latach 1914-1918 „Beskid” nie prowadził działalności turystycznej, ale Henryk Suchanek kierował jego administracyjnymi sprawami. W 1920 roku wyjechał do Warszawy, gdzie został dyrektorem Departamentu w Ministerstwie Kolei.



Dr Bogusław Chrzan/Kołączkowski



Prof. Feliks Rapf



Kazimierz Dagnan

DR BOGUSŁAW CHRZAN/KOŁĄCZKOWSKI: 1920-1924

W latach 1920-1924 prezesem „Beskidu” był dr Bogusław Chrzan. Później zmienił nazwisko na Kołączkowski. Urodził się w 1877 roku w Przemyślu, a zmarł w 1933 roku w Szczawnicy. Zawodowo pełnił funkcję prokuratora okręgowego. Po przejściu na emeryturę był przewodniczącym Komisji Zdrojowej w Szczawnicy, udzielał się w świadczeniu pomocy charytatywnej, przekazując pieniądze na obiady dla biednych uczniów. Dzięki jego wpływom uruchomiono w Szczawnicy elektrownię. Wiele podróżował po kraju, gdyż jako urzędnik państwowy był uprawniony do 50% zniżki kolejowej na bilety.

PROF. FELIKS RAPF: 1924-1939 I 1945-1949

Najdłużej urzędującym prezesem „Beskidu” był prof. Feliks Rapf (1891-1972). Piastował tę funkcję w latach 1924-1939 i 1945-1949, z przerwą spowodowaną II wojną światową i zakazem działalności dla organizacji turystycznych. Nauczyciel szkół średnich w Nowym Sączu, działacz turystyczny, taternik. Absolwent Politechniki we Lwowie, uczestnik I i II wojny światowej, organizator tajnego nauczania, dyrektor I Gimnazjum, nauczyciel fizyki i matematyki, autor wielu publikacji. Był znaną postacią w Nowym Sączu, organizatorem wielu przedsięwzięć i nowatorskich inicjatyw w działalności „Beskidu”. Prowadził wycieczki w góry, znakował szlaki turystyczne, inicjował budowę schronisk, uczył krajoznawstwa i umiłowania gór. Od momentu wybrania Rapfa na prezesa datuje się sukcesy „Beskidu”. Dzięki jego dokonaniom i skupieniu wokół siebie ludzi oddanych turystyce, „Beskid” rozpropagował góry i wyprowadził w nie ludzi wszystkich warstw społecznych bez względu na wiek. Szczególną uwagę przywiązywał do rozwoju młodzieżowego ruchu turystycznego.

KAZIMIERZ DAGNAN: 1949-1950

Ostatnim prezesem „Beskidu” przed rozwiązaniem w 1950 roku był Kazimierz Dagnan (1891-1986) – artysta malarz, ab-

solwent Gimnazjum Wyższego II w Nowym Sączu i Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W okresie międzywojennym pracował w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, jako dyrektor w Ubezpieczalni w Poznaniu. Po wyzwoleniu pracownik starostwa powiatowego, miłośnik turystyki, współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu, kustosz willi „Maryja”, autor pierwszego powojennego przewodnika turystycznego „Sądecczyzna”.

ZBIGNIEW SMAJDOR

Na podstawie publikacji Waldemara Nadolskiego „Towarzystwo Turystyczne „Beskid”. Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu w latach 1906-1950”

PREZESI PTT BESKID W NOWYM SĄCZU

1906-1908	– Hrabia Fryderyk August Breza
1908-1913	– Michał Topfer (radca skarbowy)
1913-1914	– Henryk Suchanek (inżynier, naczelnik Warsztatów Kolejowych)
1914-1918	– I wojna – zaprzestanie działalności
1919	– Henryk Suchanek
1920-1924	– dr Bogusław Chrzan (później zmiana nazwiska na Kołączkowski) – prokurator
1924-1939	– prof. Feliks Rapf
1939-1945	– II wojna – zaprzestanie działalności
1945-1949	– prof. Feliks Rapf
1949-1950	– Kazimierz Dagnan (artysta malarz)
1990-2004	– Maciej Zaremba
2004-2007	– Wojciech Lippa
2007-2019	– Wojciech Szarota
2019-2022	– Jolanta Augustyńska
2022-	– Zbigniew Smajdor

NASZE WYCIECZKI 2024



1.06 – DZIEŃ DZIECKA, SKAMENIAŁE MIASTO

FOT. Z. SMAJDOR



7.07 – SIWY WIERCH

FOT. Z. SMAJDOR



25.08 – PRZELĘCZ POD CHŁOPKIEM

FOT. Z. SMAJDOR



8.09 – OSTERWA

FOT. Z. SMAJDOR



13.10 – SŁOWACKI RAJ

FOT. Z. SMAJDOR



27.10 – RACHELOWSKIE GÓRY

FOT. Z. SMAJDOR



3.11 – TARNÓW

FOT. Z. SMAJDOR



1.12 – BABIA GÓRA

FOT. Z. SMAJDOR

WARTO WIEDZIEĆ

Władysław Łoboz odznaczony Medalem „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”

11 października 2024 roku podczas uroczystej sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego osiem osób zostało odznaczonych odznaką honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”.

Wśród odznaczonych, na wniosek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu znalazł się wiceprezes Oddziału Władysław Łoboz. Odznaki honorowe odznaczonym wręczyli Marek Pławiak – przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego oraz Tadeusz Zaremba – Starosta Nowosądecki, a sylwetki zasłużonych przybliżyła wiceprzewodnicząca Rady, Maria Barbara Szarota.

Medal „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” to odznaczenie przyznawane raz w roku przez Radę Powiatu Nowosądeckiego. Odznaka honorowa jest nadawana za wybitne osiągnięcia w działalności społecznej, kulturalnej, gospodarczej lub sportowej mające szczególne znaczenie dla rozwoju i promocji Powiatu Nowosądeckiego. Jest wyrazem wdzięczności za czas i siły poświęcone codziennej pracy dla dobra regionu, pracy na rzecz i z myślą o mieszkańcach Ziemi Sądeckiej.

W uzasadnieniu decyzji o odznaczeniu Władysława Łoboz podkreślono jego zasługi w działalności społecznej na rzecz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i lokalnej społeczności oraz osiągnięcia w pracy zawodowej jako nauczyciela i wychowawcy młodzieży w Zespole Szkół Zawodowych i Technikum Leśnym w Starym Sączu.

(ZS)



BESKID – pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. WWW.PTTNS.PL
ul. Sobieskiego 14a2 (Biuro „Wakacyjny Raj”), tel. 18 444 29 22.

Opracowanie: Maria Dominik, e-mail: mariadominik@op.pl

Nakład: 500 egz. **Nr ISSN:** 1426-6776.

Skład i druk: IPRESS STUDIO, ul. Marcinkowicka 7a, 33-395 Chęlmec, tel. 18 444 25 70, www.ipress.pro